

ANNA RYŚ

dobrze rozebrane

Druga część serii
Dobrze zagrane



ANNA RYŚ

dobrze rozebrane



BookEdit

Copyright © Anna Ryś, 2023

Projekt okładki i ilustracje: Emilia Szufnarowska

Redakcja: Katarzyna Szajowska

Korekta: Magdalena Ceglarz, ERATO

ebook: JENA

ISBN 978-83-67539-87-6

Wydawca

BookEdit

tel. 512 087 075

e-mail: redakcja@bookedit.pl

www.bookedit.pl

facebook.pl/BookEditpl

instagram.com/bookedit.pl

Font

W projekcie okładki i stron tytułowych

wykorzystano font „Apropal”

autorstwa Rafała Buchnera.

Dla tych, którzy o uczuciach wolą czytać, niż rozmawiać

Ta książka stała się dla mnie miejscem, do którego mogę wrócić po ciężkim dniu. Zamyka czytelnika w swojej wyjątkowej fabule i otula ciepłym kocym na poprawę humoru.

@tytuella

Seria opowiada o rozterkach nastolatki i chociaż nastolatką już dawno nie jestem, totalnie przepadłam. Marzenia się spełniają, czy może jednak marzenia się spełnia? No właśnie! Wszystko co nas ogranicza, znajduje się w naszej głowie. Pati jest idealnym przykładem tego, że nie wolno się poddawać i należy walczyć o swoje marzenia.

@wiecznie_z_książka

Miło było powrócić do historii Pati, która znowu pochłonęła mnie w takim stopniu, że nie mogłam się od niej oderwać. Pełna zarówno humoru, jak i rozterek, a końcówka niezwykle zaskakująca!

@_infinityofbooks_

Jeśli pokochaliście pierwszą część tej historii, gwarantuję, że w tej to uczucie się nasili. I mimo że chwilami będziecie mieli ochotę nakopać jednemu z bohaterów, uwierzcie mi: warto. Radość, konsternacja, miłość i szczęście to zdecydowanie emocje, które towarzyszyły mi podczas czytania *Dobrze rozegrane*.

@booktoriiia

Historia Pati i jej piłkarskich marzeń zdecydowanie jest moją ulubioną! Obiecuję, że Was nie zawiedzie i powiększy także Waszą kolekcję książkowych faworytów.

@books_by_natali

To wspaniała książka, która wyciągnęła mnie z zastoju czytelniczego. Jest ciekawa i zabawna, ale też parę razy przy niej płakałam. Zachęcam Was do związania się z tą serią!

@bookstokii

Dobrze rozegrane to książka, przy której śmiałam się, płakałam i denerwowałam razem z bohaterami. O Pati mogę czytać całymi godzinami, a świata i postaci stworzonych przez autorkę nie da się nie kochać!

@_książkowy_zakatek_

Pati wkracza na głęboką wodę, rozpoczynając swój pierwszy poważny związek. W życiu jak na boisku... raz się wygrywa, a raz się przegrywa. Ale najważniejsze to dać z siebie sto procent. Tylko czy jest to możliwe, kiedy egzystencję dzieli się pół na pół ze swoim alter ego? Dużo emocji, wiele rozterek i zero doświadczenia to mieszanka wybuchowa, gdy jest się jedynie nastolatką.

@books_hour

Nastoletnia miłość, pasja do piłki nożnej, przyjaźń, poznawanie samej siebie, podwójna tożsamość... To wszystko i wiele więcej znajdziecie w tej cudownej młodzieżówce, która skradła moje serce już od pierwszych stron. Historia Pati będzie dla Was czymś zaskakującym i myślę, że tak samo jak ja, zakochacie się w tej serii!

@lovczyni_ksiazek

Dobrze rozegrane to wyjątkowa historia, pokazująca blaski i cienie codzienności każdego młodego człowieka wkraczającego w dorosłość. Pierwsze miłości i dorosłe wybory. Nietuzinkowa fabuła wciągnie Was w wir tej opowieści i nie pozwoli jej odłożyć na później.

@z.a.r.a.d.n.a

Dobrze rozegrane jest kontynuacją przygód i perypetii Patrycji w męskim świecie futbolu, do którego wkracza z impetem i w bardzo ciekawym stylu. Razem z nią poznajemy ten świat, a obok rozgrywa się świetnie poprowadzony wątek miłosny. Wszystkie te elementy składają się na spójną i bardzo przyjemną w odbiorze książkę, do której z wielką chęcią jeszcze kiedyś wrócę.

@bawelniane.strony

Jeśli szukacie książki, która pochłonie Was i poruszy głęboko w sercu, to właśnie ją znaleźliście. *Dobrze rozegrane* udowadnia, że warto dbać o przyjaźń oraz miłość, bo to wyjdzie nam tylko na dobre.

@zaczytanaaaaaa

Gdybym miała wybrać książkę, która jest tak komfortowa, że mogę czytać ją w kółko, wybór zdecydowanie padłby na *Dobrze rozegrane*. Ta książka otuli Was jak kołdra i nie będziecie chcieli się z nią rozstać. Główni bohaterowie zafundują Wam niezłą dawkę pozytywnych emocji, choć nie zawsze będzie u nich kolorowo.

@curlyqueenbooks

Już czytając *Dobrze zagrane*, polubiłam bohaterów i styl pisania autorki, ale w *Dobrze rozegrane* dosłownie się zakochałam. To cudowna opowieść o odnajdywaniu przyjaźni i miłości – pomimo kłamstw i dzięki zaufaniu. W tej części Pati czeka więcej dylematów sercowych niż sportowych, więc przygotujcie się na sporą dawkę romansu!

@_miedzy.stronami_

Więcej na annarys.com/polecajki

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku!

Dziękuję, że sięgasz po drugą książkę z serii *Dobrze zagrane*. To najpewniej oznacza, że spodobał Ci się pierwszy tom, co mnie niezmiernie cieszy! Dla osób takich jak Ty warto poświęcać życie pisaniu.

Zanim zaczniesz czytać, chciałam wyjaśnić, dlaczego uważam, że ta część powieści powinna być czytana przez osoby nieco starsze niż poprzednia.

Nie występują w niej sceny erotyczne, ale takie, które mogłyby do nich prowadzić, już tak. Zdarzają się też mało wybredne żarciki czy aluzje lub podteksty. Nie ma opisów okrucieństw, ale historia nie jest całkowicie pozbawiona przemocy. Relacje między bohaterami nie są czarno-białe, a moralność niektórych z nich można (i powinno się) kwestionować. Do tego niektórzy nie stronią od alkoholu, zwłaszcza przy okazji wspólnych wyjść czy imprez. W całym tekście pojawiają się dosłownie dwa mocniejsze przekleństwa, jednak przed nimi także wolę przestrzec.

W ocenie mojej i osób, które czytały książkę przed jej wydaniem, jest ona idealna dla czytelników powyżej 14. roku życia. Wiem, iż nie oznacza to, że młodsze osoby po nią nie sięgną, ale chciałabym, aby zarówno one, jak i ich rodzice robili to świadomie.

To tyle z „ostrzeżeń”. A teraz coś przyjemniejszego!

Na ostatnich stronach książki znajduje się streszczenie pierwszego tomu, które powinno pomóc w odświeżeniu tej historii w Twojej głowie. Jest także spis pojawiających się w niej bohaterów. Po bardziej szczegółowe opisy i dodatkowe bonusy zapraszam Cię na moją stronę internetową: www.annarys.com.

Stworzyłam też playlistę *Dobrze zagrane* z piosenkami dopasowanymi do poszczególnych rozdziałów powieści (w tym utwór *Dare*¹, który powstał specjalnie na potrzeby książki). Mam nadzieję, że umili Ci ona czas spędzony z powieścią i pozwoli lepiej wczuć się w jej klimat.

Milego czytania!

Ania Ryś

¹ Tłumaczenie tekstu piosenki na język polski: Joanna Bendkowska, muzyka: Matt Brown.

Pierwszy dzień nowego roku okazał się trudny. Kiedy Pati niechętnie rozchyliła powieki, świat za niezasłoniętym oknem pogrążony był w pomarańczowoczerwonej poświacie. Zazwyczaj nie potrafiła spać, gdy dookoła było jasno, a wyraźnie pamiętała, że kiedy wracała do domu, wschodzące słońce zapowiadało ładny, prawie bezchmurny dzień. Ale pamiętała też, jak bardzo była wtedy zmęczona. Zresztą teraz czuła się niewiele lepiej.

Nie do końca wierzyła, że zgodziła się na eskapadę nad rzekę w środku mroźnej nocy. Przecież nie znosiła zimna. A gdy powoli i z niemalym trudem podniosła się do pozycji siedzącej, przypomniała sobie, na co jeszcze dała się namówić kolegom.

Przez całe swoje nastoletnie życie nie wypila tyle alkoholu, ile poprzedniej nocy na imprezie Tomka i później na leśnej polanie. Przy każdym najmniejszym ruchu głową jej mózg zdawał się rozsadać czaszkę od środka, a żołądek miała jak zawiązany w supeł. Nie potrafiła sobie wyobrazić przełknięcia choćby kęsa jedzenia. Co gorsza, odnosiła wrażenie, jakby od bardzo dawna nic nie jadła. Więc może to dlatego skręcało ją w żołądku? Zastanawiała się, czy zjedzenie czegoś na siłę by jej pomogło, czy raczej wywołało serię niekontrolowanych wymiotów. Już samo myślenie o tym przyprawiało ją o mdłości.

Miała ochotę wsunąć się pod kołdrę i przespać resztę dnia. Zerknęła ponownie przez okno. Słońce prawie całkiem zaszło, ale zimą znaczyło to, że do wieczora zostało dobrych kilka godzin. Gdyby zasnęła teraz, obudziłaby się pewnie w środku nocy. „Może tak byłoby lepiej...” – pomyślała.

Zebrała się jednak w sobie, odetchnęła głęboko i owinięta w kołdrę powędrowała w stronę swojej jedynej nadziei – kogoś o wiele bardziej niż ona doświadczonego w przechodzeniu kaca.

Stawiała ostrożnie kroki, starając się nie poruszać głową. Drzwi do pokoju Jacka były zamknięte. Mogło to oznaczać, że jest zajęty czymś, czego niekoniecznie chciała być świadkiem. Uznała, że lepiej zapukać.

Odgłos trzech szybkich uderzeń knykcia o drewno odbił się głośnym echem w jej mózgu. Skrzywiła się i odruchowo zakryła uszy dłońmi. Kołdra spłynęła na podłogę.

Patrycja nie usłyszała skrzypnięcia drzwi, w których po chwili pojawił się Jacek, uchylając je tylko na tyle, by wystawić głowę na zewnątrz. Miał zmierzwiłone włosy, ale nie wyglądało na to, żeby pukanie siostry go obudziło. Był lekko czerwony na twarzy i jakby zziębnięty.

Gdy tylko zobaczył Pati, wybuchnął niekontrolowanym śmiechem.

– Jesteś – powiedziała z ulgą, jeszcze przez moment nie odrywając dłoni od uszu. Brat śmiał się zdecydowanie za głośno. Nie udało jej się powstrzymać grymasu bólu, ale cierpliwie czekała, aż Jacek się uspokoi i zareaguje w sensowniejszy sposób.

W końcu ucichł, otarł łzę z kącika oka i zmierzył siostrę badawczym wzrokiem.

Miała na sobie powyciąganą niebieską koszulkę bez rękawów i krótkie pizamowe spodenki w tym samym kolorze, które jakimś cudem udało jej się włożyć, zanim wgramoliła się do łóżka kilka godzin wcześniej. Za to peruki Pawła jeszcze nie zdążyła zdjąć. Stała przed Jackiem bezradnie, nieco zgarbiona, z cierpieniem wymalowanym na twarzy. Zsunęła jedną rękę na kark, a drugiej pozwoliła opaść bezwładnie.

Przemknęło jej przez głowę, że może lepiej będzie, jeśli obejdzie się dzisiaj bez zerkania w lustro.

– Pamiętasz, jak mówiłem, że wyglądasz jak siedem nieszczęść? – odezwał się brat.

Odpowiedziała niemrawym, utrapionym uśmiechem.

– No cóż... – kontynuował Jacek. – Pomnóż to razy, hm, siedem.

Podniosła na niego wzrok i natychmiast zmrużyła oczy, natrafiwszy na oślepiający blask lampy za plecami brata. „Najwyraźniej światło też potrafi boleć” – westchnęła w duchu. Ta myśl wytrąciła z jej głowy ciętą ripostę, którą już miała na końcu języka.

– Nie martw się, nie wymagam od ciebie tak skomplikowanych obliczeń z rana – zaśmiał się brat, tym razem ciszej. – Z popołudnia – poprawił się. – Czterdzieści dziewięć. Wyglądasz jak czterdzieści dziewięć nieszczęść.

Jęknęła żałośnie.

– Pomożesz czy nie? – zapytała nieco zachrypniętym głosem, starając się utrzymać spojrzenie mniej więcej na poziomie obojczyków brata. Ruch mięśni jego szyi wskazywał na to, że Jacek uśmiechnął się szeroko.

– Jasne, siostra. Daj mi chwilę. A w międzyczasie wskocz pod zimny prysznic i przebierz się bardziej za siebie. Rodzice zaraz wrócą z obiadem.

– Wrócą z obiadem? – powtórzyła bez sensu. Nie miała siły na analizowanie tej informacji.

– Jazda pod prysznic, widzimy się za dziesięć minut na dole – zarządził i bez ostrzeżenia zatrzasnął drzwi. Zbyt głośno.

Pati powlokła się z powrotem do swojego pokoju, ciągnąc za sobą koldrę. Ciepłe łóżko nadal kusilo. Zimny prysznic wręcz przeciwnie. Ale coś musiała ze sobą zrobić. Wstąpiła przeciągle i z głośnym pomrukiem niezadowolenia skierowała się do łazienki.

Zaczęła od ochlapania twarzy zimną wodą. Było to zaskakująco przyjemne, więc powtórzyła tę czynność kilka razy, zanim zabrała się za zdejmowanie peruki. Musiała przy tym spojrzeć na swoje odbicie w lustrze i przyznać bratu rację: wyglądała jak czterdzieści dziewięć nieszczęść. I tak samo się czuła.

Kiedy wreszcie uporała się z włosami, szybko wskoczyła pod prysznic, nie dając sobie czasu na rozmyślenie się. O ile poprzedniego wieczoru lodowata kąpiel była nieprzyjemna, ale orzeźwiająca, o tyle teraz nie robiła na Patrycji wrażenia. Wpatrzona w zielone kafelki na ścianie pozwalała wodzie spływać mocnym strumieniem na czubek głowy i otaczać całe ciało mroźnym wodospadem. Ocknęła się, dopiero kiedy było jej już tak zimno, że drżała. Podkręciła nieco temperaturę. A potem bardziej i bardziej, aż woda była tak gorąca, że skóra na plecach i ramionach Pati poczerwieniała. Wtedy postanowiła, że wystarczy.

Poczuła się minimalnie lepiej. Owinęła włosy ręcznikiem i umyła zęby. Potem delikatnie rozczesała kosmyki, starając się nie poruszać przy tym zbyt głową, włożyła pierwsze lepsze dżinsy oraz podkoszulek i zeszła do salonu.

– Po pierwsze: bolący łeb – oznajmił stojący u stóp schodów Jacek. Podał siostrze szklankę, w której rozpuszczała się biała musująca tabletką, zapewne środek przeciwbólowy.

Patrycja przez moment bezwiednie obserwowała tworzące się w wodzie bąbelki. Nawet nie zauważyła, że brat gdzieś poszedł i zaraz wrócił z kolejną tabletką, tym razem pomarańczową. Dorzucił ją do szklanki.

– Trochę witaminy C nie zaszkodzi – stwierdził. – Zaraz poszukamy czegoś z potasem i magnezem, ale na wszelki wypadek od razu zjedz banana.

Pati popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami i niechętnie odebrała owoc. Jedzenie to ostatnie, na co miała ochotę.

– Uwierz mi – powiedział Jacek, powstrzymując śmiech. – Dobrze ci zrobi.

Pokiwała powoli głową, nadal starając się nie wykonywać zbyt gwałtownych ruchów. Przez chwilę stała ze szklanką w jednej dłoni i bananem w drugiej, jakby się zawiesiła.

– No, już, już – zachęcił brat. Chwycił jej łokieć i przesunął rękę ze szklanką w stronę ust.

Wypiła łyk, a potem błyskawicznie całą resztę, bo nagle poczuła, jak bardzo jest spragniona.

Jacek patrzył na nią z miną wyrażającą zmartwienie, ale też rozbawienie. Gdy Patrycja zaczęła obierać banana, wzrok brata powędrował na moment gdzieś w bok. Podążyła za nim.

Na kanapie w salonie siedziała Marycha i przeglądała jakieś czasopismo, znad którego raz po raz spoglądała w ich kierunku. Pati zastanawiała się, czy koleżanka w ogóle wróciła do domu po tym, jak spędziła tutaj noc. Miała na sobie inne ubranie, więc pewnie tak.

Patrycja uniosła dłoń, w której trzymała pustą szklankę, w geście powitania.

– Cześć! – zawołała ciszej, niż chciała.

Maryśka najwyraźniej nadstawiała uszu, bo zareagowała natychmiast.

– Cześć! – odrzyknęła radośnie i odłożyła czasopismo na bok. Gdy podeszła bliżej, Pati zauważyła, że policzki koleżanki były zarumienione, jakby niedawno wróciła z przebieżki albo była zmęczona jakąś inną aktywnością fizyczną. Szybko wyrzuciła z głowy myśli o tym, jaka to mogła być aktywność sam na sam z jej bratem pod nieobecność rodziców. – Wyglądasz na... – zawahała się Marycha.

– Zmęczoną? – odpowiedziała Patrycja.

– Zmęczoną – przytaknęła koleżanka z uśmiechem. – Co najmniej zmęczoną. Opowiadaj, co się wczoraj działo! Znaczą się, dzisiaj!

– Trochę ciszej, proszę. – Pati dotknęła palcami skóry nad brwią. Co prawda miała wrażenie, że lek przeciwbólowy zaczyna już działać, ale pozostałości pulsującego bólu skumulowały się w okolicach skroni. – Daj mi chwilę na ogarnięcie się. A ty... – Spojrzała na Jacka i zdobyła się na żart: – Ucz mnie, mistrzu.

Chłopak się roześmiał. Był w podejrzenie dobrym humorze. Albo po prostu tak bardzo bawiła go sytuacja, w jakiej znalazła się jego siostra.

– Mysiu, poczekaj w salonie – powiedział, całując Marychę w czoło.

Patrycja aż się wzdrygnęła; nie wiedziała, czy bardziej z powodu nieszczytliwego zdrobienia, które dziwnie było słyszeć w ustach brata, czy z powodu wyraźnie wyczuwalnej, kleistej wręcz słodczy wiszącej w powietrzu pomiędzy nim a Maryską.

– No dobra, siostra. – Jacek nieco niechętnie odwrócił wzrok ku Pati. – Kończ tego banana, pora na dużą dawkę wody z cytryną i, hm... Mamy kefir?

Podążyła za nim do kuchni, przeżuując ostatni kawałek owocu i ostrożnie go przelękając. Na szczęście na razie nie czuła, by próbował wydostać się z jej żołądka. Wyrzuciła skórkę do kosza.

– Rodzice zaraz przywiozą coś do żarcia, a podejrzewam, że w tej chwili i tak nie jesteś w stanie przyjąć więcej pokarmów stałych, więc nie ma co przesadzać – stwierdził tonem eksperta Jacek. – Niech się uleży.

Podał siostrze wyjęty z lodówki kefir, po czym chwycił z szafki dzbanek, by nalać do niego wodę, i chwilę grzebał w koszu z owocami, ale nie znalazł tego, czego szukał.

– Chyba wycisnęłam wczoraj ostatnią cytrynę przed ponownym wyjściem na imprezę – westchnęła Patrycja, rozkładając ręce. Powoli do jej głowy, w miejsce bólu, zaczęły napływać wspomnienia ostatniego dnia. I wieczoru. I nocy.

– No trudno. W sumie mogło być o wiele gorzej. I tak dobrze, że miałaś na tyle rozumu, żeby napić się wody w przerwie od alkoholu i nie wracać do chłania z pustym żołądkiem.

– Nie do końca taki miałam plan... – zaczęła się usprawiedliwiać.

Brat machnął ręką.

– Pierwszy kac jest najgorszy. Potem... Bywa równie źle. – Wyszczrzył zęby. – I za każdym razem obiecujesz sobie, że to ostatni raz.

– To pierwszy i ostatni raz – mruknęła, otwierając kefir.

– Jasne. – Jacek puścił oko. – Ale może faktycznie nie rozpijaj się za bardzo przed osiemnastką. I wiesz... – Zbliżył się do niej i zniżył głos. – Może postaraj się wyglądać na po prostu zmęczoną przy rodzicach. I tak musiałem im już tłumaczyć, dlaczego Maryśka u nas spała. Nie chcę wyjść na nieodpowiedzialnego brata.

Pati prychnęła śmiechem i, o dziwo, poczuła jedynie lekki ból, gdy poruszyła przy tym głową. Nadal czuła się beznadziejnie, ale przynajmniej tę dolegliwość mogła częściowo skreślić z listy.

– No co? – Jacek udał oburzenie.

– Nic, nic... W pełni się z tobą zgadzam. Jesteś najodpowiedzialniejszym bratem, jakiego mam.

– No ba! – Podał jej dzbanek z wodą, z którego pociągnęła długi łyk.

Potem obydwójce poszli do salonu i usiedli po dwóch stronach Marychy, którą Jacek objął ramieniem.

– Czekam z niecierpliwością – odezwała się Maryśka, patrząc znacząco na koleżankę.

– Yyy... Co? – Patrycja nie rozumiała, o co chodzi.

– No, opowiadaj, co się działo z chłopakami!

– Ach, to...

Pati przypominała sobie wydarzenia pierwszych godzin nowego roku, starając się wybrać te, o których ewentualnie mogła opowiedzieć. Uśmiechnęła się, uświadamiając sobie, że chociaż w jej głowie rezonowało jeszcze echo bólu, w jej umyśle po raz pierwszy od dawna panował spokój spowodowany podjęciem decyzji, która ciążyła jej od dawna. Czuła też dziwną lekkość w sercu.

– Marek... – wyszeptwała pod nosem, przypominając sobie powód tego drugiego.

– Marek! – powtórzyła głośniej, otwierając szeroko oczy.

Zerwała się na równe nogi.

– Chyba nigdy się nie dowiemy... – usłyszała za sobą rozczarowany głos Marychy, gdy wbiegała po schodach.

Po dłuższych poszukiwaniach znalazła swój telefon pod poduszką. Był rozładowany. Podłączyła go do prądu i niecierpliwie czekała, aż na ekranie pojawi się ikonka

baterii sugerująca, że można go włączyć. Zanim jednak się to stało, usłyszała odgłos otwieranych drzwi wejściowych.

– Jedzenie przyjechało! – zawołał Jacek.

Wychyliła głowę z pokoju i pomachała do rodziców.

– Już schodzę! – krzyknęła. Chwyła komórkę razem z ładowarką i zbiegła na dół, by podłączyć ją w kuchni.

Bardzo wyraźnie pamiętała teraz, że obiecała napisać do Marka, kiedy tylko się obudzi. Poza tym wydawało jej się, że widziała SMS-a od niego, gdy zasypiała. Ale chyba go nie odczytała.

Bożena podeszła do córki i pogłaskała ją po plecach. Jacek i Maryśka zajęli się rozkładaniem talerzy na stole, a Stefan wyciągał z toreb kolejne pudełka z jedzeniem.

– Jak się czujesz, kotku? – spytała mama, całując Patrycję w skroń.

– Już lepiej. – Uśmiechnęła się lekko. Cały czas zerknęła na telefon, który w końcu laskawie zakomunikował, że jest gotowy do włączenia. Wcisnęła odpowiedni przycisk.

– Marek pytał o ciebie, kiedy byliśmy w Smakach Owakich – powiedziała matka.

– Tak? – Pati spojrzała na nią z niepokojem i nadzieją w oczach.

– Tak. Wyglądał na zmartwionego. Powiedziałam mu, że jeszcze odsypiasz sylwestra.

– I co?

– No... Tyle. Miałam powiedzieć coś więcej? – Uniosła brew.

– Nie, nie. Tak tylko pytam.

– Czy ty i Marek...?

Zanim Patrycja zdążyła odpowiedzieć, Jacek zaprosił je do stołu.

– Weźcie po drodze coś do picia! – rzuciła Marycha, sadowiac się na krześle. Ewidentnie czuła się jak u siebie.

Pati i Bożena wymieniły rozbawione spojrzenia.

– Idź, ja coś znajdę – powiedziała mama.

Patrycja skinęła głową i nagle poczuła, że jednak jest głodna, więc szybko zajęła wolne miejsce przy stole.

Brat podsunął jej opakowanie zawierające porcję rosółu, patrząc na nią sugestywnie. Potem ostrożnie wylał zawartość innego pojemnika do głębokiego talerza postawionego przed Maryską, a następnie do swojego. Wyglądało na to, że im trafił się uwielbiany przez Pati krem pomidorowy, ale musiała przyznać, że dzisiaj lekko tłusta zupa lepiej jej zrobi. Jacek najwyraźniej to przewidział, za co była mu w tej chwili dozgonnie wdzięczna.

Starając się nie dać po sobie poznać, że jedzenie nie do końca gładko przechodzi jej przez gardło, ostrożnie przełknęła kilka pierwszych łyżek rosółu. Rozlał się przyjemnym ciepłem po jej żołądku. Właśnie tego potrzebowała. Zaczęła jeść szybciej

i dopiero gdy wysiorbała resztkę zupy, uzmysłowiła sobie, że był to jeden z lepszych rosółów, jakie w życiu jadła. Od razu pożałowała, że nie delektowała się posiłkiem dłużej. Pozostałe osoby wydawały się być pochłonięte dokładnie tą czynnością. Poza Jackiem, który siedział po lewej stronie Marychy i nieprzerwanie trzymał ją za rękę. Zdecydowanie ułatwiało sprawę to, że był leworęczny. Maryśka jadła swoją zupę powoli, raz po raz spoglądając na niego z subtelnym uśmiechem. Odwzajemnianie jej spojrzenia i uśmiechu nie przeszkodziło chłopakowi w ekspresowym spałaszowaniu własnej porcji.

Rodzice zdawali się zupełnie nie zwracać uwagi na zachowanie tej pary. Ot, kolejny, zwyczajny rodzinny obiad.

– Od Jacka i Marysi już słyszeliśmy, jak było na imprezie – zagaił Stefan, zwracając się do córki. – Zakładam, że ty też się dobrze bawiłaś, skoro zostałaś aż do rana? – Uniósł lekko brwi.

– Było... Bardzo fajnie – odpowiedziała, zawieszając wzrok na pustym opakowaniu po zupie. Z nadzieją przeniosła oczy na prawie pełen talerz Maryśki. Już nieraz dojadła po niej posiłki. Ale koleżanka jeszcze jadła, nieznośnie powoli. Za to Jacek otwierał właśnie pudełka z pizzą i najróżniejszymi makaronami, więc Patrycja na tym skupiła swoją uwagę.

– Słyszałam, że zainteresował cię tam jakiś chłopiec – wtrąciła Bożena, zapewne spodziewając się, że nakłoni córkę do rozwinięcia wypowiedzi.

Pati rzuciła bratu wymowne spojrzenie, po czym szybko odwróciła się do rodziców.

– Co takiego? – zapytała autentycznie niepewna tego, co Jacek mógł im powiedzieć. Przecież sama nie opowiadała jeszcze ani jemu, ani Maryśce o schadzce z Markiem.

– Kuba – podpowiedziała konspiracyjnym tonem Marycha.

Patrycja wybuchnęła szczerym śmiechem.

– Kuba? – odparła po chwili, patrząc to na rodziców, to na brata. – To Jacek wymyślił, że a m e r y k a ń s k i m z w y c z a j e m o północy każdy powinien znaleźć kogoś, komu da całusa. No i Kuba znalazł akurat mnie. Ale... To zdecydowanie tylko kolega.

Sama siebie zadziwiła łatwością, z jaką przyszło jej wypowiedzenie tego ostatniego zdania. Najwidoczniej była to kolejna konsekwencja podjęcia w nocy decyzji, z kim tak naprawdę chce być.

– Na pewno? – dopytała Bożena, widząc zastanowienie na twarzy córki.

– Na pewno, mammo.

– Więc nadal masz tylko kolegów? – upewniła się matka.

– Mammo... – zaczęła, ale zaraz znowu przypomniała sobie, że dawno powinna była napisać do Marka, więc zerwała się na równe nogi i pobiegła po telefon. Kątem oka zauważyła, że Jacek przysuwa do siebie talerz Marychy i dokańcza za nią krem

pomidorowy. Pati zmarszczyła nos z niezadowoleniem i wróciła na moment do stołu, by chwycić kawałek pizzy, zanim brat dobierze się i do tego dania.

– Zaraz do was wracam, muszę napisać do mojego chłopaka – oznajmiła z pełnymi ustami.

Jacek powstrzymał parsknięcie, przez co prawie zadławił się zupą. Maryską poklepała go troskliwie po plecach i posłała Patrycji pytające spojrzenie. Na twarzach rodziców malowało się zaskoczenie.

Pati wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się niewinnie, po czym zerknęła na komórkę. Przez ostatnich kilkanaście godzin zebralo się na niej trochę wiadomości od Marka.

Niedługo po ich nocnym spotkaniu napisał:

„Odezwij się, jak już będziesz w domu. Chciałbym się upewnić, że dotarłaś bezpiecznie. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć Cię w nowym roku :)”.

Zrobiło jej się ciepło na sercu i na moment wszelkie objawy kaca odeszły w niepamięć. Stwierdziła też, że musi się nauczyć, tak jak Marek, pisać „Cię” i „Tobie” wielką literą. Szczególnie że w przypadku wymiany SMS-ów z chłopakiem ta oznaka szacunku wydawała jej się jakaś taka... romantyczna.

Kolejna wiadomość była z piątej trzydzieści rano:

„Napisz coś, proszę, martwię się...”

Rozczuliło ją to i poczuła znajome motyle w brzuchu. Przeżuwaszając resztkę pizzy, odczytała SMS-a, który przyszedł parę godzin później:

„Daj znać, kiedy możemy pogadać”.

Z trudem przelknęła jedzenie, czując nagle irracjonalne napięcie. Nieco niepewnie otworzyła ostatnią wiadomość, którą chłopak musiał napisać już po tym, jak widział się dzisiaj z jej rodzicami:

„Cieszę się, że żyjesz. Mogę do Ciebie wpaść po pracy?”

Patrycja odniosła wrażenie, że ton jego wypowiedzi był dziwnie szorstki, ale postanowiła to zignorować. „Po prostu chce mnie zobaczyć. Tak jak ja jego” – wytłumaczyła sobie w myślach, czując mieszankę podekscytowania i niepokoju. Z jednej strony nie mogła się doczekać odkrywania uroków posiadania chłopaka i tęskniła za jego bliskością, ale z drugiej dobrze wiedziała, że nie jest teraz w najlepszej formie. Nierealne było, że zdoła doprowadzić się dzisiaj do stanu, w którym chciałaby, by Marek ją zobaczył.

Wzięła kilka głębszych oddechów, przez dłuższą chwilę zastanawiając się nad odpowiedzią. Ostatecznie postawiła na szczerość:

„Przepraszam, że nie pisałam. Długo siedziałam z chłopakami, potem byłam wykończona, a teraz... mam kaca :(Też nie mogę się doczekać, żeby Cię zobaczyć, ale dzisiaj to chyba nie najlepszy pomysł. Może jutro rano? :)”.

Wysłała wiadomość, a potem długo wpatrywała się w ekran, rozważając, czy na pewno dobrze dobrała słowa, i czekając na reakcję chłopaka, mimo że najpewniej jeszcze pracował, więc szansa na to, że odpisze szybko, była niewielka.

Dopiero po chwili poczuła na sobie wyczekujące spojrzenia wszystkich, którzy siedzieli przy stole. Wsadziła więc komórkę do kieszeni i wróciła do nich, chociaż czuła, że nie odzyska apetytu, dopóki nie dostanie odpowiedzi. I stwierdziła, że to w sumie sprawiedliwe. Skoro Marek musiał czekać na jej SMS-a całe godziny i przysporzyło mu to zmartwień, teraz ona powinna wycierpieć swoje.

Ledwo jednak zdążyła nałożyć na talerz porcję makaronu z borowikami, gdy poczuła w kieszeni wibracje.

– Powiesz nam, o co chodzi? – zapytał Jacek, kiedy otwierała wiadomość, trzymając telefon pod blatem stołu.

– Już, już – zapewniła go, nie odrywając wzroku od wyświetlacza.

„Wolałbym dzisiaj. Mogę być u Ciebie za niecałą godzinę. Tylko na chwilę”, przeczytała.

Serce podeszło jej do gardła. Nie wiedziała, jak zinterpretować te słowa ani jak odpowiedzieć. Czy Marek był na nią zły i chciał jej to powiedzieć prosto w twarz? Tylko niby dlaczego miałyby być złe? Dlatego, że nie napisała, gdy obiecała, że to zrobi? Być może w jego ocenie było to duże przewinienie. A może wcale nie był na nią zły, tylko bardzo chciał się z nią zobaczyć? „No dobra, ewentualnie ma prawo się trochę dąsać za trzymanie go przez pół dnia w niepewności” – pomyślała. Nie było to jednak czymś, czego nie mogły rozwiązać krótka rozmowa, jawna skrucha i parę całusów. Na tę myśl Pati się rozpogodziła.

„OK, wpadnij do mnie. Ale nie gwarantuję, że spodoba Ci się to, co zobaczysz ;)”, odpisała.

W odpowiedzi, dostała tylko pięć słów:

„Będę za jakieś 50 min”.

Starając się usprawiedliwić rzeczowość jego wiadomości, Patrycja wyobraziła sobie, że Marek dokładnie teraz stoi na środku sali restauracyjnej i trzymając przed sobą tacę wyładowaną zamówionymi przez klientów posiłkami, w pośpiechu wystukuje SMS-a. Poprawiło jej to humor.

Zabrała się za jedzenie, które już wystygło na talerzu. Dopiero wtedy przypomniała sobie o czterech parach oczu skierowanych w jej stronę.

– Eee... – wymamrotała, przelękając porcję makaronu. – Strasznie tu cicho.

– Z niecierpliwością czekamy na dobre nowiny – przypomniał jej brat. – Ten *suspense* mnie zabije – dodał, przewracając oczami z teatralnym znużeniem.

– No... więc... tak... – zaczęła niepewnie, uśmiechając się głupkowato. – Tak jakby... Chodzę teraz z Markiem.

Marycha westchnęła piskliwie. Zakryła usta dłonią, powstrzymując głośniejszą reakcję. Jacek przez sekundę wyglądał, jakby szczęka miała mu opaść na stół, ale zaraz pokiwał głową, jakby z uznaniem, a może zrozumieniem. Bożena i Stefan wymienili zaskoczone spojrzenia.

– Marek, którego przed chwilą widzieliśmy? – upewniła się matka.

– Właśnie ten.

– To... – Stefan zmarszczył brwi.

– To bardzo miły chłopak – dokończyła za niego żona.

– Być może, ale...

Bożena szturchnęła go lekko ramieniem.

– No co? Nie mogę mieć opinii? – uniósł się.

– Oczywiście, że możesz. Ale najpierw przedstawisz ją mnie, potem wspólnie zastanowimy się nad tym, czy jest słuszna, i dopiero wtedy przekażesz ją swojej córce. – Uśmiechnęła się do męża, który rozchylił usta, ale ostatecznie machnął ręką i wrócił do jedzenia.

– Czyli jednak kapitan lepszej drużyny – zaśmiał się Jacek. Delikatnie chwycił dłoń Maryśki i odsunął ją od twarzy dziewczyny, której oczy były wytrzeszczone w nieprzerwanym zdumieniu.

– Tylko trochę lepszej – sprostowała Pati. Wiedziała, że brat robi sobie z niej żarty, ale musiała bronić swojego zespołu.

– Najprzystojniejszy chłopak w szkole i moja przyjaciółka! – zawołała Marycha, zrywając się z miejsca. Pochyliła się nad Patrycją i przytuliła ją mocno. – Nawet nie wiesz, jak się cieszę!

Jacek zmrużył podejrzliwie oczy.

– No co? – spytała niewinnie Maryśka. – Przecież nie powiedziałam, że jest obecnie najprzystojniejszym facetem w Malinowie.

To wystarczyło, by na twarz chłopaka powrócił uśmiech.

– Ale się porobiło – kontynuowała Marycha. – Ty i Marek, ja i Jacek. Będziemy jedną wielką szczęśliwą rodziną!

Pati czuła się coraz bardziej zakłopotana czułościami i słowami koleżanki. Szybko zorientowała się, że jej rodzice również. Jacek najwyraźniej też to zauważył, bo podszedł do Maryśki, pocałował ją w policzek i bez słowa odciągnął z powrotem na jej miejsce.

– Faktycznie się porobiło – stwierdził, kiedy sam też już siedział. – Ale może dajmy rodzicom moment na przetrwanie tych wszystkich sensacji.

Marycha skinęła głową, nie odrywając oczu od Jacka. On też już chyba nie widział nic poza swoją dziewczyną.

Patrycja odniosła wrażenie, że ta dwójka jest teraz w swoim własnym świecie, a jej brat chętnie odejdzie od stołu nawet nie do końca najedzony, byle być

z Maryską sam na sam. Przez chwilę zastanawiała się, czy jej relacja z Markiem będzie wyglądać podobnie. I nie była pewna, czy tego chciała. Chyba wolała, żeby nadal potrafili rozmawiać ze sobą jak dobrzy znajomi, natomiast sferę uczuciową potraktowali jako miły dodatek. Ta myśl przypomniała jej o czymś. Odchrząknęła.

– Mamo, tato... Marek wpadnie do mnie na chwilę po pracy. Mam nadzieję, że to okej?

– Po pracy? – zapytał Stefan. – Zaraz... To ten kelner z restauracji, tak? Ile on właściwie ma lat?

– Wszystko ci wyjaśnię, skarbie – odpowiedziała szybko Bożena. – A Marek jest zawsze mile widziany, kotku – zwróciła się do córki.

– Tylko nie zamykajcie drzwi do pokoju – dodał ojciec.

Żona spojrzała na niego spode łba i pokręciła głową.

Pati zerknęła na Jacka i Marychę. Ich najwidoczniej nie dotyczyły te same reguły. Ale nie miała teraz ochoty ani czasu na wyklócanie się. I tak chciała tylko porozmawiać z Markiem. Nie zamierzała robić niczego, co musiałaby ukrywać przed rodzicami. Zakładała też jednak, że pomimo ostrzeżeń taty będzie mogła liczyć na odrobinę prywatności.

Konkurs

Patrycji przeszło przez myśl, by poprosić Maryskę o pomoc w doprowadzeniu się do porządku przed przyjściem Marka, ale ostatecznie uznała, że jeśli ma być z nim na dobre i na złe, to chce, by znał prawdziwą ją, a nie jej sztucznie ulepszoną wersję. Nawet w takich momentach jak ten dzisiejszy. Dlatego nie stroiła się zbyt wiele na jego przyjście. Zmieniła tylko powyciągany podkoszulek na bardziej dziewczęcą koszulkę na ramiączkach, na którą narzuciła lekki turkusowy sweterek. Zwilżyła też włosy, żeby wgnieść w nie krem i łatwiej je ułożyć. Przynajmniej jej fryzura miała dzisiaj szansę prezentować się dobrze. Wysuszyła i rozczesła kosmyki, po czym pośpiesznie umyła zęby i zabrała się za minimalistyczny makijaż, którym miała nadzieję zatuszować cienie pod oczami i nieco chorobliwą bladość.

Po nałożeniu korektora i odrobiny różu przez chwilę patrzyła na swoje odbicie w lustrze. Uśmiechnęła się do siebie. Była sobą. I dzięki temu, że Marek znał jej sekret, nie musiała przed nim udawać nikogo innego. A bez wyrazu cierpienia, który był widoczny na jej twarzy jeszcze półtorej godziny temu, wyglądała teraz... Nie najgorzej. Nie dało się ukryć, że poprzednia noc bardzo ją wymęczyła, jednak radość z tego, że zaraz zobaczy Marka, sprawiła, że była rozpromieniona. Nie mogła się doczekać, by być blisko niego.

Ledwo usiadła w salonie, gdy zadzwonił dzwonek. W dwie sekundy była przy drzwiach. Jeszcze zanim je otworzyła, jej serce zaczęło bić szybciej – ale być może przez to, że tak szybko zerwała się z kanapy. Gdy tylko zobaczyła Marka, bez namysłu rzuciła mu się na szyję.

Odwzajemnił jej uścisk jedną ręką, drugą trzymając w kieszeni.

Po dłuższej chwili odsunęła się od niego.

– Wejdziesz? – zapytała, uśmiechając się promiennie. W jego oczach widziała iskierkę odwzajemnionej radości z ich spotkania, lecz jego twarz była poważna. Pati postanowiła zignorować ukłucie niepokoju, które zaczęło znów ścisnąć jej żołądek. – No chodź. – Chwyciła go za rękaw płaszcza i stanęła na palcach, żeby go pocałować.

Nieznacznie obrócił głowę tak, że całus wylądował w kąciku jego ust.

– Okej – powiedział. Przeszedł obok niej i zatrzymał się w przedpokoju.

Z trudem przełknęła ślinę. Teraz była pewna, że coś jest nie tak. A myśl o tym, iż może to być coś więcej niż pretensja, że się o nią martwił, powoli wypalała dziurę w jej sercu.

– Może chodźmy do mojego pokoju? – zaproponowała.

Zawahał się i przez moment wyglądał, jakby nasłuchiwał, czy w domu jest ktoś jeszcze. Z wnętrza dobiegał dźwięk włączonego telewizora, ale Patrycja nie słyszała nic poza nierównym oddechem Marka. A może to był jej oddech?

W końcu chłopak rozpiął płaszcz i powiesił go na wieszaku, po czym nieśpiesznie zdjął buty i ustawił je równo na wycieraczce.

– Dzień dobry – przywitał się uprzejmie z rodzicami Pati, kiedy mijali salon. Jak gdyby nigdy nic.

– Miło cię znowu widzieć! – zawołała radośnie Bożena.

– Państwa też, jak zawsze. – Uśmiechnął się lekko.

– Rozumiem, że teraz będziemy się widywać częściej? – zapytał Stefan z nutą ojcowskiej troski w głosie.

Marek zmarszczył brwi i rzucił Patrycji pytające spojrzenie.

– Mmm... – zaczął niepewnie.

– Pogadacie sobie później – przerwała mu Pati. Chwyciła chłopaka pod ramię i pociągnęła w stronę schodów. – Na razie go porywam.

Gdy tylko weszli do jej pokoju, usiadła na łóżku. Marek zatrzymał się przy drzwiach, przyglądając się jej badawczym wzrokiem. Wsunął kciuki do przednich kieszeni spodni i oparł się o framugę.

– No więc... – zaczęła powoli, siląc się na lekkość wypowiedzi i nie patrząc na niego. – Powiedziałam rodzicom, że jesteś moim chłopakiem.

Zdała sobie sprawę, że zabrzmiało to tak, jakby tłumaczyła się z jakiegoś występuku. A przecież byli razem, prawda? I chyba Marek nie miał problemu z tym, żeby wszyscy o tym wiedzieli? Podniosła na niego oczy.

Kącik ust chłopaka uniósł się mimowolnie o kilka milimetrów, ale powstrzymał uśmiech.

– Nie powinnam? – zapytała i przygryzła dolną wargę.

Marek przymknął powieki i westchnął głęboko.

– Nie wiem – odparł po chwili, która wydawała jej się wiecznością.

Patrycja poczuła pieczenie w klatce piersiowej, jak gdyby dziura w jej sercu zapłonęła żywym ogniem.

– Nie wiesz? – wydusiła z siebie, nie odrywając od niego spojrzenia. Nie chciała przegapić ani jednego grymasu, ani jednego gestu.

Zastanawiał się nad czymś, z oczami do połowy zakrytymi gęstymi rzęsami.

– Nie wiem – powtórzył.

Przez kilka długich sekund żadne z nich nic nie mówiło. On nadal nie patrzył wprost na nią, a ona wciąż intensywnie się w niego wpatrywała, próbując znaleźć odpowiedź w jego mowie ciała. Mięśnie szczęki miał nieco napięte, ale wyraz jego twarzy był łagodny i nie zdradzał nic poza głębokim zamyśleniem. Trwał w bezruchu, poza poruszającymi się pod powiekami gałkami ocznymi i wskazującym palcem prawej ręki, którym wystukiwał na udzie niespokojny rytm.

Pati też zamarła, czekając na jakąś akcję z jego strony. Najbardziej pragnęła wstać i przytulić go, ale była jak sparaliżowana, a w głowie miała pustkę.

W końcu jednak nie wytrzymała.

– O co chodzi? – odezwała się drżącym głosem.

Marek rzucił jej szybkie spojrzenie, po czym w sekundę znalazł się obok niej na łóżku. W prawej dłoni trzymał telefon, który musiał w międzyczasie wyjąć z kieszeni.

Wzrok Patrycji powędrował ku wyłączonemu ekranowi, po którym chłopak powoli przesuwał kciukiem, a potem z powrotem na Marka. Miała złe przecucia, choć wiedziała, że to irracjonalne. Przecież nie zrobiła nic, o co mógłby być na nią zły.

Chłopak odchrząknął i znowu westchnął.

– Koleżanka była na tej samej imprezie co ty – powiedział.

– Połowa szkoły tam była – zauważyła, ale zaraz ugryzła się w język. To nie był dobry moment na tego typu komentarze. – I co? – dopytała, przewijając w myślach wspomnienia z sylwestra. Już podejrzewała, o co mogło chodzić, a jej niepokój powoli ustępował miejsca złości. Kim była ta koleżanka Marka, żeby opowiadać mu o tym, co Pati robiła na imprezie? I czemu właściwie go to interesowało? To było, zanim zdecydowała, że chce z nim być.

– Podesłała mi kilka zdjęć – wyjaśnił, wybierając jedną z fotografii z galerii. Przedstawiała parkiet, na którym tańczyły pary i grupki ludzi z kieliszkami w dłoniach. Rozpoznała też, oczywiście, siebie i Tomka. Po przybliżeniu tego fragmentu zdjęcia dosyć wyraźnie było widać ich namiętny pocałunek. Ona trzymała rękę na jego karku, on wplatał palce jednej dłoni w jej włosy, a drugą przyciągał ją do siebie. Perfekcyjnie uchwycona chwila, w której na zaledwie kilka sekund Patrycja straciła panowanie nad sobą.

Przez moment zastanawiała się, co powiedzieć. Czula, jak krew zaczyna jej mocniej pulsować w żyłach. Z jednej strony wiedziała, jak to wyglądało i jak wielką przykrość musiało sprawiać Markowi. Sama nie chciałaby widzieć, jak on całuje się z inną dziewczyną. Z drugiej strony, absolutnie nie czuła się winna. „To było, zanim podjęłam moją decyzję” – powtarzała sobie.

Zmarszczyła brwi. Nie zamierzała się tłumaczyć. Oderwała oczy od zdjęcia i spojrzała na Marka, który nie spuszczał wzroku z wyświetlacza. Na jego twarzy malował się ból.

– Gdybym wiedział, że to konkurs na to, kto lepiej całuje, bardziej bym się postarał za pierwszym razem – rzucił gorzko.

Pati poczuła, jak coś się w niej gotuje. Zaciśnęła dłonie na brzegu materaca.

– Serio?! – wybuchnęła.

Marek wyglądał na zbitego z tropu. Patrzył na nią nierozumiejącym wzrokiem. Ale przynajmniej patrzył.

Była zła. Na niego za to, co powiedział, i że w ogóle coś takiego przyszło mu do głowy. I na siebie za to, że była powodem jego cierpienia. Tak bardzo starała się powstrzymać swój gniew, że zupełnie nie zauważyła, kiedy jej oczy zrobiły się wilgotne. Nie zdążyła zatrzymać łzy, która potoczyła się po jej policzku.

Chłopak otworzył szeroko oczy.

– Hej... – odezwał się cichym, rozedrganym głosem. Najwidoczniej też miał ściśnięte gardło. Przybliżył się do niej tak, że ich biodra się stykały. – Znowu doprowadzam cię do płaczu, przepraszam.

Pocałował ją delikatnie w policzek i podążył wargami śladem, który zostawiła spływająca łza.

Patrycja poczuła przyjemne wewnętrzne ciepło, które powoli, bardzo powoli, rozluźniało jej ściśnięty żołądek.

Marek spojrział jej prosto w oczy.

– Po prostu... – zaczął i przelknął głośno ślinę. – Od kiedy zobaczyłem to zdjęcie, czuję niemal fizyczny ból.

Nic nie odpowiedziała.

– Nawet nie wiesz, ile dziwnych teorii zdążyłem wymyślić przez ostatnich kilka godzin – podjął. – Zupełnie nie mogłem skupić się na pracy. Dobrych kilka razy pomyliłem zamówienia – zaśmiał się gorzko. – W końcu rodzice wypuścili mnie wcześniej do domu.

Pati odetchnęła głęboko, starając się stłumić buzujące w niej emocje.

– Marek... – powiedziała tak spokojnie, jak tylko mogła. Obróciła się całym ciałem ku niemu, kładąc zgiętą nogę na łóżku. Gdy też się odwrócił, chwyciła go za rękę. – Mogłabym ci powiedzieć, że wszystko to, co było przed naszym noworocznym spotkaniem, powinno być nieistotne. Albo że byłam zbyt pijana, żeby kontrolować swoje zachowanie na imprezie.

Widziała, jak bardzo chłopak stara się, by nie uciec wzrokiem.

– Prawda jest gdzieś pośrodku – kontynuowała. – Nie planowałam pocałować Tomka. To on pocałował mnie.

Poczuła, jak dłonie Marka zaciskają się mocniej na jej własnych. Jego szczęka delikatnie drżała.

Patrycja nabrała powietrza w płuca.

– I tak, byłam już wtedy po kilku drinkach i nie do końca panowałam nad swoimi reakcjami, ale... – Spojrzała na niego i uśmiechnęła się do swoich myśli. – Szybko zdałam sobie sprawę, że nie chcę tego robić, że Tomek nie jest facetem, z którym chcę być. I powiedziałam mu wtedy o tym.

Długo patrzyli na siebie, każde pogrążone we własnych rozważaniach i szukające jakiejś odpowiedzi w oczach tego drugiego.

Marek wyraźnie walczył z własnymi myślami. Rozchylił wargi, jakby chciał coś powiedzieć, ale zaraz zamknął usta. Za chwilę otworzył je ponownie, a ich kąciki bardzo powoli powędrowały do góry.

– A więc mówisz – odezwał się wreszcie, gdy uśmiech dotarł do jego oczu, wokół których pojawiły się uwielbiane przez Pati zmarszczki mimiczne – że wygrałem ten konkurs?

Jego głos brzmiał zupełnie inaczej niż moment wcześniej, nagle zniknęła z niego cała gorycz. Jego uśmiech nabrał łobuzerskiego wyrazu.

Miała ochotę się naburmuszyć, ale nie zdążyła, bo Marek pocałował ją tak, jak gdyby próbował udowodnić, że jego usta są jedynymi, których kiedykolwiek będzie potrzebowała. Nie potrafiła nie odwzajemnić tego pocałunku, ani kłócić się z jego niewypowiedzianym przesłaniem.

Kiedy zabrakło jej tchu, niechętnie oderwała się od chłopaka. On też był zdyszany. Brał krótkie wdechy, a jego pierś unosiła się i opadała rytmicznie.

Dopiero po chwili Patrycja zauważyła, że całkowicie zniszczyła mu fryzurę, gdy wplotła palce w jego włosy. Przeczesala własne lekko skołtunione kosmyki palcami. Marek zrobił to samo ze swoimi. Obydwoje wybuchnęli śmiechem.

– Będziemy musieli doprowadzić się do porządku, zanim pokażemy się moim rodzicom – oznajmiła, zdejmując sweterek. Było jej bardzo ciepło.

– Mhm – zgodził się, ale jakby nie do końca. Zerknął w stronę drzwi, po czym podszedł do nich i zamknął je na klucz. Oparł się o nie plecami i unosząc brwi, posłał Pati wymowne spojrzenie.

– Obiecałam tacie, że zostawię je otwarte. – Uśmiechnęła się przepaszająco. Marek zrobił zawiedzioną minę i nie odwracając się, położył dłoń na kluczu. Zanim go jednak przekręcił, Patrycja stanęła tuż przed nim. – Ale... – powiedziała, kładąc ręce na szyi chłopaka i powoli przyciągając go do siebie – jeśli będziemy bardzo cicho, to chyba nie będzie miał powodu, żeby sprawdzać, czy są zamknięte?

Nie trzeba mu było dwa razy powtarzać. Objął ją mocno, obrócił się razem z nią i nie luzując chwytu, opadł na łóżko tak, że wylądowała na nim.

Powstrzymała pisk zaskoczenia.

– Mówiłem już, że lubię, jak na mnie wpadasz? – zapytał niskim, cichym głosem, który wywołał przyjemne mrowienie skóry na całym jej ciele.

Nie przestawał się uśmiechać, a radosny błysk w jego oczach sprawił, że Pati poczuła ulgę.

– Hm, mogłeś coś wspominać – odpowiedziała szeptem, przesuając czubkiem nosa po jego kości policzkowej. Chciała go znowu pocałować, ale też móc na niego patrzeć. Odsunęła twarz na tyle, by widzieć jego ciemnobrązowe, lekko przymrużone oczy. Ostrożnie przeczesła opuszką palca jego długie czarne rzęsy. Od dawna mu ich zazdrościła.

Marek opuścił powieki niżej i błogo się uśmiechnął.

– Musisz być taki idealny? – spytała z udawanym wyrzutem, dotykając jego jędrnych ust. Uśmiechnął się szerzej i niespodziewanie chwycił jej palec między zęby. Zaskoczona wciągnęła głośno powietrze.

Chłopak otworzył oczy.

– Właśnie miałem zadać to samo pytanie – odparł. Ujął jej dłoń w swoją i pocałował wierzch każdego z palców po kolei.

Zarumieniała się. Rozchyliła wargi, żeby coś odpowiedzieć, ale właściwie nie bardzo wiedziała co.

Marek wykorzystał ten moment zastanowienia, by przewrócić się na bok razem z Patrycją. Przez chwilę wpatrywał się w nią z zachwytem, potem przysunął usta do jej szyi i pocałował ją delikatnie. Powoli przesuwał pocałunki wyżej, a każdy kolejny wydawał się Pati odrobinę mocniejszy i bardziej zmysłowy. Każdy sprawiał też, że coraz niecierpliwiej czekała, aż wreszcie ich usta znowu się spotkają.

Pogłaskała Marka po szyi i karku, delikatnie, lecz wymownie, starając się przesuwać jego twarz w odpowiednie miejsce. Kiedy zbyt długo stawał opór, wydała z siebie ciche poirytowane warknięcie.

Zaśmiał się cicho i uniósł głowę, by na nią spojrzeć. Jego oczy wyrażały radość i coś jeszcze. W tym momencie Patrycja była w stanie zinterpretować to coś jedynie jako namiętność. I wiedziała, że on widzi to samo w jej oczach.

Pocałował ją bez ostrzeżenia i rozładował tym całe napięcie, jakie między nimi panowało.

Pati poczuła, jak przez jej żyły przepływa impuls rozgrzewający krew w każdym zakamarku ciała. Zaprzagnęła, by ten moment trwał wiecznie.

Marek miał chyba podobne myśli. Całowali się więc długo, robiąc tylko krótkie przerwy na nabranie powietrza. W tych chwilach uśmiechali się do siebie i za każdym razem jego uśmiech wywoływał w Patrycji kolejną falę ciepłych uczuć. Minęło dziesięć, może piętnaście minut, zanim ich pocałunki stały się bardziej leniwe, a uśmiechy coraz częstsze.

Wargi chłopaka przesunęły się na jej policzek, a potem czoło i tam się zatrzymały. Zaczął przeczesywać jej włosy palcami, a ona wtuliła się w niego mocniej.

Żałowała, że nie może w ten sposób zasnąć, że zaraz będą musieli się rozstać i najwcześniej zobaczy go dopiero jutro.

Poruszył ustami, mruczając coś tak cicho, że tego nie dosłyszała. Spojrzała na niego.

– Mówiłeś coś? – zapytała.

– Nie, nic. – Uśmiechnął się ciepło.

Nie była przekonana, czy Marek mówi prawdę, ale nie drażyła tematu.

– Obiecuj mi, że zawsze tak będzie – powiedział cicho.

– Co masz na myśli?

Westchnął.

– Wiem, że to głupie, ale mam wrażenie, że im bardziej jestem pewien, że jesteś moja, tym bardziej mogę cię stracić.

Podniosła się na łokciu.

– Dlaczego miałbyś mnie stracić?

Wzruszył jednym ramieniem, po czym wyciągnął rękę i z troską odsunął kosmyk włosów z twarzy Pati za jej ucho.

– Mam nadzieję, że nie stracę cię nigdy, ale wiem, że z każdym dniem będzie mi trudniej, jeśli dojdiesz do wniosku, że jednak nie chcesz ze mną być.

Patrycja wspomniała rozmowę z Jackiem, podczas której brat przekonywał ją, że wiązanie się z drugą osobą to zawsze ryzyko, bez którego podjęcia człowiek nie dowie się, czy było warto. Między innymi dzięki tej poradzie zdecydowała, że chce spotykać się z Markiem.

Sluchając swojego chłopaka, odniosła wrażenie, że on traktuje to zupełnie inaczej – że nie ma absolutnie żadnych wątpliwości. Ale czy ostatecznie nie sprowadzało się to do tego samego? Przecież, mimo że nie potrafiła sobie wyobrazić, że kiedykolwiek go zostawi, nikt nikomu nie dawał gwarancji. Mieli po kilkanaście lat i nie wiedzieli, co wydarzy się kiedyś.

Nie chciała dzielić się z nim tym przemyśleniami, ale powiedziała inną prawdę:

– Też tak to czuję.

Marek podciągnął się do góry i skrzyżował nogi. Zrobiła to samo, siadając naprzeciwko niego. Ujął jej dłonie w swoje.

– Czujesz, że mógłbym się rozmyślić? – zapytał zaniepokojony.

Przewróciła oczami, a on przechylił głowę i patrzył wyczekująco.

– Miałam na myśli, że też czuję, że im dłużej będziemy razem, tym trudniej mi będzie, gdybyś kiedyś stwierdził, że to jednak nie to – wyjaśniła.

– Żartujesz?

– Żartuję? – zdziwiła się.

– Nie wiem, co musiałoby się stać, żebyś nie chciał z tobą być.

– No właśnie, nie wiesz.

– Nie łap mnie za słówka.

– Nie złość się.

– Nie zloszczę się.

Obydwoje uśmiechnęli się równocześnie. Marek uniósł dłonie Patrycji wyżej i złożył na nich długi pocałunek.

– Obiecuj mi chociaż, że nie będziesz się spotykać z innymi facetami – poprosił.

– Mam się w tym doszukiwać jakiegoś podstępu?

Pokręcił głową.

– Okej... Rozumiem, że masz na myśli romantyczne relacje? – dopytała.

Marek opuścił wzrok, rozmyślając nad czymś. Nadal trzymał jej dłonie blisko swoich ust i raz po raz muskał je wargami.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że nie mogę ci obiecać, że nie będę się widywać z kumplami z drużyny? – upewniła się.

– Oczywiście – wymamrotał.

– A więc co?

Popatrzył na nią. Wyraźnie bił się z myślami, a ona cierpliwie czekała na odpowiedź.

– Mam na myśli Tomka – wyrzucił z siebie wreszcie.

Pati szarpnęła rękami, ale nie na tyle mocno, by wyrwać je z jego uścisku. Musiała mu przyznać trochę racji. Ona też by nie chciała, żeby Marek spotykał się z koleżankami, z którymi kiedykolwiek łączyło go coś więcej. Chociaż skąd właściwie miała wiedzieć, czy się z nimi nie spotyka? Nie знаła jego związkowej przeszłości.

– Będę się z nim widywać prawie codziennie – odparła. – Na treningach.

– Paweł będzie się z nim widywać. To co innego – stwierdził. – Chociaż i to nie do końca mi się podoba.

– Serio?

– Serio. – Wzruszył ramionami. – Będę sobie wyobrażać, że za każdym razem, kiedy jesteście razem w szatni, może się wydarzyć coś, co sprawi, że stwierdzisz, że to jednak on jest idealny.

Mimo że już ją trochę frustrowała ta rozmowa, ledwo powstrzymała śmiech.

– Na przykład co?

– Bo ja wiem... – Znowu spuścił wzrok. Wyglądał na zakłopotanego.

– Nie wiem, co wy robicie w szatni w Malinówce, ale... – westchnęła i zmieniła ton – ja głównie unikam momentów, kiedy trzeba się przebierać. Wspólne prysznice zdecydowanie nie ułatwiłyby ukrywania mojej prawdziwej tożsamości.

Marek potrząsnął głową.

– Nawet nie chcę sobie tego wyobrażać.

– Mnie pod prysznicem? – Uniosła brew i uśmiechnęła się kokieteryjnie.

Szybko odwzajemnił uśmiech.

– Hm... To co innego.

Zbliżył się do niej i trzymając jej dłonie w swoich, położył ręce po obydwu jej stronach.

Poczuła, jak jej serce bije mocniej. Nie próbowała się uwolnić.

Marek pocałował ją krótko.

– To jak będzie? – spytał.

Patrycji zajęło chwilę, by przypomnieć sobie, o czym rozmawiali. Kiedy w końcu jej się udało, zacisnęła usta i zmarszczyła nos.

– Dasz mi się nad tym zastanowić?

Odsunął się od niej i pokiwał smutno głową. Usiadł na brzegu łóżka.

– Czyli jeszcze musisz się zastanowić. – Nie pytał, stwierdzał.

– Marek! – Nie wytrzymała. Siadła za nim, oplatając go nogami i rękami. Położyła brodę na jego ramieniu. – Nie chodzi o to, że mam wątpliwości co do ciebie. Tomek nie interesuje mnie jako facet, ale jest moim kolegą i potrzebuję trochę czasu, żeby przemyśleć, co z tym zrobić. Wiem, że nie jest to dla ciebie łatwe, ale zaufaj mi, proszę. Potrafisz to zrobić?

– Oczywiście – wybąkał.

– Dziękuję. – Pocałowała go w szyję i przytuliła twarz do jego twarzy. – Jeden chłopak zdecydowanie mi wystarczy. Zwłaszcza taki, który jest chodzącym ideałem.

Poczuła, jak jego policzki unoszą się w uśmiechu. Chwyił jej dłonie i obrócił do niej głowę. Pocałował ją, a ona ścisnęła go mocniej.

– A więc teraz próbujesz mnie udusić? – zaśmiał się.

– Nie, po prostu upewniam się, że nigdzie mi nie uciekniesz.

– Nigdy ci nie ucieknę – powiedział, bez większego trudu rozplatając jej żelazny uścisk i odwracając się do niej.

• • •

Zanim odprowadziła go do wyjścia, obydwoje doprowadzili się do jako takiego porządku.

– To całkiem wygodne, że masz u siebie też męskie kosmetyki – stwierdził Marek, gdy Pati rozcierała między dłońmi pastę do włosów.

Uśmiechnęła się ciepło, mrużąc przy tym oczy. Przesunęła palcami po jego czuprynie.

– Czy ja powinienem pomóc ci z twoimi włosami? – zapytał.

Wydawało jej się, że chłopak żartuje, ale nie była pewna.

– Dzięki, chyba poradzę sobie sama.

– Więc nie ufasz mi ani z twoją, ani nawet z moją własną fryzurą – roześmiał się.

– Po prostu lubię to uczucie, kiedy moje palce przeczesują twoje włosy – odparła bez zastanowienia i zatrzymała dłonie na jego potylicy.

Podniósł na nią błyszczące radością oczy i pocałował ją po raz setny tego wieczoru.

– Też to lubię – przyznał, wtulając nos w zagłębienie nad jej obojczykiem. – Szkoda, że nie mogę zostać na noc.

Serce Patrycji zaczęło uderzać mocno o żebra. Marek musiał to poczuć, ale nie powiedział.

– To chyba jeszcze nie ten etap – zauważyła pozornie lekkim tonem. Jeśli miała być ze sobą szczerą, trochę przerażała ją myśl o tym, co mogłoby się stać, gdyby chłopak został u niej do rana. – I zdecydowanie nieodpowiedni moment.

Kiedy spojrział na nią pytającym wzrokiem, zerknęła wymownie na drzwi do pokoju, jakby spodziewała się, że ktoś za nimi stoi i cały czas ich podsłuchuje.

Marek powstrzymał chichot, po czym uśmiechnął się, chyba bardziej do własnych myśli niż do niej.

– Nie martw się, znajdziemy nasz idealny moment – powiedział.

Jego obietnica wywołała w Pati jednocześnie podniecenie i panikę. Nigdy wcześniej nie zastanawiała się nad tym, jaki będzie kolejny krok w ich relacji. Zakładała też, że tych kroków będzie jeszcze kilka, zanim zaczną w ogóle rozmawiać o...

Jej rozmyślania przerwał kolejny pocałunek.

• • •

Gdy zeszli na dół, jej rodziców nie było już w salonie. A Jacek najpewniej zaszył się z Marychą w swoim pokoju albo właśnie odprowadzał ją do domu.

– No i niepotrzebnie się czesaliśmy – westchnęła Patrycja z udawaną frustracją.

– Bo ja wiem, bycie czesany przez ciebie jest całkiem przyjemne – wymruczał Marek, wkładając płaszcz. – Ale jeśli chcesz, możesz mnie jeszcze rozczochrać, zanim wyjdę – dodał. Podszedł do niej i chwycił ją w pasie.

Przyglądziła dłońmi włosy po obydwu stronach jego głowy.

– Hm, chyba byłoby mi żal – stwierdziła. – Całkiem nieźle mi to wyszło. Prezentujesz się wspaniale.

– Dzięki – zaśmiał się, po czym na chwilę zmarszczył brwi. – A ty nawet na kacu wyglądasz lepiej niż jakakolwiek dziewczyna, jaką znam.

Zarumieniała się. Już od dobrej godziny nie pamiętała, jak źle się czuła, kiedy się dzisiaj obudziła. Jej umysł był pochłonięty czymś zupełnie innym.

– Ale – kontynuował Marek – zwłaszcza jeśli poważnie traktujesz grę w piłkę, nie powinnaś doprowadzać swojego organizmu do takiego stanu. To nie tylko źle wpływa na twoją wątrobę i szare komórki, ale też niweluje efekty ciężkiej pracy na treningach.

Pati momentalnie poczuła się gorzej, jakby właśnie otrzymała reprimendę od trenera. Zawstydzona, spuściła wzrok.

– A widać, że ciężko trenujesz. – Marek musnął koniuszkami palców jej subtelnie umięśnione ramiona.

Pocałował ją w czoło, a ona przytuliła się do niego. Bała się, że zaraz do oczu napłyną jej łzy. Bo Marek miał całkowitą rację. W swojej pogoni za udawaniem jednego z chłopaków z drużyny ostatnimi czasy piła więcej alkoholu niż kiedykolwiek wcześniej i więcej, niż tak naprawdę chciała. Miała przecież dopiero szesnaście lat. A przede wszystkim chciała być w jak najlepszej formie. Dla siebie i dla swojej drużyny.

– To pierwszy i ostatni raz – wymamrotała w jego ramię.

– Co? – dopytał. Brzmiał na zaniepokojonego. Odsunął ją delikatnie od siebie i uniósł jej podbródek.

– Masz rację, muszę się ogarnąć – wybąkała.

Patrzył na nią przez dłuższą chwilę zatroskanym wzrokiem.

– Jesteś wspaniała – powiedział w końcu.

Było to tak absurdalnie wyrwane z kontekstu, że Patrycja nie umiała powstrzymać uśmiechu.

– Ale co to ma...

Nie zdążyła dokończyć, bo znowu ją pocałował.

Zaświtało jej w głowie, że najwyraźniej już zawsze tak to będzie wyglądać – że nigdy nie będzie w stanie wyartykułować pełnego, nieprzerwanego jego pocałunkiem zdania. A jeszcze bardziej niepokojące było to, że wcale jej to nie przeszkadzało.

• • •

Podłączając komórkę do ładowania, przypomniała sobie, że w kieszeni spodni, w których była wczoraj na imprezie, zostawiła telefon Pawła. Nie spodziewała się, że będzie na nim tysiąc nowych wiadomości – w końcu tylko kilka osób znało ten numer – ale na wypadek, gdyby koledzy z zespołu chcieli się z nią skontaktować, lepiej, żeby był naładowany.

Poszukiwania zajęły jej dłuższą chwilę. W końcu zajrzała pod łóżko, gdzie odnalazła spodnie, skarpetki i niebieskiego pluszowego misia.

– A więc tutaj byłś! – zawołała, otrzepując maskotkę z kurzu. Odłożyła ją na parapet, obok reszty swoich pluszaków.

Telefon włączył się bez problemu i miał jeszcze dziewięć procent baterii. Na ekranie Pati zobaczyła powiadomienie o dwóch nieprzeczytanych wiadomościach. Pierwsza była od Tomka:

„Jeszcze raz dzięki, że wpadłeś na imprezę. I za prezent! Jest... po prostu WOW”.

Napisał to tuż po tym, jak pożegnali się nad ranem. Uznała więc, że minęło tyle czasu, że nie ma co odpowiadać. Najwyżej Tomek wspomni coś na ten temat na poniedziałkowym treningu. Ale ucieszyły ją jego słowa i przypomniała sobie jego wybuch radości, kiedy w nocy rozpakował podarunek. Bezwiednie zerknęła na drugą komórkę, jakby oczekiwała, że jako Patrycja również dostanie podziękowania. W końcu prezent był też od niej. Posmutniała. Nie dlatego, że nie było żadnego SMS-a, ale dlatego, iż zdała sobie sprawę, że niezależnie od tego, czy spełni prośbę Marka i będzie się trzymać z dala od Tomka, ich relacja już nigdy nie będzie taka sama jak przed sylwestrem. Chwilę o tym rozmyślała, ale ostatecznie postanowiła oczyścić umysł ze wszystkich negatywnych myśli. Przynajmniej na razie.

Druga wiadomość była od Kuby, sprzed niecałych trzydziestu minut. „Czy ro zawsze dokładnie wie, kiedy Paweł będzie przy telefonie?” – przemknęło jej przez głowę, gdy czytała:

„No dobra, już nie jestem na ciebie obrażony. Ale te wszystkie podpisy na piłce, którą dałeś Tomkowi, przypomniały mi o świetnym filmie o najlepszych piłkarzach ostatnich dekad dwudziestego wieku, którego dawno nie oglądałem. Może wpadniesz do mnie jutro na seans?”

Zaśmiała się pod nosem, wyobrażając sobie udawanego focha w wydaniu Kuby. Odpisała od razu, wczuwając się w rolę Pawła:

„Nie wiedziałem, że się na siebie gniewamy ;)”.

Odpowiedź przyszła szybko:

„No cóż, i tak już po wszystkim, więc może lepiej, że nie musiałeś tego przechodzić”.

Położyła się na plecach, trzymając komórkę przed sobą. Nawet najkrótsze wymiany zdań z Kubą zawsze wprawiały ją w dobry nastrój.

„Biorąc pod uwagę to, jak ciężko było przetrwać dzisiaj kaca, tym bardziej cieszę się, że mi tego oszczędziłeś”, napisała.

„Tak też podejrzewałem, dlatego nie odzywałem się wcześniej :)”.

„Dzięki”.

„To jak? Film jutro?”

Bez większego namysłu wystukała „OK”, ale w ostatniej chwili powstrzymała się przed wysłaniem SMS-a.

Przykryła oczy przedramionami, zastanawiając się nad sobą. Właściwie nie było powodu, dla którego Paweł nie powinien widywać się z Kubą poza treningami. Wydawało jej się normalne, że faceci też czasem lubią spotkać się gdzie indziej niż na boisku czy w barze. Wspólne oglądanie filmu zdecydowanie nie brzmiało jak coś dziwnego. Jedynym problemem, a właściwie małą niedogodnością, byłaby konieczność poświęcenia kilkunastu minut na przebranie się za Pawła. Ale dzięki temu

zyskałaby kilka godzin sam na sam z najlepszym z kumpli z drużyny i legendami piłki nożnej. Chyba sam na sam.

Zerknęła raz jeszcze na wszystkie wiadomości od Kuby. W żadnej nie wspominał o tym, że wpadnie do niego też Łukasz albo Tomek. Oczywiście nie miałyby nic przeciwno, by się pojawili, ale wspólne wypadki z nimi kojarzyły się jej głównie z piciem piwa i pogaduchami o dziewczynach. Gdy o tym pomyślała, zmarszczyła brwi. Tak naprawdę miała z kolegami też wiele innych tematów rozmów. Ale to z Kubą czuła się najswobodniej. Mogła być przy nim całkowicie sobą. Poza jednym małym (no dobrze, sporym) szczegółem.

Była też kwestia tego, że jutro planowała się zobaczyć z Markiem. Nie ustalali konkretów, ale kiedy wychodził, wspominał, że widzą się rano – cokolwiek „rano” miało oznaczać i jakkolwiek długo miało trwać. Chwilę wcześniej nie interesowało jej to. Po prostu chciała spędzić z Markiem jak najwięcej czasu. Jeśli był to cały dzień, super. Jeśli tylko kilka godzin, zanim musiał iść do pracy, też była to w stanie zaakceptować. Teraz jednak trochę doskwierał jej fakt, że tak elastycznie dopasowuje swój kalendarz do dostępności swojego chłopaka.

Powinna przynajmniej wiedzieć, kiedy ma wolne. To znaczy, kiedy ma czas na robienie innych rzeczy, które niekoniecznie były związane z jego osobą. Postanowiła, że muszą to ustalić. Tylko co jeśli... Marek miałby problem z tym, że Pati widuje się z kolegami poza treningami? Szybko wyrzuciła tę myśl z głowy. Na pewno chodziło mu tylko o Tomka. Z oczywistych powodów.

Jej przemyślenia zajęły tak dużo czasu, że Kuba najwyraźniej się zniecierpliwił, bo przysłał kolejnego SMS-a:

„Zasnąłeś?”

Znowu się zaśmiała. Być może kolega nie próbował być zabawny, ale zazwyczaj nie potrafiła się przy nim nie uśmiechać. Skasowała niewysłaną wiadomość i odpisała:

„Prawie :). Próbowałem sobie przypomnieć, jaki mam na jutro plan zajęć. Nie wiem, czy dam radę wyrwać się do Malinowa”.

„Mogę wpaść do ciebie”.

Aż podniosła się do pozycji siedzącej.

Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że Kuba nie miał na myśli przyjscia do niej tutaj, tylko do Pawła. Niewiele to jednak zmieniało, bo zapraszanie kolegów do nieistniejącego domu w Wieprzy Dolnej też odpadało.

„Nie o to chodzi”, napisała szybko.

„?”

„Muszę coś ogarnąć i nie wiem, o której skończę”.

„No to daj znać, jak już skończysz. Może uda nam się zgrać”.

„OK :)”.

Położyła się z powrotem. Trzymając telefon przy piersi, uśmiechnęła się do siebie. Czowała się szczęśliwa.

Wiele rzeczy mogłoby ułożyć się w jej życiu lepiej, ale była w drużynie z chłopakami, z którymi uwielbiała grać, i miała kilkoro dobrych znajomych, w tym co najmniej dwójkę przyjaciół. A teraz też chłopaka, którego pozazdrościłaby jej niejedna dziewczyna. Nie wiedziała tylko, czy chce, by ktokolwiek jej zazdrościł. Na pewno nie chciała, by byli jedną z tych par, które stają się tematem szkolnych plotek. Chociaż z drugiej strony... Było to na swój sposób ekscytujące. I nadal trochę nierealne. No bo właściwie dlaczego jeden z popularniejszych chłopaków w szkole w ogóle się nią zainteresował?

To, że Marek był pierwszą osobą, na jaką wpadła w Malinowie, było pełnym przypadkiem. Być może fakt, że później wpadła na niego po raz drugi, zinterpretowała jako przeznaczenie i tylko dlatego zaczął się z nią zadawać? Ale przecież gdyby nie to, że szybko zaczęli się dogadywać i od początku dobrze się czuli w swoim towarzystwie, nie spędzałby z nią tyle czasu. Chyba że traktował to jako wyzwanie: zdobyć jedyną dziewczynę w Malinowie, która długo opierała się jego wdziękowi. No i w końcu przestała się opierać... A skoro już udowodnił, że nie da mu się oprzeć, czy na pewno nadal będzie się nią interesował? Po jego dzisiejszej wizycie nie miała wątpliwości, że mu na niej zależy. Jednak czy zawsze tak będzie? Twierdził, że tak.

A jeśli ona była dla niego wyzwaniem i zarazem nagrodą, którą nie miał zamiaru się z nikim dzielić, to kim on był dla niej? Na pewno chłopakiem, w którym podobało jej się wszystko. No, może poza tym, że grał w innej drużynie. Ale w kontekście ich relacji tak było lepiej, więc nawet tego nie mogła mu zarzucić. Był kimś, kto poznał jej największą tajemnicę i komu mogła w pełni zaufać. Był też jednym z najlepszych piłkarzy, jakich znała, geniuszem nauk ścisłych, a zarazem kochającym synem, który pomagał swoim rodzicom w każdej wolnej chwili. I po prostu dobrym człowiekiem, zwracającym uwagę na potrzeby innych. „Pieprzony ideał” – pomyślała i cicho zachichotała.

Nie potrafiła znaleźć powodu, dla którego miałyby nie chcieć z nim być. Nie potrafiła nawet sobie przypomnieć, dlaczego tak długo kazała mu na siebie czekać. A już na pewno nie potrafiła sobie wyobrazić, że kiedykolwiek mogłaby go skrzywdzić. W każdym razie nie intencjonalnie. Przez ostatni tydzień i tak za dużo się przez nią nacierpiał.

Westchnęła. Miała nadzieję, że wyczerpały się wszystkie powody, dla których Marek mógłby się na nią dąsać. Za każdym razem, gdy widziała, że sprawiła mu przykrość, czuła się, jakby jej serce miało zaraz pęknąć. Zdecydowanie nie była przyzwyczajona do tak ekstremalnych emocji w tak dużych dawkach.

– Hm... – mruknęła pod nosem, podsumowując tym swoje rozmyślenia.

Leniwie opuściła nogi na podłogę. Kiedy podniosła się, by usiąść na brzegu łóżka, poczuła nieprzyjemne pulsowanie w głowie. Nie zastanawiając się nad tym, czy to środki przeciwbólowe przestały działać, czy może jej mózg przegrzał się od zbyt intensywnego myślenia, uznała, że najwyższa pora spać.

Przesłuchanie

Wstała cała w skowronkach. Spała jak kamień i dopiero nad ranem pod jej powiekami zaczęły migać urywki jakiegoś snu. Nie próbowała go sobie przypomnieć. Rzeczywistość była o wiele ciekawsza. Pati była wypoczęta, nic jej nie bolało i niedługo miała znowu zobaczyć się z Markiem.

Trochę wbrew temu, że nadal uważała, iż nie powinna się specjalnie stroić dla swojego chłopaka (uśmiechnęła się na myśl o tym, że może go teraz tak nazywać), spędziła dobrych dziesięć minut w garderobie, zanim wybrała czarną plisowaną spódnicę i dawno nienoszoną fioletową koszulkę, na którą zarzuciła kremową rozpiętą bluzę. Miała nadzieję, że to wszystko do siebie pasuje. Zupełnie się na tym nie знаła. Kiedy nie musiała udawać dziewczęcej wersji Patrycji, jej standardowym wyborem były pierwsze ciuchy, które znalazła w szafie. Zazwyczaj były to stare spodnie dresowe lub luźne džinsy i dowolny powyciągany podkoszulek.

Umyła i wysuszyła włosy, trzymając się zaleceń Marychy, które znała już na pamięć. Każda czynność, wykonywana w oczekiwaniu na przyjscie Marka, sprawiała jej większą przyjemność niż zwykle. Chciała mu się podobać. Teraz, gdy już wiedziała, że pragnie z nim być, nie zamierzała dawać mu żadnych powodów, by zmienić zdanie.

Ostatecznie nałożyła nawet na twarz trochę korektora i podkładu, aby zamaskować pojedyncze wypryski i wyrównać koloryt. Po chwili namysłu dodała nieco różu, chociaż wiedziała, że kiedy tylko zobaczy Marka, jej policzki zarumienią się same z siebie. Wyjęła też z kosmetyczki tusz do rzęs, ale w końcu uznała, że to przesada. I tak wyglądała już jak ktoś, kto za bardzo stara się wyglądać dobrze.

Poczula dobiegające z kuchni zapachy, wskazujące na to, że jej tata właśnie smaży boczek i będzie robił jajecznice. Uzmysłowiło jej to, że jest potwornie głodna. Wiedziała też, że ojciec ma tendencję do zagadywania się i zapomniania o przewróceniu boczku na drugą stronę, więc szybko pościeliła łóżko i zbiegła na dół. Bożena właśnie zaczynała wyciskać sok z pomarańczy, Jacek rozkładał na stole talerze, a Stefan przewracał boczek. Pati odetchnęła z ulgą i rzuciwszy wszystkim szybkie „cześć”, otworzyła lodówkę, żeby wyjąć dodatki do jajecznicy.

– Dzień dobry, kochanie. – Tata pocałował ją w skroń. – Ładnie dzisiaj wyglądasz. Wychodzisz gdzieś? – zapytał z nutą podejrzliwości w głosie.

– Niech zgadnę, Marek przychodzi? – wtrącił Jacek.

Patrycja wzruszyła obojętnie ramionami, ale nie potrafiła powstrzymać uśmiechu na dźwięk imienia swojego chłopaka.

– Może – odparła, krojąc ogórka. – A Marychy jeszcze nie ma? – zrewanżowała się.

– Jeszcze nie. – Brat wyszczerzył zęby. – Postanowiłem, że poranek spędzę z wami. W końcu nie zostało nam zbyt wiele czasu razem.

– Ach... – posmutniała, przypomniawszy sobie, że już za trzy dni męska część rodziny wraca do Stanów Zjednoczonych. Zrobiła przeproszącą minę.

– Ale nie widzę przeszkód, żeby część czasu spędzać z naszymi drugimi połówkami o r a z rodziną – rzucił Jacek. – Z tego, co rozumiem, mama zna Marka prawie tak dobrze jak Maryskę?

– To prawda! – odpowiedziała Bożena z uśmiechem, podczas gdy Stefan spoglądał na dzieci nieco niezadowolonym wzrokiem. – To mój ulubiony korepetytor Patrycji.

– Bo jedyny – bąknęła Pati.

– Bardzo wartościowy młody człowiek – kontynuowała mama. – No i ma przemyślnych rodziców – stwierdziła, a po chwili namysłu dodała: – Zresztą, Marysia tym bardziej. Właściwie trudno mi cokolwiek zarzucić waszym wyborom.

– Jak zwykle przesadna optymistka – wymamrotał tata.

– Jak zwykle zapominasz o swojej robocie. – Bożena się zaśmiała i wskazała na kuchenkę, z której dobiegało głośne skwierczenie boczków.

– Cholera... – Ojciec przełożył patelnię na drugi palnik i zaczął się rozglądać wokół. Patrycja podała mu opakowanie jajek, które przed chwilą wyjęła z lodówki.

Wszyscy zaczęli się śmiać – poza skupionym na wbijaniu jajek na patelnię Stefanem. W końcu jednak ogólna radość udzieliła się także jemu i uśmiechnął się pod nosem.

• • •

Zaraz po śniadaniu do Pati zadzwonił Marek. Ledwo zobaczyła jego imię na wyświetlaczu, poczuła, jak budzą się motyle w jej brzuchu.

– Wstałaś? – zapytał. – Brzmiał wyjątkowo zmysłowo, ale całkiem możliwe, że tylko w jej uszach, a tak naprawdę mówił zupełnie normalnie.

– Oczywiście.

– Gotowa na dzień pełen przygód?

– Zależy, co masz na myśli, mówiąc o przygodach.

– Dzień spędzony ze mną?

– Nie mogę się doczekać! – odparła od razu. – Cały dzień? – upewniła się, mając z tyłu głowy potencjalne spotkanie Pawła z Kubą.

– A co, masz jakieś inne plany?

– Ja? Nie. – Nie kłamała.

– Hm, to dobrze – powiedział, po czym westchnął. – Ale niestety mam dla ciebie czas tylko do szesnastej. Nie udało mi się znaleźć na szybko zastępstwa w restauracji, a już wcześniej obiecałem rodzicom... – Mówił tak, jakby tłumaczył się z przewinienia.

– Hej – przerwała mu. – Rozumiem, nie przejmuj się. Ja też będę chciała spędzić weekend częściowo z tatą i bratem, zanim wrócą za ocean. Ale potem będziemy mieć mnóstwo czasu dla siebie. Codziennie.

– Po treningach – zaśmiał się.

– Po treningach też – potwierdziła z uśmiechem. – A teraz nie każ mi już na siebie czekać, tylko przychodź tutaj.

– Będę za dwadzieścia minut – obiecał.

• • •

Dziewiętnaście minut później rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Patrycja przejrzała się w lustrze w przedpokoju, zanim otworzyła. Wyglądała jak ona, tylko lepiej. I czuła się z tym tylko trochę nieswojo. Przede wszystkim miała nadzieję, że jej dzisiejszy look spodoba się Markowi.

Kiedy tylko go zobaczyła, wybuchnęła śmiechem. Stał na progu z dłonią opartą wysoko na ościeżnicy drzwi. Włosy miał zmierzwione przez zimny wiatr i oprószone pojedynczymi płatkami śniegu, a między zębami trzymał różową różę.

– A co, gdyby otworzył mój tata? – spytała rozbawiona Pati.

Odpowiedział szerokim uśmiechem.

Przez moment przyglądała się Markowi z myślą, czy on musi się jakkolwiek starać, by prezentować się tak dobrze. Oczywiście wiedziała, że swoją sylwetkę zawdzięczał ciężkim treningom, ale nawet stojąc przed nią w nieidealnie dopasowanym płaszczu, przywodził na myśl aktora – w tym momencie rodem z kiczowatego romansu.

Przemknęło jej przez głowę, że wczoraj większość sklepów musiała być zamknięta. Kwaciarnie na pewno też.

– Ukradłeś to z restauracji? – Wskazała na różę.

– Być może – wymruczał niewyraźnie. Przez jego twarz przebiegł psotny uśmiech, gdy pochylał się, by pocałować Patrycję.

– Dobrze, że nie ma kolców – zauważyła, wyjmując chwilę później kwiat spod międy swoich warg.

Marek nie odrywał od niej wzroku.

– Ładnie wyglądasz – odezwał się w końcu i pocałował ją raz jeszcze. Objął ją przy tym i przesunął na tyle, by wejść do środka i zamknąć za sobą drzwi.

– Cześć. – Z tyłu dobiegł głos Jacka.

Pati niechętnie oderwała się od Marka, by chłopcy mogli uścisnąć sobie dłonie.

– Dobrze cię widzieć – dodał jej brat z autentyczną szczerością.

– Ciebie też – odparł Marek.

– Nie wiedziałam, że się kolegujecie – rzuciła Patrycja.

– Wolałabyś, żebym był przeciwny waszemu związkowi? – zapytał rozweselony Jacek.

Wzruszyła ramionami. Wydawało jej się, że brat powinien choć trochę podejrzliwie podchodzić do chłopaka, który jeszcze kilka tygodni temu był obiektem westchnień Marychy. Choć właściwie dlaczego? Marek nigdy nie wykazywał zainteresowania Maryską, która nie widziała teraz świata poza Jackiem. Przynajmniej częściowym powodem tego było właśnie to, że nie miała u Marka szans. Z kolei dzięki temu, co wydarzyło się między nią a Jackiem, Pati zyskała pewność, że nie krzywdzi przyjaciółki, spotykając się z Markiem. I wszyscy byli zadowoleni z takiego obrotu spraw.

Możliwe, że właśnie dlatego między chłopakami zaskakująco szybko nawiązała się nić porozumienia.

– Nie martw się, jest przynajmniej jedna osoba, która może mieć jakieś ale – stwierdził brat i zerknął wymownie w kierunku salonu.

Patrycja jęknęła cicho. Rzeczywiście chyba nadszedł czas, by Marek lepiej poznał jej tatę.

Chłopak zdjął płaszcz i podszedł do Pati, by objąć ją i wtulić się w jej plecy. Położyła dłonie na jego przedramionach, przyciskając je do piersi. Z tyłu Marek rozgrzewał ją swoim ciepłem, ale jego ręce były przyjemnie chłodne.

Pociągnęła go za sobą do salonu. Nie pozwoliła mu poluzować uścisku, więc poruszali się nieco niezgrabnie. Słyszała jego cichy śmiech tuż nad uchem. Na samą myśl o tym, że być może jego wargi za chwilę musną jej skroń, czuła przyjemne mrowienie gdzieś w podbrzuszu.

Opanowała się, dopiero gdy natrafiła na krytyczne spojrzenie ojca, który siedział razem z matką na kanapie. Chwyliła jedną rękę Marka, przełożyła ją nad swoją głowę i przekreśliła się pod nią w niezadarnym piruecie. Stała obok chłopaka, nadal trzymając jego dłoń.

Zrobili kilka kroków w przód.

– Mamo, tato... – zaczęła niepewnie. Spojrzała na Marka, który w ogóle nie wyglądał na speszonego, a potem na rodziców. – Chciałam wam oficjalnie przedstawić mojego chłopaka.

Kątem oka zobaczyła, jak uśmiech na twarzy Marka się poszerza.

– Nie wiem, czy „przedstawić” to najlepsze słowo – zauważył. – Znamy się już całkiem nieźle.

Skinął w stronę Bożeny, która odwzajemniła jego uśmiech. Potem wyciągnął rękę do Stefana.

Mężczyzna patrzył na chłopaka badawczym wzrokiem przez dobrych kilka sekund, zanim uniósł się z kanapy i podał mu dłoń. To był długi, mocny uścisk.

Patrycja przygryzła dolną wargę, obserwując bacznie reakcje taty. Nigdy wcześniej nie przedstawiała mu swojego chłopaka. Nigdy żadnego nie miała. Nie wiedziała, jak ojciec się zachowa, ale była przekonana, że nie pójdzie z nim tak gładko jak z mamą, która była fanką Marka, jeszcze zanim Pati uświadomiła sobie, że ona też.

Stefan wskazał chłopakowi jeden z foteli obok kanapy.

„Zapowiada się więc na dłuższą rozmowę” – westchnęła w duchu Patrycja.

Kiedy Marek usadowił się wygodnie na siedzisku, ona przycupnęła tuż obok niego na podłokietniku. Jacek zajął miejsce w drugim fotelu naprzeciwko. Zapewne nie chciał przegapić przedstawienia.

Pati zastanawiała się, czy on też przechodził z Maryśką przez coś podobnego. Była niemal pewna, że nie. Marycha już dawno i dosyć naturalnie została uznana za część rodziny. Poza tym Jacek, jako chłopak, zawsze był traktowany trochę bardziej ulgowo. Bo niby o niego rodzice nie musieli się martwić tak jak o Patrycję. Na myśl o tym miała ochotę głośno prychnąć, ale się powstrzymała.

– A więc – odezwał się Stefan, nie odrywając oczu od Marka – moja córka mówi, że jesteś jej chłopakiem.

– Jeśli tak mówi, to tak musi być – zaśmiał się chłopak. Na twarzach Bożeny i Jacka pojawiły się uśmiechy, lecz tata pozostawał nieugięty. – Kim ja jestem, żeby się sprzeciwiać? – dodał Marek i chwycił dłoń Pati. Złożył na niej szarmancki pocałunek.

Jacek ledwo opanował parsknięcie, a Bożena zachichotała. Położyła rękę na udzie męża, jakby to mogło sprawić, że ten szybciej złagodnieje.

Tak naprawdę Stefan nigdy nie był, a wręcz nie potrafił być, surowym człowiekiem. Patrycja miała wrażenie, że tata próbuje po prostu odegrać rolę nadopieczniwego rodzica, którą z jakiegoś powodu sobie narzucił. Nie wtrącała się więc i pozwoliła mu na kontynuowanie przesłuchania.

– Jakie masz plany wobec mojej córki?

– Kochanie! – Bożena spojrzała na męża z zażenowaniem.

Marek rzucił Pati szybkie spojrzenie, które wydało jej się rozbawione. Zrobiła przeproszającą minę.

– Zamierzam traktować ją z najwyższym szacunkiem – powiedział poważnie, ściskając mocniej jej dłoń.

Patrycja nie wiedziała, jakiej odpowiedzi spodziewał się ojciec, ale chyba nie takiej, bo na moment zamilkł.

– Dobrze – odparł w końcu, kiwając głową. Kąciki jego ust nie uniosły się ani o milimetr, ale zmarszczki mimiczne wokół oczu się pogłębiły i Pati widziała w nich teraz mniej troski, a więcej sympatii.

– Tato, a może zapytasz, jak Marek planuje ich utrzymać po ślubie? – zaproponował Jacek.

Stefan zmrugał oczy.

– Mam nadzieję, że takich rozmów uniknę przynajmniej przez najbliższych kilka lat – oznajmił.

Marek przesuwał powoli kciukiem po wierzchu spoczonej dłoni Patrycji. Nadal nie wydawał się zakłopotany ani spięty. Wręcz przeciwnie, był oazą spokoju.

– Też mam taką nadzieję – odpowiedział, nie przestając się uśmiechać. – A w międzyczasie chętnie dowiem się, jak wygląda wasze życie w Stanach.

– A co, też myślisz o studiach za granicą? – rzucił Jacek.

– Kto wie. Zawsze to jakiś pomysł.

Pati się zdziwiła. Nigdy się nie dowiedziała (ale też nie była w tym temacie zbyt dociekliwa), co Marek planował po liceum. Zacisnęła palce mocniej na jego dłoni, jakby to miało powstrzymać go przed pozostawieniem jej samej w Malinowie.

– Ale zawsze mnie ciekawiło, dlaczego ludzie decydują się na wyjazd aż za ocean – ciągnął chłopak. – Opowiedcie o tym?

Dla wielu ten temat mógłby być drażliwy, jednak nie dla Stefana. Patrycja odniosła wrażenie, że Marek jakimś cudem o tym wiedział, bo bardzo odważnie zadał to pytanie, którym jednocześnie odwrócił uwagę od siebie i okazał zainteresowanie ojcem swojej dziewczyny. „Sprytnie” – pomyślała, widząc, że tata przygotowuje się do rozpoczęcia dłuższego wywodu. Uwielbiał opowiadać o swojej pracy.

Mówił przez bitych piętnaście minut, podczas których Marek okazywał mu niegasnące zainteresowanie. Za to reszta słuchających zaczęła odpływać myślami gdzie indziej, bo dobrze znała tę historię.

Jacek wyjął telefon i sądząc po jego zadowolonej minie, pisał do Marychy. Pati nie wątpiła, że jej koleżanka za chwilę się u nich pojawi. Dopóki Jacek był na miejscu, chcieli się sobą nacieszyć na zapas – na tyle, na ile było to możliwe. Patrycja zrobiłaby to samo, gdyby musiała na dłużej rozstać się z Markiem. Miała cichą nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie, ale przed chwilą bardzo dobitnie zdała sobie sprawę, że to płonna nadzieja. Za kilka miesięcy będzie zdawał maturę i świat stanie przed nim otworem. Jeśli chciał studiować, nie mógł zostać w Malinowie. Ta myśl zaniepokoiła Pati, a nieprzyjemne ciarki zjeżyły włosy na jej karku.

Zrobiło jej się nagle bardzo niewygodnie i zaczęła się wiercić. Zapragnęła przytulić Marka mocno i nigdy go nie puszczać. Już zupełnie nie słyszała słów ojca i wiedziała, że nadal coś mówi, tylko dlatego, że jej chłopak nieustannie

reagował uprzejmymi uśmiechami i przytaknięciami. Zamiast poświęcać całą uwagę jej.

Ledwo pohamowała chęć zsunęcia mu się kolana i wtulenia się w niego przy rodzicach. Wspaniałomyślnie postanowiła, że da mu jeszcze pięć minut na tę kurtuazyjną rozmowę, a potem zabierze go do siebie do pokoju. Sprawdziła godzinę na zegarku, który dostała w święta od Marka, żeby przypadkiem nie oszukiwać.

Minęły niecałe cztery minuty, gdy rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Jacek zerwał się ze swojego miejsca i pobiegł otworzyć.

Kiedy Marycha wkroczyła do pokoju i jej oczy zatrzymały się na Marku, Patrycja poczuła lekkie ukłucie zazdrości. Uzmysłowała sobie, że nie do końca wierzyła, że Maryśka, która długo wzdychała do Marka, nagle przestała się nim interesować tylko dlatego, że była teraz z Jackiem.

Chłopak Pati podobał się jednej z najładniejszych dziewczyn w szkole. Jej przyjaciółce. Zrobiło jej się niedobrze, gdy pomyślała o tym, że w ogóle mogłaby podejrzewać Marychę o chęć odbicia jej Marka. Nie zmieniało to faktu, że podświadomie dokładnie tego się obawiała. Miała ochotę uderzyć się w policzek, by powstrzymać się przed dalszym snuciem absurdalnych domysłów.

– Pati! – Głos przyjaciółki wyrwał ją z zamyślenia.

Zamrugła i odwróciła wzrok ku Maryśce. Jak zwykle była... Po prostu piękna. Patrycja zerknęła na brata, który siedział już z powrotem w fotelu, wpatrzony w swoją dziewczynę. Ewidentnie był tego samego zdania.

– Cześć – powiedziała Marycha powoli i wyraźnie, upewniając się, że koleżanka rozumie jej przekaz. Najwyraźniej Pati przegapiła wcześniejsze słowa powitania, pogrążona w rozmyślaniach, których się wstydziła.

– Cześć. – Zmusiła się do uśmiechu. A kiedy tylko zobaczyła szczerzy i pełen radości uśmiech Maryśki, rozpromieniła się na serio. Cieszyła się, że ją widzi.

Marycha przywitała się z Bożeną i Stefanem, po czym wcisnęła się na fotel obok Jacka i położyła nogi na jego udach.

Patrycja spojrzała na Marka. Wyglądał na rozbawionego. Pocałował ją w ramię i położył ich splecione dłonie na jej kolanie.

Stefan na sekundę zwięził oczy, ale była to jedyna reakcja, jakiej się doczekali. Wyglądało na to, że Marek zdążył już oczarować nawet jego.

• • •

Rodzice entuzjastycznie podeszli do pomysłu Jacka, by spędzić jeszcze trochę czasu w większym gronie. Oznaczało to, że Pati musiała zrezygnować z planu zaciągnięcia Marka do swojego pokoju. Przeszkadzało jej to jednak tylko trochę.

Stwierdziła, że w sumie może i lepiej, by mama i tata już dzisiaj zaczęli utwierdzać się w swoich wstępnie pozytywnych opiniach o chłopaku. Zwiększało to szansę na to, że nie będą robić problemów w przyszłości, kiedy Patrycja będzie chciała spędzać z nim więcej czasu sam na sam. Dużo więcej.

Teraz, gdy byli razem, nie potrafiła nawet wrócić myślami do czasu, kiedy zastanawiała się, czy dobrze robi, wybierając Marka. Ani przypomnieć sobie wszystkich argumentów za i przeciw, które wtedy zaprzętały jej głowę.

No dobra, to nie do końca prawda. Argumenty z a były aż nadto oczywiste i ich lista non stop się wydłużała. A im dłuższa była, tym bardziej Pati nie mogła uwierzyć, że Marek chce z nią być. Miała podejrzenie graniczące z pewnością, że spis jej zalet jest o wiele, wiele krótszy.

Myśląc o tym, przypatrywała się Markowi. Gdy on też się do niej odwrócił i zobaczyła radosny błysk w jego oczach, zaparło jej dech w piersiach. Tak, jakby widziała go po raz pierwszy i była jednocześnie zachwycona oraz przestraszona tym, że ma go tuż przy sobie.

Pocałował ją w policzek.

– To może jakaś planszówka? – zaproponował.

– Zaraz coś znajdziemy – odpowiedziała Marycha i pociągnęła Jacka na górę, do pokoju Patrycji, która przewróciła oczami.

Tak, wszystkie gry były u niej, ale wystarczyłoby, żeby jedna osoba po nie poszła. Nie dziwiła się jednak, że Maryśka chce pobyc z jej bratem na osobności przynajmniej przez chwilę. W końcu nawet nie mieli jeszcze dzisiaj okazji porządnie się przywitać.

W oczekiwaniu na ich powrót Marek zaczął podpytywać Bożenę, co myśli o Malinowie i swojej nowej pracy.

Pati nadstawiła uszu. Ostatnimi czasy była zbyt zajęta własnymi problemami, by interesować się, czy jej mama nadal jest zadowolona z przeprowadzki i co w ogóle u niej słychać. Obiecała sobie, że się poprawi. A teraz z zadowoleniem słuchała, jak matka opowiadała o tym, jak świetnym pomysłem było przeniesienie się do mniejszego miasta pomimo wątpliwości, jakie miała na początku. O wielu z nich nigdy wcześniej nie wspominała, w każdym razie nie przy córce. „Najwyraźniej wspierałyśmy się wtedy nawzajem” – pomyślała Patrycja.

– To była wielka zmiana, na którą nie do końca byłam przygotowana – mówiła Bożena. – Zostawiałam nie tylko pracę, do której, mimo jej mnóstwa minusów, przynajmniej byłam już przyzwyczajona, ale też wieloletnich znajomych. Poza tym to, że chłopcy wyprowadzili się do Stanów zaledwie półtora roku wcześniej, było wystarczająco dużą rewolucją w naszym życiu i czymś, co ledwo zaczynałam akceptować. Miałam w którymś momencie ochotę powiedzieć, że to dla mnie za dużo i że nie jestem gotowa na kolejne zawirowania. Tym bardziej że dotyczyły nie tylko

mnie. – Spojrzała na córkę. – Ale dzięki Patitrzymałam się decyzji, której teraz zdecydowanie nie żałuję.

– Hm, ja też nie – stwierdził Marek, obejmując Patrycję w talii.

Ona tymczasem się zamyśliła. Tak jak się spodziewała, najmniejsze zachwianie z jej strony najpewniej sprawiłoby, że matka zaczęłaby kwestionować sensowność przeprowadzki, bez względu na to, jak podekscytowana była tym, że być może udało jej się znaleźć idealną pracę i że zawsze marzyła o wyniesieniu się z ciasnego mieszkania do domu z ogrodem. Pati uśmiechnęła się, bardziej do siebie niż do mamy.

– Dopiero kiedy już byliśmy na miejscu, uświadomiłam sobie, jak bardzo Pati się dla mnie poświęca. – Bożena zawiesiła głos i popatrzyła na chłopaka, a potem na córkę.

– Marek wie – odpowiedziała na jej nieme pytanie Patrycja.

Matka otworzyła szeroko oczy. Ojciec wyglądał na zbitego z tropu.

– Właściwie sam się domyśliłem – przyznał Marek i uniósł niepewnie kącik ust.

– Niedobrze – wymamrotała Bożena.

Pati i Marek wymienili zaskoczone spojrzenia.

– I tak musiałabym mu w końcu powiedzieć, mamo – zaśmiała się Patrycja.

– Nie, nie o to chodzi... Jasne, trochę zdziwiło mnie, że Marek wie. Ale to, że sam się domyślił... Niedobrze – powtórzyła.

Pati w końcu zrozumiała, o co chodziło matce. Marek najwyraźniej też.

– Nie sądzę, żeby ktokolwiek inny miał równie dobrze wryte w pamięć zachowania, ruchy i mimikę Pati, jednocześnie znając ją też jako Pawła – uspokoił Bożenę.

– Na pewno?

Patrycja zagryzła wargi. Czowała, że Marek patrzy na nią intensywnie, ale nie odwróciła się do niego. Była przekonana, że obydwójce pomyśleli w tym momencie o tej samej osobie. Nie chciała poruszać tego tematu przy rodzicach.

– Teraz Pati będzie uważniej podchodzić do kwestii oddzielania swoich znajomych od znajomych Pawła – zapewnił Marek.

Nie spodobała jej się pewność, z jaką to mówił; jak gdyby już podjął tę decyzję za nią.

Objął ją mocniej i przysunął blisko siebie. Jeszcze chwilę wcześniej zinterpretowałyby to jako objaw czułości i może nawet zsunęła się z podłokietnika na jego kolana, ignorując czujne spojrzenie ojca. Teraz jednak gest Marka zdawał się oznaczać coś innego.

Jasne, że miał rację. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem byłoby całkowite rozdzielanie grup osób, z jakimi widywała się jako Patrycja i jako Paweł. Ale było to dla niej trudne i chciała dać sobie czas na przemyślenie sprawy. Tymczasem Marek nie musiał o tym myśleć w ogóle. Po prostu wiedział z niezbitą pewnością, co jest najlepsze dla jego dziewczyny. Żeby chociaż mogła być pewna jego pobudek... Żeby wiedziała na sto

procent, że chodzi mu tylko o jej szczęście i o to, aby jak najdłużej mogła grać w piłkę, nadal mieszkając w Malinowie. Miała nieodparte wrażenie, że nie do końca tak było.

Czuła, że powinna coś powiedzieć, ale nie zdążyła znaleźć odpowiednich słów, zanim Jacek i Marycha wrócili ze stosem zapewne przypadkowo chwyconych z regału gier.

• • •

Nikommu nie chciało się uczyć ani tłumaczyć zasad skomplikowanych planszówek, więc zdecydowali się na filmowe kalambury. Jacek przyniósł dwa krzesła, żeby mogli wygodniej rozsiąść się wokół stolika w salonie. Pati niechętnie puściła Marka na jedno z nich i wykorzystała okazję, by pobiec do kuchni po przekąski. Wiedziała, że prędzej czy później zgłodnieje, a wtedy nie będzie w stanie skupić się na grze.

Grali w parach. Patrycja trzymała Marka za rękę i puszczała tylko wtedy, gdy była jej lub jego kolej, aby gestykulować czy rysować wskazówki naprowadzające drugą osobę na właściwą odpowiedź. Szło im nie najgorzej, ale Pati z nieukrywanym zadowoleniem odkryła coś, w czym Marek nie był dobry. Jego szkice w niczym nie przypominały tego, co chciał nimi zilustrować. Za to przedstawiane przez nią nazwy filmów i seriali zgadywał prawie zawsze przed upływem przeznaczonego na to czasu.

Jej rodzice zdawali się świetnie bawić, tak samo jak Jacek i Marycha, którzy wyglądali na tylko trochę rozproszonych sobą nawzajem. Zdarzały się momenty, kiedy trzeba im było przypominać o ich kolejce, bo za bardzo zapatrzyli się w siebie, ale kiedy już zaczynali zgadywać, było tak, jakby czytali sobie w myślach. Po trzech zakończonych rozgrywkach, z których dwie wygrali Maryśka i Jacek, a jedną Patrycja i Marek, wszyscy zdecydowali, że czas pomyśleć o wczesnym obiedzie.

– Chętnie pomogę – zaoferował Marek.

Poszedł z Bożeną do kuchni i razem zrobili szybki przegląd zapasów, podczas którego chłopak co jakiś czas chwytął coś z szafki czy lodówki i wykladał na blat.

Kobieta wyglądała na zachwyconą takim obrotem spraw. Lubiała czasem coś ugotować, ale nigdy nie twierdziła, że jest w tym dobra.

– Tylko nie spodziewajcie się poziomu mojej mamy – zaznaczył Marek, kiedy Pati podeszła, by zapytać, czy może mu w czymś pomóc.

Sama zupełnie nie znała się na gotowaniu, ale uznała, że skoro jej chłopak ma spędzić w kuchni najbliższych kilkadziesiąt minut, a ona chce być przy nim, to może się na coś przydać.

Marek rzucił w jej stronę dużym ziemniakiem, którego bez większego namysłu złapała w locie.

– Dobry refleks. – Pokiwał głową z uznaniem.

- Mam nadzieję, że akurat w to nigdy nie wątpiłeś.
 - Nigdy. – Spojrzał na nią z zamyślnym uśmiechem.
 - Ale może następnym razem nie celuj w moją twarz.
- Roześmiali się.

– Przepraszam – powiedział. – Masz rację, miałbym wyrzuty sumienia, gdyby przeze mnie cokolwiek ci się stało. Zwłaszcza w twoją piękną buźkę.

Nachylił się nad wyspą kuchenną i pocałował Patrycję.

- No i wydało się, że jesteś ze mną tylko dlatego, że jestem ładna – zażartowała.
- Hm, to na pewno jeden z powodów – przyznał, nie odrywając od niej oczu.

Zarumieniała się. Wiedziała, że nie byłby z nią, gdyby mu się chociaż trochę nie podobała, ale i tak zawstydzają ją, gdy tak do niej mówił i tak na nią patrzył.

Uśmiechnął się, pocałował ją raz jeszcze i wrócił do rozkładania kolejnych składników dania, które najwyraźniej potrafił zrobić z pamięci. Albo, co gorsza, improwizując. Byłoby nie fair, gdyby na gotowaniu znał się tak samo dobrze jak na futbolu czy naukach ścisłych. Ale wszystko wskazywało na to, że tak właśnie było.

Do tego świetnie rozdysonował pracę. Kiedy on ostrzył nóż i zabierał się do cięcia piersi kurczaka, Patrycja obierała ziemniaki, Bożena kroić paprykę, a Marycha tarła ser. Stefan owinął białe wino wilgotną ścierką i włożył je do zamrażarki, żeby szybciej się schłodziło. Jacek przezornie wstawił drugie do lodówki.

Kiedy zapiekanka była już w piekarniku, a Marek i Bożena przygotowywali nieskomplikowaną sałatkę, Stefan wyciągnął z szafy sześć kieliszków. Do czterech nalał wino, a do dwóch sok jabłkowy.

Pati poczuła się jak dziecko w gronie dorosłych. Maryśka nawet nie miauknęła, kiedy z uroczym uśmiechem odbierała swoją porcję napoju.

Patrycja dopiero teraz zauważyła, że jej ojciec jest równie zauroczony Marychą jak matka Markiem. Czując zapachy dochodzące z piekarnika, nie wątpiła, że za chwilę tata całkiem przekona się też do jej chłopaka.

Uśmiechnęła się i poczuła, że jest dokładnie w miejscu, w którym powinna być, z ludźmi, z którymi chce być.

• • •

Marek zmrużył oczy z zadowoleniem, widząc, jak Pati i Jacek walczą o ostatni kawałek zapiekanki, który ostatecznie podzielili na pół.

- Cieszę się, że ci smakuje – powiedział, składając pocałunek nad brwią Patrycji.
- Na pewno już nie chcesz? – Spojrzała na niego niepewnie, zastanawiając się, czy może jego zdaniem nie powinna przesadzać z jedzeniem, zwłaszcza teraz, kiedy nie chodzi na treningi. Ukradkiem chwyciła między palce fałdkę tłuszczu na brzuchu.

„Chyba nie jest jeszcze bardzo źle...” – pomyślała.

– Mną się nie przejmuj – odpowiedział. Objął ją w pasie i położył rękę na jej dłoni. – Jeszcze cały wieczór w restauracji przede mną. A tam mama często traktuje mnie jako testera dań... Mimo że i bez testowania zawsze wychodzą perfekcyjnie.

– Twoja zapiekanka też wyszła perfekcyjnie – pochwaliła go Bożena.

– Mhm – przyznała Marycha. Nawet ona nie zostawiła na talerzu ani kawałka. Siedziała teraz z nogami wyciągniętymi przed siebie i odpoczywała po jedzeniu.

Jacek położył dłoń na jej karku i zaczął przesuwać kciukiem w górę i w dół szyi. Zamruczała jak kot.

Stefan poszedł do kuchni po drugą butelkę wina. Kiedy wrócił, Pati podsunęła mu też swój kieliszek, ale Marek zaraz go odsunął. Popatrzyła na niego z wyrzutem, ale złagodniała, kiedy zobaczyła troskę w jego oczach. Przypomniała sobie, o czym wczoraj rozmawiali, a także to, co obiecała jemu i samej sobie.

– Ja już dziękuję. – Marek uniósł dłoń, gdy ojciec Patrycji zwrócił się w jego stronę. – Niedługo muszę iść do pracy.

– Bardzo rozsądnie. – Stefan pokiwał głową z aprobatą.

Widząc uśmiech taty, Pati wyobraziła sobie, jak ten chwali chłopaka w myślach: „Jaki odpowiedzialny młody człowiek!”

Pokręciła głową z niedowierzaniem. Przystojny, wysportowany, inteligentny, dobry... A do tego świetnie gotujący i odpowiedzialny. Ideał każdej dziewczyny i każdego rodzica. Brak zdolności artystycznych ani trochę nie przeważał szali na jego niekorzyść.

• • •

Żegnając się z Markiem, wtuliła się w niego na dłuższą chwilę. Miała wrażenie, że jej czoło i nos niczym puzzle idealnie wpasowują się w zagięcie jego szyi i zagłębienie nad obojczykiem. Pomyślała, że być może oznacza to, że są dla siebie stworzeni – że dosłownie są swoimi drugimi połówkami.

Poczuła, jak Marek całuje ją w czubek głowy i głośno wzdycha.

– Już serio powinienem iść. – Powoli odsunął ją od siebie na tyle, by móc pocałować jej policzek, a potem usta.

– Powinieneś zostać ze mną – odparła dziecinnie.

Zaśmiał się i popatrzył na nią w sposób, który nadal ją onieśmiał.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę – powiedział.

Zmarszczyła brwi, bo nie rozumiała, co Marek ma na myśli.

Musnął palcami jej policzek, przesuając przesłaniające twarz kosmyki włosów za ucho. Jego dotyk był delikatny i bardzo, bardzo przyjemny.

– Że cię mam – wyjaśnił z ciepłym uśmiechem. – I że ty chcesz mieć mnie.

Zamiast odpowiedzieć, jeszcze raz się w niego wtuliła, a on znów westchnął.

– Może wpadniecie na kolację do Smaków? – zaproponował, obejmując ją mocno. Nieco niechętnie przesunęła głowę tak, by przynajmniej częściowo widzieć jego twarz. – Myślę, że możecie liczyć na zniżkę rodzinną – dodał.

Patrycja zaśmiała się cicho, po czym uświadomiła sobie jednocześnie dwie rzeczy. Po pierwsze, obiecała dać Kubie znać, czy się z nim dzisiaj zobaczy. Ale przecież zawsze mogła mu powiedzieć, że jednak nie ma czasu. Po drugie...

– Powiedziałeś o nas swoim rodzicom? – zapytała.

– Oczywiście – potwierdził i odsunął się nieznacznie, żeby spojrzeć jej w twarz. Nie wiedziała, co z niej wyczytał. Była jednocześnie dziwnie zaniepokojona i podniekształcona. I to nie dlatego, że przed chwilą dowiedziała się, że będzie ją stać na częstsze wizyty w Smakach Owakich. – Nie powinienem?

– Nie o to chodzi. – Uśmiechnęła się. – Po prostu... Jakoś tak... Szybko to wszystko stało się rodzinnie oficjalne.

Odwzajemnił uśmiech i wzruszył ramionami.

– Nigdy nie zamierzałem przed nikim ukrywać tego, że jesteśmy razem. – Uniósł brew w oczekiwaniu na jej reakcję.

Pati miała wrażenie, że wie, o co mu chodzi. W poniedziałek wszyscy w szkole, a następnie w obydwu malinowskich drużynach piłkarskich dowiedzą się o nich. Do tej pory w ogóle nie zastanawiała się nad tym, ale nie przerażała jej ta myśl. Choć było kilka osób, którym wołałaby powiedzieć o tym sama, zanim dowiedzą się od kogoś innego. Rozmyślała o tym dłuższą chwilę.

– Ty... Chyba też nie? – zapytał Marek, bacznie ją obserwując.

– Oczywiście, że nie – powiedziała cicho.

Uniósł dłoń jej podbródek. Zazwyczaj lubiła, kiedy to robił, ale teraz nie do końca jej się spodobało, że tym czułym gestem zmusza ją do mówienia.

– Więc o co chodzi?

– Jakoś tak... Wiesz, że nie zależy mi na tym, żeby być przedmiotem szkolnych plotek – bąknęła. Uznała, że to całkiem niezłe podsumowanie wszystkiego, co chodziło jej w tym momencie po głowie.

Marek się roześmiał.

– To nie do końca śmieszne – wymamrotała.

– Wiem, masz rację – przyznał. – Jak już ci kiedyś mówiłem, ja też nie lubię zwracać na siebie niepotrzebnej uwagi. Ale, hm, z drugiej strony... – Powoli i delikatnie przesunął opuszkami palców po jej przedramieniu, od zagięcia łokcia po wewnętrzną stronę dłoni, mruczając przy tym cicho.

Przyprawił tym Patrycję o znajome dreszcze i sprawił, że trudno jej było przypomnieć sobie, o czym właściwie rozmawiają.

Chwycił jej dłoń i przysunął do swoich ust. Gdy mówił, jego wargi muskały jej skórę.

– Nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł się tobą przed wszystkimi pochwalić – dokończył z widocznym zadowoleniem.

Pati zamruwała, próbując zrozumieć to, co usłyszała. „Zaraz... O n miałby się chwalić m n a ? Serio?” – nie dowierzała. Myślała szybko, dlaczego miałoby to mieć sens. Być może cała szkoła wiedziała już o tym, że o jej względy zabiegali kapitanowie obydwu lokalnych drużyn, i teraz Marek będzie mógł wszem i wobec oznajmić swoją wygraną? A może chodziło o to, że jest pierwszym (i jedynym) chłopakiem, któremu udało się poderwać nową dziewczynę w szkole? Potrafiła sobie wyobrazić, że o wiele lepiej wyglądałby w parze z którąś z kilku szkolnych piękności, jakie kojarzyła. Jedna z nich siedziała właśnie w jej salonie.

Marek uśmiechnął się szerzej, najwyraźniej domyślając się powodu konsternacji Patrycji.

– Może i lepiej, że nie zdajesz sobie sprawy, ile innych opcji miałaś – Pochylił głowę i musnął jej wargi swoimi, a kiedy przymknęła powieki, pocałował ją tak, jakby chciał udowodnić, że nikt poza nią dla niego nie istnieje.

Myśli Pati zaczęły się plątać i umykać z głowy, aż została tylko jedna: chęć zatrzymania Marka przy sobie na zawsze.

Wtedy, zdecydowanie zbyt nagle, oderwał się od niej.

– Mam nadzieję, że zobaczę cię wieczorem – rzucił beztrosko, po czym otworzył drzwi. Po chwili zastanowienia odwrócił się i pocałował ją raz jeszcze, tym razem znacznie krócej. – Do zobaczenia.

– Do zobaczenia – odpowiedziała cicho. Gdy wychodził, czuła, jak kolana się pod nią uginają, i już nie mogła się doczekać, by znów go zobaczyć.

Być może kolacja na mieście nie była złym pomysłem.

Elektryczność

Kiedy trochę ochłonęła, zerknęła na zegarek. Była piętnasta trzydzieści siedem. Gdyby się pośpieszyła i Kuba jakimś cudem akurat teraz miał czas, zdążyłaby pójść do niego na film jako Paweł i wrócić do domu na tyle wcześniej, żeby wizyta w Smakach Owakich miała sens.

– Co powiecie na kolację w restauracji rodziców Marka? – zapytała zgromadzonych w salonie.

Wszyscy byli chętni.

– Może zaproszę też mamę? – zaproponowała Marycha.

– O której kończy pracę?

– Zapytam, ale zazwyczaj koło dziewiętnastej, jeśli nikogo nie wciśnie dodatkowo po godzinach pracy salonu.

– Dowiedz się, zaraz wracam – rzuciła Pati, wbiegając na schody.

Chwyliła komórkę Pawła i napisała do Kuby:

„Dwa pytania. Ile trwa ten film i czy mogę wpaść za chwilę?”.

Odpisał niemal natychmiast.

„Jakieś 1,5 godz. Całe popołudnie mam wolne, wpadaj, kiedy chcesz :)”.

Przemyślała sprawę. Powinna zdążyć.

„Zbieram się i jadę do ciebie. Ale będę musiał się zmywać przed 19:00”.

„Jasne. Wbijaj”.

Szybko wybrała dla Pawła dzinsy, luźny podkoszulek i za dużą bluzę z kapturem, po czym zaczęła się przebierać.

Piętnaście minut później była gotowa. Zbiegła do kuchni, chwyciła z szafki dwa opakowania popcornu i schowała je w dużej kieszeni z przodu bluzy. Nie lubiła chodzić w gości z pustymi rękami.

Wróciła do salonu.

– Idę do kolegi! – oznajmiła.

Na jej widok tata o mało nie wypluł kawy, której łyk przed chwilą wziął do ust.

– Do jakiego kolegi? – zdziwiła się mama, lustrując Patrycję wzrokiem.

– No... Do Kuby. Obiecałam... – zaczęła, po czym uznała, że skoro zaraz będzie musiała grać Pawła, równie dobrze może zacząć już teraz. – Obiecałem mu,

że postaram się znaleźć czas na wspólne oglądanie filmu – dokończyła niższym, bardziej męskim głosem.

Jacek wybuchnął śmiechem. Marycha szturchnęła go delikatnie ramieniem i popatrzyła na niego tak, jakby chciała mu coś telepatycznie przekazać.

– Czy dosłownie dzisiaj rano nie rozmawialiśmy o tym, że musisz bardziej uważać na to, z kim się zadajesz poza szkołą i boiskiem? – dociekała matka.

– Kuby nie znam jako ja – odparła Pati nieco naburmuszonym głosem. – Za to jest najlepszym kumplem Pawła.

– Nie znasz? – Jacek dopytał podejrzliwie, najwyraźniej w końcu załapując, o co chodziło Maryśce.

– Och, to się nie liczy! – Patrycja nieumyślnie wróciła do swojego dziewczęcego głosu.

– Co się nie liczy? – zapytała Bożena, patrząc to na córkę, to na syna. – Kuba to ten chłopak od noworocznego całusa?

– Tak, ten – przyznała niechętnie Pati.

– Zaraz, i to jego odwoziłyśmy kiedyś do szpitala, tak?

– Tak – westchnęła.

– Hm...

– Co hm?

– Marek wie, że się z nim spotykasz? – wtrąciła się Marycha.

– A co ma do tego Marek? Serio... Traktujcie mnie i Pawła jako dwie różne osoby. Znaczy się, mnie i Patrycję. – Wyszczrzyła zęby.

– Nie wiem, czy to tak do końca działa – bąknęła matka.

– Oj, dajcie spokój. Zobaczymy film o piłce nożnej, pogadamy chwilę i wracam tutaj. Kuba jest kopalnią futbolowej wiedzy i brakuje mi rozmów z nim. A przecież do poniedziałku i tak nie mam żadnych obowiązków. Mogę? – spytała prosiącym tonem, choć nie uważała, żeby ktokolwiek musiał dawać jej pozwolenie na najwycyżajniejszą w świecie wizytę u kolegi.

– Jeśli rodzina to nie obowiązek... – mruknął Jacek.

Pati rzuciła mu złowrogie spojrzenie.

– Przecież wrócę przed kolacją. – Rozłożyła bezradnie ręce. – Pytałaś mamę, o której kończy? – zwróciła się do Maryśki.

– Tak. Powiedziała, że o dziewiętnastej trzydzieści może być w restauracji.

– Idealnie. Jacek... – Uśmiechnęła się przymilnie do brata. – A mógłbyś mnie odebrać od Kuby przed dziewiętnastą?

– Może i mógłbym. – Wstał z fotela. – Mogę cię też zawieźć.

– Pojadę z wami! – zaoferowała Marycha trochę zbyt entuzjastycznie.

Patrycja przyjrzała się im badawczo. Nie była pewna, czy są tak chętni, by ją odwieźć dlatego, że po drodze do Kuby chcą ją wypytać o szczegóły sylwestrowej nocy,

czy dlatego, że sami zamierzają zaszyć się gdzieś poza domem podczas jej nieobecności. Podejrzewała, że może chodzić o jedno i o drugie.

– Przy okazji przejedziemy się gdzieś z Maryską – powiedział Jacek do rodziców, potwierdzając drugie z przypuszczeń. – Będziecie mieć kilka godzin dla siebie. – Puścił do nich oko.

Rodzice nie protestowali.

Ledwo wsiedli do samochodu, Marycha zarzuciła Pati pytaniami o to, co działo się na imprezie i po niej. Do Kuby nie było na tyle daleko, żeby Patrycja zdążyła odpowiedzieć na wszystkie, ale w telegraficznym skrócie opowiedziała, że tańczyła z Łukaszem, po czym spędziła trochę czasu z Piotrkim i Marcinem, poznając przy okazji Luśkę i Sandrę, a o północy okazało się, że Kuba stoi tuż obok i wtedy ją pocałował. Pomięła wszystkie emocje, jakie wiązały się z tym momentem – w końcu miało być zwiędze i na temat. Nie pominęła za to faktu, że później całowała się też z Tomkiem, na co Maryśce niemal opadła szczęka, a Jacek zaśmiał się pod nosem, patrząc na odbicie siostry w lusterku wstecznym.

– Był zbyt pijany, żeby dało się z nim normalnie rozmawiać, więc zaproponowałam, żebyśmy pogadali w poniedziałek, i pobiegłam was szukać. Resztę znacie – zakończyła.

– Tak, kojarzymy kolejną godzinę, ale co było potem? – zapytał brat. – Rozumiem, że wtedy stwierdziłaś, że nie chcesz być z Tomkiem, tylko z Markiem, i jakimś cudem dzień później byliście już razem, ale... Jak?

– To nie do końca tak. Marka spotkałam w drodze powrotnej na imprezę, kiedy już byłam przebrana za Pawła.

Jacek roześmiał się głośniej.

– Niech zgadnę. Z nim też się całowałaś. Nie, sorry... Paweł się z nim całował?

– Mhm... – wymamrotała.

Marycha aż zamrugała z niedowierzaniem.

– Słuchajcie, wysadźcie mnie może na tamtym rogu – zmieniła temat Pati, wskazując najbliższe skrzyżowanie. – I też stąd mnie odbierzcie koło osiemnastej czterdzieści pięć. Nie chcę, żeby Kuba widział, jak wysiadam z samochodu mamy, który pewnie kojarzy po przygodzie ze szpitalem. Poza tym nawet jeszcze nie wymyśliłam, co Paweł uważa na temat tej całej sytuacji. – Zamachała szybko dłonią między bratem a koleżanką.

– No tak... – zgodziła się Maryśka.

Jacek zatrzymał samochód.

– Aha, i gdyby ktoś pytał, Paweł i Marycha zerwali w okolicach świąt – rzuciła jeszcze Patrycja, wychodząc na zewnątrz.

Maryśka otworzyła usta i zaraz znowu je zamknęła.

Jacek ściągnął brwi, ale też nic nie powiedział.

– Szczegóły ustalimy później! – dodała Pati i trzasnęła drzwiami, zanim którekolwiek z nich zdążyło wymyślić sensowny komentarz.

Było bardzo zimno i bardzo biało. Żałowała, że nie miała śniegowców. Na szczęście do Kuby było niedaleko i już po dwóch minutach przedzierania się przez zasy śniegu dotarła pod jego dom.

Doskonale go kojarzyła, w końcu odprowadzała tutaj kolegę dobrych kilkanaście, a może i kilkadziesiąt razy. Ale nigdy wcześniej nie wchodziła do środka. Wiedziała, że z dwojga drzwi wejściowych do budynku Kuba zawsze wybierał te po lewej, więc tam też podeszła. Nacisnęła przycisk dzwonka. Nie usłyszała, czy wydał jakikolwiek dźwięk. Odczekała pół minuty i znowu go nacisnęła, tym razem przykładając ucho do drzwi. Nadal nic. Zaczęła pukać – najpierw ostrożnie i cicho, jakby się bała, że kogoś obudzi, a potem kilka razy odważniej i głośniej. Tym razem dobiegły do niej odgłosy szurania i czyjś głos, a po chwili w drzwiach pojawił się Kuba.

– Cześć! – zawołał, obdarzając ją swoim szczerym, zaraźliwym uśmiechem, którego oczywiście nie potrafiła nie odwzajemnić.

– Cześć.

– Wchodź. – Wpuścił ją do malutkiego przedpokoju i zamknął drzwi. – Pewnie zmarzłeś. Chcesz herbatę?

– Byłoby miło, dzięki.

Zdjęła buty i rozejrzała się dookoła, szukając miejsca do powieszenia kurtki. Był tylko jeden wieszak, na którym nie znalazła ani kawałka wolnego miejsca. Kuba bez pytania wziął od niej kurtkę i przewiesił ją przez krzesło stojące tuż za ścianą, przy okrągłym stole dla czterech osób obok kuchni. Stąd też widziała niewielki salon, składający się ze starej kanapy okrytej kocem i szafki RTV, na której stał kineskopowy telewizor.

Kolega podążył za jej wzrokiem.

– Ciasne, ale własne – powiedział i postawił czajnik na kuchence gazowej. Zaraz potem wrzucił torebki herbaty do kubków ustawionych na wolnym kawałku blatu.

– Jest... Przytulnie. – Uśmiechnęła się.

– To na pewno.

– Ach, zapomniałbym!

Wyjęła z kieszeni paczuski z popcornem i położyła je na stole.

– Hm, nie mam mikrofali. – Kuba się zamyślił. Nie brzmiał, jakby go to kłopotalo, bardziej jak gdyby rozważał, co z tym fantem zrobić.

Otworzył kilka szafek po kolei, aż w końcu znalazł w jednej z nich duży garnek, który postawił na wolnym palniku. Rozerwał obydwa opakowania, po czym wysypał ich zawartość do naczynia. Włączył pod nim mały ogień, a potem jeszcze chwilę szukał właściwej pokrywki.

– Mam! – oznajmił z dumą.

Pati przyglądała mu się z zainteresowaniem. Przepęlniała go pozytywna energia, jakby nie tylko cieszył się z jej odwiedzin, ale też z każdej najmniejszej czynności, którą wykonywał, od gotowania wody na herbatę po przygotowywanie popcornu. Swoją drogą, miała nadzieję, że kolega wie, co robi. Ona na jakieś dziewięćdziesiąt pięć procent spaliłaby kukurydzę, gdyby podjęła próbę uprażenia jej w ten sposób.

Kiedy czajnik zagwizdał, a ziarna robiły już „pop-pop”, Kuba wlał wrzącą wodę do kubków. Minutę później wyciągnął z nich torebki.

Patrycja ucieszyła się, że – tak jak ona – kolega lubi słabą herbatę. Tyle że on pamiętał, żeby nie dać jej się za długo parzyć. Pati zwykle zapominała o szybkim wyjęciu torebki.

Moment później odgłosy prażenia powoli zaczęły ustawać, więc Kuba wyłączył palnik, chwycił garnek przez ścierkę i nie zdejmując z niego pokrywki, potrząsnął nim, by się upewnić, że wszystkie ziarna, które miały zamienić się w białe kulki, już to zrobiły.

– Okłamałeś mnie – zauważyła Patrycja.

Spojrzał na nią pytająco.

– Mówiłeś kiedyś, że nawet parówki potrafisz przypalić, a okazuje się, że świetnie sobie radzisz w kuchni.

Nie była pewna, czy kolega byłby w stanie przyrządzić równie wymyślny posiłek co Marek, ale widać było, że nie przerażają go kuchenne wyzwania.

Wyszczerzył do niej zęby, zdejmując pokrywkę z garnka. Dokładnie w tym momencie rozległo się jeszcze jedno „pop” i kawałek popcornu trafił chłopaka w policzek tuż pod okiem. Pati wybuchnęła śmiechem, ledwo pamiętając o tym, że nie powinna śmiać się jak dziewczyna.

– No cóż... – Kuba nie przestawał się uśmiechać. – Weźmiesz herbaty? Mam trochę za mało rąk.

Wyjął z szuflady korkową podkładkę i postawił na niej gorący garnek, którego uchwyt złapał przez ścierkę.

– I nie mam wystarczająco dużej miski – wyjaśnił. – Idziemy na górę do mojego pokoju. – Wskazał skinieniem głowy wąskie schody.

Patrycja weszła na nie pierwsza. Na piętrze był jakiś metr kwadratowy podłogi i troje drzwi.

– Te po prawej – pokierował ją kolega.

Trzymając w rękach kubki z herbatą, nacisnęła klamkę łokciem i weszła do środka.

Od drzwi do przeciwległej ściany, wzdłuż której stało jednoosobowe łóżko, były jakieś dwa, może trzy kroki. Naprzeciwko łóżka stało krzesło i biurko, na którym królował ekran komputera stacjonarnego i dwa głośniki. Po prawej stronie była dwudrzwiowa szafa na ubrania, a po lewej duże okno. Na każdym wolnym kawałku ściany wisiały wyrwane z magazynów sportowych plakaty przedstawiające zespoły futbolowe i kilku piłkarzy, którzy, jak Pati wiedziała, byli idolami Kuby.

Chłopak odstawił garnek na przykryty kocem materac, po czym odebrał od niej kubki, umieścił je na parapecie i włączył komputer.

– Twoich rodziców nie ma w domu? – Usiadła na łóżku i przyglądnęła się plakatowi.

– Mama jest u siebie – odpowiedział, przesuwając dłonią po kolejnych pudełkach z płytami, których na półce nad biurkiem było całe mnóstwo.

– A twoja siostra?

Kuba zamarł na sekundę w bezruchu, zapewne dlatego, że jego palce natrafiły na to, czego szukał. Potwierdziły to jego słowa:

– O, właśnie!

Nadal stojąc plecami do Patrycji, otworzył pudełko i wyjął z niego płytę, którą wsadził do napędu komputera. Puste opakowanie rzucił za siebie.

Pati złapała je w locie.

– Niezły refleks – zauważył, posyłając jej szybkie spojrzenie.

– Jakbym to już gdzieś słyszała – wymamrotała pod nosem.

– Co?

– Nie mogę się doczekać – powiedziała głośniej i odczytała z pudełka tytuł. – *Legendy futbolu*. Hm... Rozumiem, że nadal jesteś zdania, że najlepsze czasy piłki nożnej dawno minęły?

– Nie do końca. – Popatrzył na nią z uśmiechem. – Przecież jeszcze mamy szansę, by zmienić bieg historii.

– Powiedział gość, który w wieku prawie osiemnastu lat nadal gra w juniorskiej okręgówce.

Kuba prychnął.

– Dałbyś człowiekowi pomarzyć – odparł i wyłączył światło w pokoju.

Oświeślał ich już tylko nikły blask monitora.

Kuba usiadł obok Patrycji i przesunął wciąż lekko ciepły garnek z popcornem tak, żeby stał między nimi, na środku łóżka. Następnie sięgnął do klawiatury.

– Gotowy? – zapytał.

– Dawaj.

Kiedy tylko zaczął się film, Pati nabrała garść popcornu i starała się go przeżuwać na tyle cicho, by nie przeszkadzać sobie ani koledze w oglądaniu. Podejrzuwała, że nie mogła liczyć na zwiększenie głośności, jeśli w którymś z pokoi obok była mama Kuby. Pewnie i tak robili za dużo hałasu. Patrycji zaświtało w głowie, że wygodniej byłoby im oglądać film na dużym telewizorze u niej w salonie, ale odrzuciła tę nierealną myśl na bok. Przynęła twarz bliżej ekranu. Przewijające się na nim urywki meczów i narracja lektora wciągnęły ją tak bardzo, że wszelkie niedogodności przestały mieć znaczenie.

Pati bez przerwy, nieco bezwiednie, zajadała się popcornem. Czasami wsadzała rękę do garnka w tym samym momencie co Kuba i kilka razy ich dłonie zetknęły się,

ale to też jej nie przeszkadzało. Po prostu przesuwiała rękę i udawała, że nic się nie stało. Nie wyczuwała już żadnej elektryczności, kiedy dotykała jego skóry. Wszystko musiało się wyładować w tym jednym pocałunku, który Kuba zainicjował w pierwszych sekundach nowego roku.

Mniej więcej w połowie filmu chłopak chyba przypomniał sobie o stojącej na parapecie herbacie, bo przechylił się w tamtą stronę za plecami Patrycji. Nie spodziewała się tego ruchu i kiedy otarł się bokiem o jej plecy, wzdrygnęła się. Usłyszała, jak Kuba zaklął, i poczuła, że coś rozlewa się ciepłą, mokrą plamą po jej karku, pod kapturem bluzy.

– Sorry! – odezwał się kolega. Postawił kubek na biurku i zapauzował film.

– Nie przejmuj się, przeżyję – zaśmiała się, zdejmując bluzę. Czowała, że to głównie jej podkoszulek jest wilgotny, ale chwilowo postanowiła to zignorować.

– Daj tę koszulkę, powiesz ją na kaloryferze, powinna przeschnąć, zanim będziesz wychodzić – zaproponował Kuba i wstał, by włączyć światło.

– Nie! – Chwyliła go za rękę i posadziła z powrotem na łóżku, o mało nie strącając przy tym garnka z resztkami popcornu.

Roześmiał się beztrzesko, co sprawiło, że Pati poczuła nieodpartą chęć przyciągnięcia go jeszcze bliżej siebie. Ale oczywiście nie zrobiła tego i tylko wpatrywała się w niego z konsternacją. Na szczęście było na tyle ciemno, że najpewniej nie mógł zbyt wiele odczytać z wyrazu jej twarzy.

– Spokojnie, dam ci coś swojego, nie każę ci tutaj siedzieć z gołą klatą – powiedział.

– Nie... – powtórzyła ciszej. – Nie ma potrzeby, zaraz samo wyschnie.

– No ja nie wiem – odparł i odchylił się do tyłu, by przeanalizować plamę na jej karku, po której przesunął palcami.

– Serio, nie przejmuj się – zapewniła go, czując ciarki na plecach.

– Okej. – Nieco niepewnie sięgnął po pozostałości swojej herbaty. – Na pewno?

– Na pewno.

– Wiesz, mogę wyjść z pokoju, kiedy będziesz się przebierać.

Pati na moment zatkało. Uświadomiła sobie, iż te słowa oznaczały, że Paweł kiepsko kryje swoją niechęć do publicznego obnażania się. I niby jego kolegom nic do tego, ale na pewno mogło to być przyczynkiem do dalszych insynuacji.

– Ej – Kuba przerwał milczenie i spojrzał wprost na nią, upewniając się, że widzi jego nieprzejętą, uśmiechniętą twarz – to serio nie problem.

Wstał i nie włączając światła, wyjął pierwszą lepszą białą koszulkę z szafy. Rzucił ją w stronę Patrycji i wyszedł z pokoju.

– Daj znać, jak skończysz! – krzyknął zza drzwi.

Było jej bardzo, bardzo głupio. Wiedziała, jak dziwne jest to, że Paweł nie chce się przebierać przy chłopakach, i nie miała pojęcia, jak wyjaśnić to Kubie. Ani czy

w ogóle powinna mu cokolwiek wyjaśniać. Ale była mu wdzięczna za to, że niejako zmusił ją do zmiany podkoszulka, bo z mokrymi plecami nie czuła się komfortowo ani ciepło, zwłaszcza że wilgoć przeniknęła też częściowo do jej sportowego biustonosza. Gęsia skórka zaczęła jej podnosić włosy na rękach.

– Okej! – zawołała, kiedy była gotowa.

Kuba wszedł do środka i pstryknął włącznik światła, po czym chwycił mokrą koszulkę i bluzę.

– Zaraz wracam – oznajmił i zszedł na parter.

Dopiero wtedy Pati zauważyła, że w pokoju nie ma kaloryfera. Nic dziwnego, że zrobiło jej się zimno. Przypomniała sobie, jak w sylwestrową noc dzieliła śpiwór z Kubą i jak wtedy cieszyła się z tego, że mogła ukraść trochę jego ciepła. Żałowała, że teraz nie może zrobić tego samego. Objęła się ramionami.

Kiedy kolega wrócił, przyjrzał jej się badawczo.

– No tak, nie jest tutaj najcieplej – zauważył. Podeszedł do szafy i wyjął z niej ciepły sweter, który podał Patrycji.

– Dzięki – odparła z wdzięcznością i od razu włożyła ubranie.

– Nie no, co ty, nie ma za co. Moja wina. – Położył dłoń na jej plecach i zaraz ją odsunął. – Auć! – zaśmiał się.

– Co?

– Kopnęło mnie.

– Sorry. – Też się roześmiała.

Przeszło jej przez myśl, że jednak trochę elektryczności musiało między nimi pozostać. Ale naelektryzowany sweter był niczym w porównaniu z impulsem, który przeszył jej ciało podczas noworocznego pocałunku.

Nagle to wspomnienie stało się o wiele wyraźniejsze i musiała odwrócić twarz od Kuby, by ukryć zakłopotanie. Udała, że skupia się na monitorze.

– To co? Oglądamy dalej? – rzuciła.

Kolega przytaknął i włączył film, który nadal był tak samo ciekawy jak wcześniej, ale Pati nie potrafiła już się na nim skupić. A za każdym razem, gdy sięgała po popcorn, upewniała się, że Kuba nie robi tego w tym samym momencie – tak na wszelki wypadek, żeby nie powodować kolejnych wyładowań elektrycznych.

Przy okazji zerknęła na niego ukradkiem, szukając w jego twarzy czegoś, co zdradziłoby, o czym myśli. Szczególnie interesowało ją, co uważa o jej awersji do zdejmowania ubrań przy chłopakach. Widziała jednak tylko, że był całkowicie pochłonięty oglądaniem i kompletnie nie zwracał na nią uwagi. „I dobrze” – pomyślała. Nie była tylko pewna, czy faktycznie jest dobrze, czy tylko przekonuje samą siebie, że jest.

Gdy tylko film się skończył, Kuba włączył światło i z podekscytowaniem, dużo gestykulując, zaczął dopowiadać do przedstawionych w nim faktów takie, które znał

z innych źródeł. Patrycja słuchała z uśmiechem, głównie dlatego, że uwielbiała pasję, z jaką mówił kolega.

Potem przedyskutowali kilka spektakularnych akcji meczowych pokazanych w filmie. On mówił o tym, jak dużo wprawy i jak doskonałej techniki wymagały poszczególne strzały, a ona głośno się zastanawiała, czy bramkarze mieli szansę je obronić i co sama zrobiłaby na ich miejscu.

Kiedy wydawało jej się, że jest kolej Kuby, by coś powiedzieć, on zamilkł i długo patrzył na nią, a w jego oczach tańczyły wesołe iskierki.

– Lubię nasze rozmowy – odezwał się w końcu.

– Ja też. – Uśmiechnęła się szeroko.

Nagle Pati zdała sobie sprawę, że straciła poczucie czasu, i wyjęła z kieszeni telefon.

– Już musisz iść? – zgadł Kuba.

– Nie, jeszcze nie. Ale za jakieś dwadzieścia minut.

– Okej – posmutniał. – Szkoda.

Westchnęła.

– Ale i tak doceniam, że znalazłeś chwilę, żeby do mnie wpaść – dodał. – A czym, tak w ogóle, jesteś tak bardzo zajęty cały dzień? Nie masz wolnego?

– Mam – potwierdziła, postanawiając trzymać się na tyle blisko prawdy, na ile było to możliwe. – Spędziłem większość dnia z rodziną, graliśmy w jakieś głupie gry, gotowaliśmy. Wszyscy mieli dzisiaj czas, więc była okazja, żeby nacieszyć się swoim towarzystwem.

– Brzmi miło. – Odwrócił od niej wzrok i oparł się plecami o ścianę.

– Było miło – przyznała. – Ale, jak widzisz, nie na tyle, żeby nie chciało mi się tutaj przyjeżdżać.

Kącik ust Kuby powędrował do góry.

– Dobrze, że jesteś – powiedział, po czym podniósł się z łóżka i podszedł do biurka. Wyjął z komputera płytę z filmem, odłożył ją do pudełka i na półkę, po czym od razu wybrał kolejną.

Po chwili pokój wypełniły dźwięki nieznanej Patrycji ballady rockowej. Nic nie mówiła, wsłuchiwała się w muzykę i angielskojęzyczny przyjemny męski wokal. Wyłapywała tylko pojedyncze frazy, które w jej odczuciu niosły motywujący i romantyczny przekaz, ale nie miała pewności, czy dobrze je interpretuje. Tak czy siak, brzmiało to wyjątkowo dobrze, bardzo melodycznie. Miała wrażenie, że rytm jej serca zaczyna powoli przystosowywać się do tego wybijanego przez perkusję.

– To... Bardzo ładne – odezwała się, gdy piosenka się skończyła.

Kuba nic nie odpowiedział, więc spojrzała na niego. Siedział na brzegu łóżka z przedramionami skrzyżowanymi na kolanach i zdawał się nie słyszeć niczego poza muzyką, głęboko pogrążony w myślach.

Pati poczuła się nieswojo. Rzadko widywała Kubę bez uśmiechu na twarzy. Może ta melodia kojarzyła mu się z kimś dla niego ważnym? Może z jakąś dziewczyną?

Poczekala, aż zacznie się kolejny utwór.

– Nie wiedziałem, że masz jakieś preferencje muzyczne – rzuciła.

– Hm, tylko tę jedną – odparł, nie odwracając oczu od monitora.

– Co to za zespół? – zapytała.

– Against Expectations – zaśmiał się pod nosem i lekko pokręcił głową. Dopiero wtedy popatrzył na Patrycję. Uśmiechał się, ale w jego oczach widziała smutek, może nostalgię. – Sorry, ten kawałek jakoś zawsze wprowadza mnie w melancholijny nastrój. Ale pomyślałem, że może ci się spodobać.

– Bardzo mi się podoba! Mogę kiedyś pożyczyć tę płytę?

Kuba uniósł wysoko brwi.

– Hm, tej ci nie pożyczę – wypalił.

Pati odczuła jego odmowę wyjątkowo osobiście. „Czy boi się, że nie oddam mu płyty w jednym kawałku?” – przemknęło jej przez głowę.

– Poczekaj – poprosił, po czym wstał i wyszedł z pokoju.

Podążyła za nim wzrokiem. Otworzył drzwi naprzeciwko, ale od razu je za sobą przymknął, więc nie zobaczyła, co się za nimi znajdowało. Wrócił z zafoliowanym pudełkiem, które podał jej z ledwo zauważalnym ociąganiem.

Na okładce widniało coś, co wyglądało jak ceglany mur pokryty bliżej nieokreślonym szaro-czarnym graffiti, na którym wyryty był napis „Against Expectations”¹. Poniżej znajdował się tytuł albumu: *Shallow on the surface*².

– Jeśli ci się spodoba, możesz ją zatrzymać – oznajmił Kuba.

Nie wiedziała, co powiedzieć. W jej głowie pojawiło się mnóstwo pytań. Skąd Kuba, który nie odróżniał popu od hip-hopu, miał w domu nie jedną, ale dwie płyty zespołu, o którym Patrycja w życiu nie słyszała? Czemu akurat ten zespół tak bardzo przypadł mu do gustu i czemu słuchanie go sprawiało, że przestawał się uśmiechać? Czy powinna mu zaproponować, że odda mu pieniądze za płytę? I dlaczego nie mógł jej po prostu pożyczyć tej już rozpakowanej?

Jednocześnie zrobiło się jej głupio. W końcu pomyślała, że kolega nie chce jej pożyczyć płyty, bo obawia się, jak obchodziłaby się z jego własnością. Powód był wyraźnie inny. Tylko jaki?

Kuba musiał dojrzeć w jej oczach przynajmniej niektóre z tych pytań.

¹ Wbrew oczekiwaniom.

² Płytki na powierzchni (*shallow* można tłumaczyć też jako „powierzchnowy”, a *on the surface* jako „na pierwszy rzut oka”).

– Postawisz mi za to kiedyś piwo – powiedział, a na jego twarz powrócił uśmiech.
– Ale tylko pod warunkiem, że serio będziesz chciał zatrzymać płytę – podkreślił.

– Ja... Jasne.

– Ostatniego busa masz przed dziewiętnastą? – zmienił temat.

Musiała dać sobie chwilę na powrót myślni do tu i teraz, zanim odpowiedziała.

– Nie wiem. Mama ma po mnie przyjechać.

– Nie może przyjechać trochę później? – spytał z nadzieją w głosie.

– Obiecałem, że wrócę na kolację – westchnęła. Przeszła jej ochota na wyprawę do restauracji. Wolałaby spędzić więcej czasu z Kubą. Jako Paweł, oczywiście.

W tym momencie, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, uświadomiła sobie, jak bardzo żałuje, że nie może być przy nim całkowicie sobą. Uważała go za swojego przyjaciela, a jednocześnie w żywe oczy kłamała za każdym razem, gdy udawała, że jest Pawłem. Co oznaczało, że okłamywała go non stop.

Spuściła wzrok na podniszczony parkiet. Nie mogła patrzeć Kubie prosto w oczy. Prędej czy później musiał odczytać z nich, że każde jej słowo to kłamstwo. Ale przecież nie do końca tak było... Kłamała tylko mówiąc, kim jest. A o tym akurat nie rozmawiali prawie w ogóle. Poza tym, gdyby teraz była Patrycją, Kuba byłby najprawdopodobniej zbyt oneśmielony, by z nią rozmawiać, a już na pewno nie tak otwarcie i na luzie jak z Pawłem.

– Spoko, nie przejmuj się – rzucił chłopak. – Przecież wiem, że nie jestem najważniejszą osobą w twoim życiu.

Zabolało ją to. Chciała powiedzieć: „No tak, tylko jedną z najważniejszych”, bo dokładnie tak było. Powstrzymała się jednak. Te słowa nie do końca pasowały do koleżeńskiej relacji Pawła z Kubą.

A więc kolejne kłamstwo. Albo omijanie tematu. Albo częściowa prawda. Zdecydowała się na to ostatnie.

– Jesteś najlepszym kumplem, jakiego mam w Malinowie. To musi ci wystarczyć. – Poklepała go po ramieniu, a on spojrział na nią z wdzięcznością. – Ale fakt, są też inne osoby w moim życiu. I chyba powinienem się już zbierać, żeby nie wkurzyć ich swoim spóźnieniem.

– Chyba tak – roześmiał się. – Chodź, twoje ciuchy są w łazience.

Zeszli na dół, gdzie Kuba wskazał jej pomieszczenie. Małe, jak wszystkie w domu.

Zamknęła się tam na chwilę, by zmienić ubrania. Ociągała się ze zdjęciem pożyczonej od kolegi koszulki. Wydawała jej się o wiele miłsza w dotyku niż jej własny – swoją drogą, jeszcze trochę wilgotny – podkoszulek. Kiedy ściągała ją przez głowę, poczuła przyjemną woń, prawdopodobnie proszku do prania, wymieszaną z zapachem swojego dezodorantu. Damskiego dezodorantu.

Zakłęła pod nosem. Zapomniała, że jako Paweł powinna spryskać pachy męskim. Zawahała się, ale ostatecznie postanowiła nie kombinować i włożyć swoje ubrania,

a te Kuby zostawić na koszu na pranie. Miała nadzieję, że chłopak od razu wrzuci je do pralki. Zresztą, dlaczego właściwie miałby je wachać? Zaśmiała się sama z siebie.

– Prawie wyschły – oznajmiła wesoło, wychodząc z łazienki.

– Na pewno? Możesz mi oddać moje ciuchy na treningu.

– Spoko, zaraz będę w domu i już tam się przebiorę.

Kuba wyjrzał przez wąskie okno na ulicę.

– Twojej mamy jeszcze nie ma.

– Pewnie krąży po okolicy i nie może znaleźć właściwego adresu.

– Może do niej zadzwoń?

– Zadzwonię, jak wyjdę. Na pewno jest gdzieś w pobliżu.

Kuba spojrział niepewnie.

– Jak chcesz. Dzięki, że wpadłeś.

– Dzięki za zaproszenie.

Uścisnęli dłonie, a kiedy kolega pochylił się, by poklepać ją po plecach, pohamowała odruch przyciągnięcia go do siebie i przytulenia na do widzenia. Odwzajemniła tylko jego przyjacielski gest.

– Brakowało mi tego – zawołał za nią Kuba, gdy już szła w stronę skrzyżowania, na którym umówiła się z bratem i koleżanką.

Pati odwróciła się i uniosła pytająco brew.

– Ja, ty, pogadanki o piłce i wszystkim innym – wyjaśnił z uśmiechem.

– Mi też – przyznała bez wahania. – Dobrze, że od poniedziałku wracamy do treningów.

– Zdecydowanie! A gdybyś jeszcze kiedyś miał ochotę spotkać się niezależnie od treningów, to wiesz...

– Dzięki. W ten weekend już raczej nie, ale na pewno będzie jeszcze okazja.

– Super – ucieszył się Kuba. – To do poniedziałku!

– Do poniedziałku! – roześmiała się, mimo że pożegnanie kolegi nie było ani trochę zabawne. Najwyraźniej tak objawiła się jej radość z tego, że niedługo znowu go zobaczy. Jako Paweł, oczywiście.

Jacek i Maryśka czekali w umówionym miejscu i obydwójce wyglądali, jakby dopiero co uczesali się na wieczorne wyjście. Dziewczyna miała też nienaruszoną szminkę na ustach i delikatnie pomalowane oczy.

– Byliście u Marychy? – zgađła Patrycja.

– Możliwe. – Uśmiechnął się brat.

– Ale to mało interesujące – wtrąciła Maryśka, na co Jacek posłał jej niezadowolone spojrzenie. Wyszczrzyła do niego zęby. – Lepiej powiedz, co się działo u Kuby – zwróciła się do Pati. – Albo nie, czekaj. Dokończ tę historię o tym, jak Paweł całował się z Markiem. Do Kuby jeszcze wrócimy.

Patrycja westchnęła głośno i przewróciła teatralnie oczami.

– No... W sumie to nie ma zbyt wiele do opowiadania. Spotkałam się z Markiem w drodze powrotnej na imprezę. Pracował w sylwestra w restauracji. Był zaskoczony, kiedy zobaczył mnie w przebraniu, ale nie przeszkodziło nam to w tym, żeby miło spędzić razem czas. I w którymś momencie poczułam, że chcę spróbować z nim być, więc go pocałowałam. Koniec historii.

– Bardziej początek – poprawiła ją koleżanka.

– To prawda – odparła, a kąciki jej ust mimowolnie się uniosły.

– I co było potem?

– Potem spotkałam się... To znaczy Paweł spotkał się z Tomkiem, Łukaszem i Kubą. Chwilę posiedzieliśmy na imprezie, a później zawiñęliśmy się i poszliśmy, hm, nad rzekę.

– Nad rzekę? – Marycha uniosła brwi z niedowierzaniem.

– Tak, było cholernie zimno. Ale zabraliśmy ze sobą flaszkę, a Tomek zgarnął z domu śpiwory. Mimo to masakrycznie przemarzłam.

– I tak po prostu siedzieliście nad rzeką, piliście i gadaliście? – zdziwił się Jacek.

– Tak po prostu. – Wzruszyła ramionami. – Tomek otworzył prezenty od nas, a potem rozmawialiśmy o różnych pierdołach.

– O dziewczynach? – dopytała Maryśka.

– O dziewczynach też – mruknęła Pati. – W tym o mnie.

– A jak Tomkowi podobał się prezent? – zapytał brat.

– Był zachwycony. – Patrycja uśmiechnęła się szeroko. Przypomniała sobie też minę Kubu, gdy zobaczył, co dostał Tomek. Dla niego ten prezent byłby wręcz idealny. Pati miała mocne postanowienie, że postara się znaleźć dla niego coś bardziej wyjątkowego. Ale najpierw musiała się dowiedzieć, kiedy ma urodziny.

– No dobra, a co mówili o tobie? – zainteresowała się Marycha.

– No cóż... Tomek stwierdził, że daje sobie spokój z dziewczynami aż do wakacji, więc chyba dosyć mocno zabolalo go to, że dałam mu kosza.

– Auć.

– Auć... – potwierdziła i westchnęła.

– Z jednej strony zazdroszczę ci, że dowiadujesz się od chłopaków, co szczerze o tobie myślą, ale z drugiej...

– Tak, chyba też wolałabym żyć w słodkiej nieświadomości.

– Tak na pewno jest zdrowiej – stwierdził Jacek.

– To dlatego postanowiłaś bardziej rozdzielić znajomości swoje i Pawła? – spytała Maryśka.

Pati zmarszczyła brwi.

– To nie do końca tak, że sama to postanowiłam.

Jacek i Marycha spojrzeli na siebie.

– Marek zabrania ci spotykać się z Tomkiem? – nie dowierzała koleżanka.

– To też nie do końca tak, że zabrania...

– Ale wolałby, żebyś widywała się z nim tylko jako Paweł – dokończył za nią Jacek. Patrycja pokiwała smutno głową.

– Wiesz... Niezależnie od powodów, to nie jest zły pomysł – zauważył brat.

– Wiem – przyznała niechętnie.

– Do tego całowaliście się na imprezie, więc wiesz, że gość nie chce się z tobą po prostu kolegować.

– Ale może mu to wystarczy?

Jacek wybuchnął śmiechem. Musiał być w wyjątkowo dobrym nastroju.

– To tak nie działa – wyjaśnił po chwili. – Zazwyczaj.

– Ale czasem tak?

– Bardzo rzadko tak. Ale jeśli nie chcesz mu robić nadziei, lepiej daj mu jasno do zrozumienia, że nie będziecie się już widywać. Nawet jako dobrzy znajomi.

Pati jęknęła z niezadowoleniem.

– Niestety Jacek ma rację – powiedziała Marycha. – I dla Tomka, i dla Pawła będzie lepiej, jeśli dasz chłopakowi spokój.

– Ale...

– I tak będziesz się z nim widywać na treningach. Skoro ma być tylko kolegą, chyba powinno ci to wystarczyć?

– To nie to samo – bąknęła Patrycja.

Marycha uśmiechnęła się z rozbawionym zrozumieniem.

– Nie to samo, bo kiedy jesteś sobą, okazuje ci inny rodzaj zainteresowania?

Pati nic nie odpowiedziała. Wiedziała, że koleżanka ma rację, jednak nie zamierzała tego przyznawać na głos.

– Leć się przebrać – zaproponował Jacek, parkując pod domem. – Wiem, że nie wyczerpaliśmy tematu, ale będziecie miały mnóstwo czasu na babskie pogaduchy, kiedy mnie już nie będzie.

Patrycja posmutniała. Maryśka najwyraźniej jeszcze bardziej. Nie odrywając oczu od chłopaka, mocno zacisnęła swoją dłoń na jego dłoni.

Pati wygramoliła się z samochodu, dając im jedną z niewielu ostatnich chwil prywatności przed wyjazdem Jacka do Stanów.

• • •

W Smakach Owakich przywitał ich głośniejszy niż zwykle gwar rozmów, a także kilkuosobowa kolejka osób czekających na stoliki.

– Zrobiłaś rezerwację? – Jacek zwrócił się do siostry.

Patrycja się zmartwiła, tym bardziej że gdy tylko poczuła unoszące się w powietrzu zapachy, zaczęło jej burczeć w brzuchu.

– Niezupełnie... – przyznała. Przygryzła dolną wargę, ganiąc się w myślach. Nigdy wcześniej nie musiała się martwić o to, czy w lokalu będzie gdzie usiąść.

Odszukała wzrokiem Marka. Uwijał się między stolikami, podając gościom pełne talerze i zbierając puste naczynia. Nie zauważył jej.

– Nic się nie dzieje, poczekamy chwilę, coś się na pewno niedługo zwolni – stwierdził zaskakująco spokojnie Stefan. Najwidoczniej nie był tak głodny jak jego dzieci.

Anita dołączyła do nich kilka minut później, tuż przed tym, jak podeszła do nich kelnerka, której nie kojarzyli z poprzednich wizyt w restauracji. Wyglądała na nieco starszą od Pati, była też od niej wyższa. Miała na sobie kelnerski fartuch i białą koszulę z rozpiętymi górnymi guzikami – ponętnie, ale nienachalnie eksponującą jej duży biust. Długie czarne włosy miała zaplecione w dwa grube warkocze.

– Witam w Smakach Owakich – powiedziała ze szczerym, choć zmęczonym uśmiechem. Patrycja dłużej, niż wypadało, analizowała, czy dziewczyna jest ładna, czy przeciętna, po czym rzuciła kolejne spojrzenie w kierunku Marka. – Czy mają państwo rezerwację?

Jacek wymownie popatrzył na siostrę, która zrobiła przeproszącą minę.

– Niestety nie – odpowiedziała Bożena, odwzajemniając uśmiech kelnerki. – Jakoś nigdy nie była konieczna, nie pomyśleliśmy o tym.

– Oczywiście. Nie ma problemu. Tylko nie wiem, kiedy zwolni się następny stolik... – Przepuściła czwórkę gości wychodzących z restauracji i rozejrzała się. – Państwa zapraszam tam – zwróciła się do osób stojących przed grupą Pati.

– Nie powołasz się na znajomości? – szepnęła do siostry Jacek.

Zerknęła na niego niepewnie. Nie czułaby się komfortowo, wypychając się przed kolejkę tylko dlatego, że była teraz dziewczyną Marka.

– Poczekajmy jeszcze chwilę – odparła.

– Zaraz do państwa wrócę, dobrze? – rzuciła kelnerka.

Stefan pokiwał głową. Jacek wyglądał na co najmniej sfrustrowanego.

– Uspokój się, kochanie. – Marycha pocałowała swojego chłopaka w policzek, na co ten natychmiast złągodniał.

Czekali jeszcze jakieś dwie minuty, zanim w sali pojawił się Zenek, który szybko ich zauważył. Postawił wino i kieliszki na stoliku, który właśnie obsługiwał, i jeszcze z tacą w ręku niemal do nich podbiegł.

Przytulił Patrycję, czego się zupełnie nie spodziewała.

– Mogliście dać znać, że przychodzicie, zarezerwowałbym dla was stolik! – powiedział, witając się z każdym po kolei. Tym razem oczy wszystkich, nie tylko Jacka, skierowały się ku skruszonej Pati. – Nie szkodzi, nie szkodzi – kontynuował Zenek. – Zaraz coś znajdziemy. A teraz dajcie mi swoje kurtki, na pewno wam z nimi niewygodnie. I przyniosę wam coś do picia.

Przywołał machnięciem ręki kelnerkę i przekazał jej zebrane ubrania.

– Natalia, bądź tak miła i zanieś to na zaplecze.

Dziewczyna wyglądała na zaskoczoną, ale posłusznie wykonała polecenie. Wzrok Zenka powędrował ku splecionym dłoniom Jacka i Maryśki. Możliwe, że klasnęłyby z zadowolenia, gdyby nie to, że w jednej z rąk nadal trzymał tacę.

– Marysia i Jacek, jak cudownie. Mamy co świętować! To co, może po prostu przyniosę butelkę wina? – zaproponował.

– Ja dziękuję – odparła Patrycja. – Wystarczy woda.

– Bardzo rozsądnie – pochwalił ją. – Jesteś pewna?

– Tak.

Kątem oka zobaczyła, jak jej brat uśmiecha się pod nosem.

– Dla mnie sok pomarańczowy – odezwała się Marycha. Albo solidaryzowała się z Pati, albo jej postanowieniem noworocznym też była rezygnacja z alkoholu.

– Dla dorosłych białe wino – oznajmił Jacek.

– Oczywiście. – Zenek się uśmiechnął. – Przyślę do was Marka – dodał, puszczając oko do Patrycji.

Chłopak pojawił się po chwili u jej boku.

– No cześć – rozpromienił się na jej widok i pocałował ją przelotnie, kładąc dłoń na jej szyi, a na drugiej balansując tacą z napojami. – Nie byłem pewien, czy przyjdziecie. Mogłaś napisać – zauważył.

– Mogłam. – Pati opuściła wzrok na podłogę.

Marek musnął ustami jej czoło.

– Nie szkodzi. W sumie i tak nie miałem czasu sprawdzać wiadomości.

– Nie dziwię się. – Spojrzała na niego. Wyglądał na zmęczonego, ale szczęśliwego.

– Cieszę się, że przyszliście – zwrócił się do wszystkich i wręczył im kieliszki oraz szklanki. – Mądry wybór – powiedział cicho do Patrycji, podając jej wodę.

Uśmiechnęła się przez zaciśnięte wargi.

Marek otworzył butelkę wina i rozlał je do kieliszków.

– Przyniosę resztę do waszego stolika.

Odchodząc w stronę kuchni, cmoknął Pati w policzek. Patrzyła za nim, aż zniknął jej z pola widzenia. „Lepszego chłopaka nie mogłam sobie wymarzyć” – pomyślała i zatęskniła za jego pocałunkami.

Niedługo Marek wrócił i chwycił Patrycję za rękę, by poprowadzić ją oraz jej towarzyszy do przygotowanego dla nich stolika przykrytego świeżym obrusem, na którym Zenek właśnie stawiał kubełek z lodem i winem. Prawdopodobnie przed chwilą grzecznie wyprosił jakichś ociągających się z wyjściem gości.

– Kornelia przygotowuje wam przystawki – oznajmił.

– Święta kobieta – stwierdził Jacek, chyba już całkiem spacyfikowany.

– Ale jeśli Marek zaraz nie przyjdzie odebrać od niej jakiejś tony gotowych zamówień, nawet ta święta kobieta może stracić cierpliwość – zaśmiał się Zenek.

– Idę już, idę. – Jego syn westchnął, niechętnie puszczając dłoń Pati.

Restaurator zebrał zamówienia i zapowiedział niespodziankę na deser.

Marek zaczął tymczasem roznosić w odpowiednie miejsca talerze z apetycznie wyglądającymi daniami. Niedługo wrócił też do stolika Patrycji. Postawił na nim koszyk z kawałkami świeżo upieczonego chleba, masło i kilka past do smarowania, obdarowując przy tym Pati kolejnym buziakiem.

I robił tak za każdym razem, kiedy z czymś przychodził. A jej niezmiennie robiło się ciepło w żołądku, gdy tylko czuła na skórze jego usta.

– Klientki zaraz zaczną się dopytywać, co zamówiłam, żeby dostać takie gratisy – zażartowała w końcu, zerkając to na Marka, to na przepysznie wyglądającego dorsza w sosie rozmarynowym, którego chłopak właśnie przed nią postawił.

– Hm, będą musiały się obejść smakiem – wymruczał jej prosto do ucha, muskając je przy tym wargami.

– Możecie przełożyć te czułości na po kolacji? – Jacek przewrócił oczami. – Powoli zaczynam mieć mdłości, a trochę szkoda jedzenia.

– Przepraszam – odpowiedział Marek, ale nie wyglądał na skruszonego. – Przyniosę więcej wina – dodał.

Marycha pocałowała Jacka w szczękę, bo wyżej nie sięgała bez podnoszenia się z krzesła. Odwrócił do niej głowę, by mogła trafić prosto w jego usta przy następnym całusie.

Tym razem to Patrycja przewróciła oczami, ale zaśmiała się, a koleżanka i brat razem z nią.

– Ach, młodość – skomentowała Anita z nostalgią w głosie.

– Młodość młodością, ale faktycznie doceniłbym, gdybyście przy rodzicach przynajmniej starali się zachowywać pozory przyzwoitości – wtrącił Stefan.

– Oj, tato. – Pati przechyliła się, żeby go przytulić.

– Oj, tato – powtórzył Jacek i wstał, by uścisnąć ojca jednym ramieniem, a matkę drugim.

Patrycja zauważyła, jak Maryśka i Anita wymieniają smutne uśmiechy. Zrobiło jej się głupio i szybko wróciła do swojego posiłku. W takich momentach przypominała sobie, jak bardzo poszczęściło jej się w życiu. Nie tylko miała kochającą rodzinę, na której zawsze mogła polegać, ale też zazwyczaj nie musiała martwić się o pieniądze ani zdrowie. A teraz miała też świetnych znajomych w szkole i na boisku... No i Marka.

Posłała mu uśmiech, gdy zbliżał się z kolejną butelką wina. Wydawało jej się, że nie przestawał się uśmiechać, od kiedy zobaczył ją tego wieczoru. Naprawdę musiał ją lubić. Potwierdził jej przypuszczenie, całując ją ponownie.

Gdy wracał do swoich obowiązków, Pati powiodła wzrokiem po pozostałych stolikach. Rozpoznała kilka osób ze szkoły, które na pewno widziały, jak Marek się względem niej zachowuje tego wieczoru. Trochę ją to zaniepokoiło.

Nie żeby uważała, że ona jako zwyczajna dziewczyna, której przyjazd do Malinowa już dawno nie jest nowością, była dobrym materiałem na szkolne plotki, ale... Marek to co innego. *Kapitan Malinówki usidlony* – wyobraziła sobie tytuł artykułu w szkolnej gazecie i uśmiechnęła się do swoich myśli. Mogła się uśmiechać, bo żadnej gazety nie było, chyba że liczyć tablice w salach lekcyjnych, na których raz na kwartał pojawiały się nowe, mało ciekawe ciekawostki z życia szkoły i informacja o aktualnej porze roku. Nie wątpiła jednak, że mimo to wszyscy zainteresowani – i wielu niezainteresowanych – szybko dowiedzą się o tym, że Marek się z nią spotyka.

Nigdy nie lubiła zwracać na siebie uwagi, a od kiedy żyła podwójnym życiem, było to o wiele istotniejsze. Wolałaby pozostać anonimową uczennicą, ale niechętnie

pogodziła się z myślą, że skoro wtopienie się w tłum chwilowo odpadało, będzie musiała jeszcze staranniej odróżniać się od Pawła.

Mogła mieć jedynie nadzieję, że po góra dwóch tygodniach nikt już nawet nie mrużnie okiem, widząc, że ona i Marek trzymają się za ręce, kiedy idą razem szkolnym korytarzem. Do tej myśli też się uśmiechnęła.

– Co ci tak wesoło? – zainteresował się Jacek.

– A, tak jakoś. Cieszę się, że was wszystkich mam.

– Tak, jasne.

– I cieszę mnie to jedzenie – dodała, szczerząc zęby.

– To już bardziej – przyznał jej rację brat. Zaraz potem przysunął sobie talerz Marychy, która nie dokończyła swojej porcji pierożków z kaczką. Patrycji przemknęło przez głowę, że jeśli Maryśka zawsze będzie pozwalała Jackowi dojadać po sobie, to zdecydowanie dobrze wróży ich związkowi.

Humory dopisywały wszystkim, mimo że na część posiłków musieli czekać dłużej niż zwykle. Marek upewniał się, że kiedy coś było gotowe, od razu trafiało na stół. Miał dzięki temu wymówkę, by częściej pojawiać się przy Pati. A gdy tylko w restauracji zrobiło się trochę puściej, pojawiał się i bez powodu.

– Tata uznał, że i tak nie będzie już ze mnie pożytku i mogę się do was przysiąść – oznajmił, rozdając im po porcji tarty owocowej z lodami. – Jeśli pozwolicie, oczywiście. – Popatrzył na rodziców Patrycji.

– Oczywiście – odpowiedziała Bożena. – Wiesz, że zawsze jesteś mile widziany.

– Nawet kiedy nie przynosi jedzenia? – mruknął Jacek.

Marek poklepał go po ramieniu, po czym przyciągnął krzesło ze stolika obok i usiadł blisko Pati.

– Nie martw się, jeśli będzie trzeba, osobiście przyniosę ci dokładkę.

Ta odpowiedź usatysfakcjonowała Jacka, który przybliżył się do Maryśki i bez pytania zgarnął kawałek tarty z jej talerza. Dziewczyna bez protestu położyła głowę na jego ramieniu. Najwyraźniej i tak nie miała zamiaru zjeść deseru.

Siedzieli przy stole długo, aż w końcu byli ostatnimi gośćmi w restauracji. Zenek odprawił Natalię, zamknął drzwi wejściowe na klucz i razem z Kornelią podszedł do stolika. Kobieta wyściskała Patrycję jeszcze serdeczniej niż wcześniej jej mąż, nie ukrywając swojej radości z tego, że widzi ją razem ze swoim synem.

Pati nie mogła uwierzyć, że nie tylko ma idealnego chłopaka, ale że jego rodzice też są cudowni, a do tego ją uwielbiają. Jak do tego doszło? I dlaczego właściwie mieliby do niej pałać sympatią? Przecież ledwo ją znali. Ostatecznie stwierdziła, że pewnie względem każdej innej wybranki Marka zachowywaliby się podobnie. I zachowywali się podobnie... Jednak wolała nie wiedzieć, z kim chłopak spotykał się kiedyś. Chyba. Przypomniała sobie, jak Łukasz mówił Pawłowi, że Marek ma dobry

gust. A to trudno byłoby ocenić na podstawie jednego wyboru. Ale to było teraz nieistotne. Teraz wybrał ją.

Słowo „teraz” zabrzmiało dziwnie złowrogo w jej głowie. Zaciśnęła wargi z lekkim niezadowolaniem, czując, jak kielkuje w niej ziarenko niepewności. Jej grymas szybko jednak zamienił się w uśmiech, gdy zobaczyła, w jaki sposób jej chłopak na nią patrzy.

• • •

– Jutro będę miał cały dzień dla ciebie – powiedział Marek, kiedy się żegnali. Serce Patrycji zabiło szybciej na myśl o tym, że oznacza to całe mnóstwo czasu spędzonego razem. – Niestety w niedzielę będę musiał to odpracować – westchnął, zerkając na rodziców.

– Nie najgorzej się składa – zauważył Stefan. – To nasz ostatni dzień w Mali-nowie, miło byłoby go spędzić z rodziną. Prawda? – Spojrzał wymownie na córkę.

– Kiedy wylatujecie? – spytał Marek.

– Z samego rana w poniedziałek.

Marycha spuściła wzrok i przytuliła się mocniej do Jacka, który pocałował ją w czubek głowy.

– W takim razie planowanie wyprawy w góry zostawię na kiedy indziej, żebyśmy mogli spędzić sobotę z wami – stwierdził Marek. – Oczywiście, jeśli nie będę wam przeszkadzać – dodał szybko.

– Będzie nam miło – odparła Bożena.

– Wyprawa w góry w zimie? – dopytała Pati, niepewna, czy się nie przesłyszała. Marek posłał jej rozbawiony uśmiech.

– Cieszę się – zwrócił się do jej matki. – Nie chciałbym zaburzać waszej rodzinnej sielanki.

– Co ty, jaka tam rodzinna sielanka. Ja też nie zamierzałem rozstawać się z Maryską przez najbliższe dwa dni. – Jacek wyszczerzył zęby. – A w każdym razie, dopóki nie będzie mnie miała dosyć.

– Nigdy – rzuciła cicho Marycha i stanęła na palcach, by pocałować chłopaka w policzek.

– No cóż, czuję, że czeka mnie samotny weekend – zauważyła Anita. – Nie, nie, nie szkodzi – dodała, gdy tylko zobaczyła, że Bożena chce coś powiedzieć. – Przyda mi się trochę czasu dla siebie.

– W razie czego wpadaj, kiedy chcesz – wtrącił Stefan. – I tak będzie pełna chata.

Patrycję ucieszyła lekkość, z jaką jej ojciec wypowiedział te słowa. Wyglądało na to, że rzeczywiście nie ma nic przeciwko temu, by Marek i Maryska spędzili z nimi

większą część weekendu, mimo że miały to być ich ostatnie w pełni rodzinne chwile tej zimy.

• • •

Sobota minęła za szybko.

Z każdą upływającą godziną Pati czuła większą bliskość zarówno swojej rodziny, jak i Marka, ale też coraz bardziej namacalny stawał się smutek rychłego rozstania z tatą i bratem. Marek musiał wyczuć zmianę jej nastroju. O ile rano już podczas śniadania zdążył wypytać wszystkich o ich plany na przyszłość, o tyle później stawał się coraz cichszy i pod koniec dnia wtopił się w wir rodzinnych aktywności, unikając bycia w centrum.

Nie żeby robili coś szczególnie ciekawego: rozmawiali, jedli, śmiali się, robili pranie przed niedzielnym pakowaniem, grali w planszówki, a potem wspólnie wybrali film na wieczorny seans – ważne było, że byli razem i czuli, że jest im dobrze. Marek nikomu nie przeszkadzał. Podczas oglądania filmu Patrycja, wtulając się w swojego chłopaka, zastanawiała się, jak do tej pory potrafiła bez niego żyć. I bez uczuć, które wywoływał w niej sam fakt, że Marek był obok i w każdym momencie mogła poczuć ciepło jego skóry oraz miękkość jego warg na swoich.

Kiedy w końcu zebrał się do wyjścia, była w lekkim szoku. Przez kilkanaście godzin spędzonych razem jej mózg najwyraźniej zarejestrował, że normalne jest to, że Marek jest zawsze przy niej.

Czuła wewnętrzną melancholię, gdy zamykała za nim drzwi, choć przecież wiedziała, że zobaczy go już jutro wieczorem. Nie potrafiła sobie wyobrazić, jak w poniedziałek rano będzie czuła się Marycha. Tym chętniej przystała na to, by koleżanka została u nich na noc i spała z nią w pokoju.

Wiedziała, że prawdopodobnie w którymś momencie Maryśka się wymknie, żeby spędzić część nocy z Jackiem. I nie przeszkadzało jej to. Rozumiała ją.

• • •

– Będę studiować w Stanach – oznajmiła Marycha, kładąc się obok Pati w pożyczonej od niej piżamie.

Rozbudziła ją tym śmiałym, pozbawionym jakichkolwiek wątpliwości stwierdzeniem.

– Okej. – Odwróciła się do koleżanki i podparła głowę dłonią. – To bardzo dalekosiężne plany – zauważyła. – Jesteś aż tak pewna tego, że za ponad dwa lata nadal będziesz z Jackiem?

Maryśka wzięła głęboki wdech i głośno wypuściła powietrze.

– Nie wyobrażam sobie życia bez niego – odezwała się po dłuższej chwili.

Patrycja nie wiedziała, jak zareagować. Z jednej strony coś podobnego mogła powiedzieć o Marku, chociaż do tej pory nie myślała o ich wspólnej przyszłości dalszej niż następny dzień. Z drugiej, Marycha mówiła o jej bracie. Pati nigdy dotąd nie interesowała się jego życiem uczuciowym, a tym bardziej nie miała pojęcia, co czuły do niego dziewczyny, z którymi się spotykał. Odnosiła wrażenie, że to trochę zbyt osobiste sprawy, do których nie powinna się wtrącać. Jednocześnie, jako przyjaciółka Maryśki, chciała móc być z nią szczerą, otwarcie rozmawiać o związkach i, najzwyczajniej w świecie, obgadywać facetów. Jednak kiedy słuchała o Jacku z perspektywy jego dziewczyny, czuła się nieswojo. Jakby grała na dwa fronty. Trochę tak jak wtedy, gdy Tomek mówił coś na jej temat, kiedy rozmawiał z Pawłem.

Jedynym pocieszeniem było to, że Marycha dokładnie wiedziała, że Jacek jest bratem Patrycji, i nie mogła, a w każdym razie nie powinna, dziwić się, że Pati nie jest w stanie podchodzić do ich związku neutralnie. Sprawy miałyby się inaczej, gdyby Maryśka była z kimś, kto był Patrycji obojętny, a w każdym razie nie tak bliski jak rodzony brat. Dopóki między nim a Marychą wszystko układało się dobrze, nie było to aż takim problemem. Ale Pati nawet nie chciała myśleć o tym, co by się stało, gdyby kiedyś musiała opowiedzieć się za jedną ze stron tej relacji.

– Masz jeszcze czas – odparła w końcu.

– Tak – przyznała koleżanka. – Całe mnóstwo czasu spędzonego bez niego.

Z kącika jej oka spłynęła pojedyncza łza.

– Wiedziałaś o tym od początku – westchnęła Patrycja. Być może nie powinna o tym wspominać, jednak tylko te słowa przyszły jej do głowy.

Maryśka pokiwała smętnie głową.

Pati odruchowo chwyciła jej dłoń.

– W wakacje na pewno znajdzie dla ciebie więcej czasu – pocieszyła ją.

– Tak mówił – przytaknęła Marycha z lekkim uśmiechem.

Przez moment Patrycja odczuwała bezsilność i nadzieję koleżanki tak, jak gdyby były jej własnymi emocjami. Bo poniekąd były. Choć nie lubiła tego przyznawać wprost, ona też była szczęśliwsza i spokojniejsza, kiedy cała rodzina była w komplecie. Ale dla niej wyjazd Jacka i Stefana był innym rodzajem rozstania. Zwłaszcza teraz, gdy miała Marka. I Maryśkę.

– Damy radę – zapewniła przyjaciółkę, ściskając mocniej jej dłoń.

Marycha odwzajemniła uścisk.

Przez chwilę milczały.

– Jacek mówił, że będzie pracował wieczorami, żebyśmy mogła do niego przylecieć latem – powiedziała Maryśka.

Pati nie potrafiła ukryć zdziwienia.

– Wow. Czyli... On też traktuje to bardzo poważnie.

– Oczywiście – zaśmiała się koleżanka. – A co ty myślałaś?

Patrycja nie miała jak na to odpowiedzieć, bo tak naprawdę nieszczerze interesowała się tym, jak rozkwita romans Jacka i Marychy. Oni byli zajęci sobą, a ona... No cóż, też sobą. I swoimi własnymi sprawami sercowymi.

– Wow – powtórzyła tylko.

– Wiesz... – zaczęła nieco nieśmiało Maryśka. – Ja... – Przełknęła ślinę, zbierając się do powiedzenia czegoś, co chyba nie do końca chciało jej przejść przez gardło. – Kocham go – wyszeptała tak cicho, że Pati nie była pewna, czy miała to usłyszeć.

Długo patrzyła na koleżankę z otwartymi ustami, nawet nie mrugając.

Marycha chyba też była nieco zaskoczona własnymi słowami.

Obydwie podniosły się równocześnie i usiadły twarzami do siebie. Patrycja zamknęła buzię i zamrugła.

– Jacek wie? – wykrztusiła.

Maryśka zaprzeczyła nieznacznym ruchem głowy. Na jej twarzy pojawił się rozmarzony uśmiech.

Pati chwyciła koleżankę za obydwie dłonie.

– Tak szybko? – nie dowierzała.

Marycha wzruszyła ramionami i zachichotała pod nosem.

– Najwyraźniej.

– Powiesz mu?

– Dopiero co sama się do tego przed sobą przyznałam. – Zmarszczyła lekko brwi.

– Nie wiem, czy się odważę... Zwłaszcza że zaraz wyjeżdża.

– Ale jesteś pewna?

– Tak. – Rozpromieniła się, jakby kamień spadł jej z serca.

– W takim razie chyba... – Patrycja dała sobie chwilę na przemyślenie sprawy. – Chyba lepiej, żeby wiedział, zanim wyjedzie? I żebyś wyznała mu to osobiście. Żeby, wiesz, miał szansę na odpowiednią reakcję.

– Ale... – zawahała się Maryśka. – Co jeśli będzie nieodpowiednia?

Pati prychnęła. Nie było mowy, żeby Jacek zareagował negatywnie. Chociaż...

– No dobra, nie mam pojęcia, co na to powie mój brat – przyznała.

Marycha posmutniała.

– Nie mam pojęcia, co ma w głowie – wyjaśniła szybko Patrycja. – Ale wiem, że cię uwielbia, i nigdy wcześniej nie widziałam, żeby był z kimś tak szczęśliwy.

Te słowa przywróciły uśmiech na twarzy Maryśki.

– Naprawdę?

– Naprawdę – potwierdziła poważnie, skinąwszy głową, i też się uśmiechnęła. Co prawda nie wiedziała, jak Jacek zachowywał się, kiedy był z Evą, w której, jak twierdził, być może był zakochany. Ale skoro Pati nie była naocznym świadkiem tej relacji, to nadal prawdą było to, że nigdy nie widziała Jacka szczęśliwszego niż teraz z Maryską. Zresztą, po prostu nie umiała wyobrazić sobie, że istnieje jeszcze wyższy poziom szczęśliwości i zafascynowania drugą osobą niż ten, na którym właśnie znajdował się jej brat.

Usłyszały ciche pukanie, po czym w drzwiach pojawił się rozradowany Jacek.

– O wilku mowa... – rzuciła Patrycja, na co brat wyszczerzył zęby.

– Tak właśnie myślałem, że jeśli zostawię was na chwilę same, zaczniecie mnie obgadywać – odparł i wszedł do pokoju. Usiadł na łóżku za Marychą, kładąc nogi po obydwu jej stronach. Objął ją, a ona położyła dłonie na jego przedramionach. Pocałował ją w policzek. – Nie przeszkadzajcie sobie – dodał, wtulając twarz we włosy dziewczyny.

Obydwie się zaśmiały.

– Właśnie miałyśmy przejść na temat Marka – oznajmiła Maryska.

– Tak? – Pati uniosła brew, jednocześnie zdziwiona i rozbawiona.

– Tak.

– Świetnie, uwielbiam brać udział w babskich plotkach – stwierdził Jacek.

– Żartujesz?

– Oczywiście, że żartuję! – Przewrócił oczami. – Ale skoro już tutaj jestem, możesz opowiadać.

– O czym?

– O swojej wielkiej nastoletniej miłości.

Dziewczyny wymieniły spojrzenia.

– Jest... Bardzo spoko – odpowiedziała zdawkowo Patrycja. – Zresztą, od kiedy jestem z Markiem, spędzamy czas głównie z wami i rodzicami. Więc dokładnie wiecie, jak jest.

– Niby tak. Ale nie wiemy, co ty o tym wszystkim myślisz. Długo zwlekałaś z podjęciem decyzji, że to ten jedyny...

– Jedyny spośród dwóch – wtrąciła Marycha. – Czy trzech? – zastanowiła się głośno.

Pati zwięzła oczy.

– Na razie nie żałuję swojej decyzji, jeśli o to wam chodzi – powiedziała.

– Na razie?

– Obydwoje doradzaliście mi, żebym zaryzykowała i spróbowała – westchnęła.

– No więc... Próbuję.

– Okej, więc jak pierwsze wrażenia? – nie dawał za wygraną Jacek.

– Jak najbardziej pozytywne. – Uśmiechnęła się szeroko. – Jest... Lepiej, niż się spodziewałam.

Brat się roześmiał.

– A czego się spodziewałaś?

– Bo ja wiem... – Wzruszyła ramionami. – Chyba tego, że nadal nie będę pewna, czy podjęłam właściwą decyzję. Ale kiedy z nim jestem, nie mam żadnych wątpliwości.

– Nic dziwnego, usidliłaś najlepszą partię w szkole – zauważyła Maryśka. – Nawet mi się to nie udało – dodała, a Jacek ugryzł ją w ucho. – Aua! Za co to? – Udała urażoną, ale nie potrafiła powstrzymać śmiechu.

– Za myślenie o innych facetach. I o podrywaniu ich.

– Nie martw się, nawet gdybym chciała poderwać Marka, to, jak widzisz, byłoby to absolutną *mission impossible*.

Jacek zmarszczył brwi i tym razem ugryzł Marychę w szyję. Zaśmiała się, odwróciła do niego i pocałowała go namiętnie.

Patrycja miała ochotę zasłonić oczy dłonią, ale tylko spuściła wzrok.

– Poza tym ja już mam mój ideał – usłyszała głos koleżanki, a potem kolejne cmoknięcia.

Odchrząknęła, by przypomnieć im o swojej obecności.

– Rodzice śpią? – zwróciła się do brata.

– Nie wiem, czy śpią, ale mają zgaszone światło i nie słyszałem, żeby z ich pokoju dochodziły jakiegokolwiek odgłosy.

– A więc...

Nie musiała kończyć. Jacek natychmiast wstał i chwycił swoją dziewczynę na ręce.

– Dobranoc – powiedział.

– Dobranoc – powtórzyła Maryśka.

– Dobranoc – odpowiedziała Pati. – Ale może, na wszelki wypadek, lepiej żeby Marycha wróciła do mojego pokoju, zanim rodzice się obudzą?

– Taki jest plan. – Brat puścił oko i zamknął za sobą drzwi.

Patrycja wyłączyła światło i położyła się w łóżku, przez dłuższą chwilę zastanawiając się nad tym, o czym rozmawiała z koleżanką. Nie chciała wiedzieć, co robią teraz w pokoju Jacka, ale ciekawiło ją, czy Marycha wyzna mu miłość jeszcze tej nocy i jak brat na to zareaguje. Była niemal pewna, że on też ją kocha.

Nieco mniej pewna była swoich uczuć do Marka. Pomyślała jednak, że to normalne. Nigdy wcześniej nie miała chłopaka. Nigdy nie była zakochana. Jeszcze tydzień temu nie wiedziała nawet, czy chce z kimkolwiek być. Musiała dać sobie czas. Nie miała też zamiaru popędzać Marka.

Myślała o tym, czy gdyby musiała, zdecydowałaby się na przeprowadzkę na drugi koniec świata, żeby być ze swoim chłopakiem. Gdy Marek był przy niej, nie wyobrażała sobie, że mogłoby go nie być. A kiedy go nie było, tęskniła, by znowu go zobaczyć. Ale czy to wystarczyło do podjęcia tak ważnej życiowej decyzji? Nie wiedziała. I na dowiedzenie się tego też dawała sobie czas.

Pożegnanie

Tej nocy pierwszy raz śniła o Marku. Leżeli razem w hamaku w ogrodzie, dookoła wirowały kolorowe jesienne liście, a ona wtulała twarz w przestrzeń między jego szyją a obojczykiem, niechętnie spoglądając na trzymaną przez niego książkę do matematyki. Mówił coś do niej, ale jakby w obcym języku, a jego słowa ledwo przebijały się przez niewidzialną barierę dźwiękową, która dodatkowo je zniekształcała.

Pati podciągnęła się nieco wyżej, by go pocałować, ale on uśmiechnął się tylko i położył palec na jej ustach, ruchem głowy wskazując, że powinna skupić się na nauce. Jęknęła ze zrezygnowaniem i zamiast wykonać jego polecenie, wtuliła się w niego mocniej. Dotknął czule jej policzka i delikatnie obrócił jej głowę tak, żeby bez odrywania się od niego mogła razem z nim przeglądać kolejne strony. Patrycja wiedziała, że powinna tam widzieć jakieś wzory i ich objaśnienia, ale nie była w stanie niczego odczytać. Cyfry i litery były równie rozmyte jak słowa Marka.

Nagle usłyszała znajomy świst i nad ich głowami przeleciała biało-czarna piłka. Chłopak nie zwrócił na to uwagi, zajęty studiowaniem książki, ale Pati uniosła głowę z zainteresowaniem. Spojrzała na leżący między liśćmi przedmiot. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że to dokładnie ta sama piłka, którą w pierwszą noc roku podarowała Tomkowi. Chciała wstać z hamaka i po nią sięgnąć, lecz Marek ją powstrzymał. Popatrzyła na niego zaskoczona, na co on tylko uśmiechnął się ciepło i pocałował ją w czoło. Znowu poczuła się błogo i już miała wrócić do poprzedniej pozycji, gdy dobiegł do niej czyjś śmiech zza ogrodzenia, a po chwili wołanie:

– Ej, Pati, podaj piłkę!

Skądś kojarzyła ten głos, ale we śnie nie umiała przypisać go do konkretnej osoby. Zaczęła odwracać się w tamtą stronę. Zatrzymał ją pocałunek Marka, który był tak zmysłowy, że nie potrafiła mu się nie poddać. Zatraciła się w nim kompletnie, zapominając o całym świecie.

Kiedy się budziła, nadal czuła przyjemne łaskotanie w brzuchu, a przez jej ciało przechodziła fala ciepła. Zsunęła z siebie kołdrę, ale ta zaraz podsunęła się z powrotem do góry.

Patrycja spojrzała w bok i zobaczyła, że po drugiej stronie łóżka leży Marycha, która właśnie zachłannie zagarnia całe przykrycie. Pati jej na to pozwoliła. I tak już

nie zamierzała spać. Zerknęła na zegarek. Była ósma trzydzieści. Podejrzewała, że koleżanka wróciła do pokoju całkiem niedawno.

Wstała, chwyciła telefon i poszła po cichu do łazienki. Usiadła na zamkniętej muszli klozetowej i wspominała swój sen. Był wyjątkowo wyraźny. Nieczęsto zdarzało jej się pamiętać tak szczegółowo, co jej się śniło. Uśmiechnęła się do siebie i podniosła komórkę, by napisać do Marka. Zobaczyła, że on wysłał jej od wczorajszego wieczora dwie wiadomości. W jednej życzył jej słodkich snów, a w drugiej miłego dnia i zapewniał, że przyjdzie do niej, gdy tylko skończy pracę.

„Dziękuję :*” odpisała, a zaraz potem dodała: „Sny były zdecydowanie słodkie :)”.

Zabrała się za poranną toaletę. Zdażyła zaledwie umyć zęby, kiedy jej telefon zawibrował. Czują, że jej serce bije szybciej, gdy odczytywała SMS-a:

„Hm, moje też”.

A za chwilę kolejnego:

„A co Ci się śniło?”

„Raczej kto :)”.

„Mam zgadywać?”

Kilkukrotnie zaczynała pisać odpowiedź, po czym ją kasowała, uświadamiając sobie, jak kiepska jest we flirtowaniu. A próbowała napisać Markowi coś, co sprawi, że będzie o niej myślał przez cały dzień.

Nie chcąc trzymać go w niepewności, w końcu zdecydowała się na najlepsze, co przyszło jej do głowy:

„Lepiej. Możesz spełnić moje senne marzenia”.

Z nerwową niecierpliwością czekała, aż Marek odpisze. Zastanawiała się, czy nie była zbyt enigmatyczna albo czy nie pomyślał sobie za dużo. W końcu był facetem, pewnie jego sny były trochę bardziej... Pikantne. Wydawało jej się, że minęło do-
brzych kilka minut, zanim w końcu dostała odpowiedź:

„Zrobię, co w mojej mocy :). Nie mogę się doczekać, żeby Cię zobaczyć. Tęsknię”.

Gdy to czytała, nogi jej zmiękły i znowu zrobiło jej się ciepło. „Czy on kiedyś przestanie tak na mnie działać?” – pomyślała, oddychając głęboko.

Odpisała mu, że też nie może się doczekać i też tęskni, po czym od razu wskoczyła pod prysznic. Gorąca woda smagająca jej rozgrzaną skórę w połączeniu z wewnętrznym ciepłem, jakie odczuwała na myśl o Marku, dawała bardzo przyjemny efekt.

• • •

Kiedy wychodziła z pokoju, zastanawiała się, czy budzić Marychę, ale ostatecznie postanowiła, że zleci to zadanie bratu. Wiedziała, że jakkolwiek koleżanka ją lubi, bardziej ucieszy się, jeśli pierwszym, co zobaczy rano, będzie twarz Jacka. Patrycja

nadal nie do końca mogła przyzwyczać się do tego, że ktoś może traktować jej brata tak, jak ona traktuje Marka, jednak coraz łatwiej przychodziło jej otrząsanie się z myśli z tym związanych.

Kątem oka zauważyła, że rodzice krzątają się w kuchni. Minęła otwarte drzwi do ich sypialni, zapukała w następne i nie czekając na zaproszenie, weszła do pokoju Jacka. Spał jak zabity. Podeszła do okna i energicznie rozsunęła zasłony, wpuszczając do pokoju odbijane przez bielutki śnieg światło. W nocy musiało padać, i to sporo. Brat poruszył się niespokojnie, ale nie otworzył oczu.

Pati kucnęła przy jego łóżku, zrównując jego twarz ze swoją.

– Dzień dobry! – przywitała go głośno.

Jacek westchnął i zaczął oddychać nierówno, jakby już miał się obudzić, lecz nie do końca potrafił się na to zdecydować. Usta miał częściowo przyklejone do poduszki i gdy nimi poruszał, żuł materiał poszewki.

– Zostało ci kilkanaście godzin z Marychą, na pewno chcesz je przespać? – zapytała rozbawionym głosem.

Na te słowa Jacek natychmiast rozchylił powieki, ale zobaczywszy przed sobą siostrę, przymknął je ponownie.

Patrycja powstrzymała śmiech. Przynajmniej wiedziała, że ją słyszy i mniej więcej rejestruje, co mówi, więc kontynuowała:

– Pomyślałam, że może chciałbyś ją dzisiaj obudzić. Bo ja wiem... Delikatnym pocałunkiem? – Ledwo wypowiedziała te słowa, skrzywiła się. Nie pasowały jej do konwersacji z bratem. – Czy czymś tam – dodała szybko.

Jacek najpierw wziął długi wdech, a potem podciągnął się na łokciach, głośno wypuszczając powietrze. Kącik jego ust uniósł się w łobuzerskim uśmiechu.

– Czy czymś tam? – zapytał zaspanym głosem.

– Czy czymś tam – potwierdziła. Nie chciała wiedzieć, czy brat miał już coś konkretnego na myśli.

– Zamierzasz jeszcze wracać do swojego pokoju?

– Co? – zdziwiła się. – No... Kiedyś tak. Teraz nie muszę.

– Świetnie. – Wyskoczył z łóżka. Spał w samych bokserkach, ale po drodze do wyjścia włożył na siebie znaleziony na podłodze podkoszulek.

Kiedy go zarzucał, Pati patrzyła na niego z zazdrością. Była przekonana, że Jacek nie spędza na treningach tyle czasu co ona, a jego mięśnie były o wiele lepiej widoczne niż jej. Bezwiednie złapała się za fałdkę tłuszczu na brzuchu, zastanawiając się, jak bardzo wypadła z formy w trakcie przerwy świątecznej.

Poczekala, aż usłyszy ciche zamykanie drzwi do swojego pokoju, po czym wstała i dołączyła do rodziców w kuchni.

– Należniki? – zawołała z zadowoleniem i wyściskała oboje.

– Widzę, że ktoś jest w dobrym nastroju – zauważyła Bożena.

– Cóż mogę rzec – odparła z uśmiechem.

Oparła się o blat i zaczęła podbierać kawałki pokrojonych bananów z miski. Zapowiadało się na bardziej wymyślne naleśniki niż zazwyczaj. Poza twarogiem z jogurtem, dżemem, masłem orzechowym i kremem czekoladowym były też owoce, wiórki kokosowe i świeżo ubita śmietana. Patrycja wyobraziła sobie, jak z tego wszystkiego robi wielki tort naleśnikowy. I niemal od razu postanowiła, że musi tę wizję zrealizować.

Zanim Jacek i Maryśka zeszli na dół, już ozdabiała swoje dzieło kleksami z bitej śmietany, które przystroiła wiórkami kokosowymi i kolorową posypką cukrową.

Uznała, że na powrót do formy przed rundą wiosenną ma jeszcze czas.

• • •

Aż do wieczora nikt nie wspominał o tym, że już o piątej rano następnego dnia mieli się żegnać. Spędzili kolejny spokojny rodzinny dzień, tym razem korzystając też z ogrodu i śniegu, który idealnie nadawał się do ulepiania wielkiego bałwana i rzucania się śnieżkami. Pati czuła dziecięcą radość, gdy cali mokrzy wracali po jakichś dwóch godzinach do środka, gdzie czekała na nich Bożena z kubkami gorącej czekolady i ciepłą szarlotką.

Ale ten dzień też minął zbyt szybko. I nawet przyjscie Marka nie było w stanie przyćmić smutku, jaki Patrycja odczuwała, kiedy patrzyła, jak Jacek i Stefan krzątają się po domu w poszukiwaniu kolejnych rzeczy do spakowania. Miała ochotę wtulić się w Marka i płakać. Ograniczyła się do tego pierwszego. Doceniała to, że chłopak perfekcyjnie potrafił wyczuć, jak się zachowywać, gdy ona pragnęła być blisko niego, ale nie chciała rozmawiać o wyjeździe taty i brata. W dodatku przyniósł ze sobą pudełka z restauracji wypełnione popisowymi daniami swojej mamy. W połączeniu z jego bliskością pyszne jedzenie nieco poprawiło Pati humor.

W końcu jednak trzeba było pogodzić się z faktem, że pora spać, by wstać wcześniej rano i odstawić męską część rodziny na lotnisko. Bożena miała ich zawieźć i udać się potem prosto do pracy. Marycha ubłagała, żeby pozwolili jej pojechać razem z nimi. Chciała w ten sposób zyskać dodatkowe półtorej godziny z Jackiem. Natomiast Patrycja stwierdziła, że nie będzie robić tłoku i pozwoli koleżance i bratu na zajęcie całego tylnego siedzenia. Ją jazda samochodem, zwłaszcza o tej godzinie, i tak by uśpiła, a minimalne przesunięcie momentu pożegnania nie zmieniało faktu, że od jutra w jej codziennym życiu zabraknie dwóch ważnych dla niej osób.

Stefan i Bożena przystali nawet na to, aby Maryśka spędziła noc w pokoju Jacka, pod warunkiem że „nie będą robić niczego, czego wstydziłiby się robić przy rodzicach”. Pati nie była pewna, czy ich to przed czymkolwiek powstrzyma.

Sama długo nie mogła zasnąć, stresując się tym, że przegapi budzik ustawiony na czwartą trzydzieści. Jacek obiecał ją w razie czego obudzić, zanim wyjadą, ale nie do końca mu ufała. Potrafiła sobie wyobrazić, że ktoś wpadnie na głupi pomysł, że powinni dać jej się wyspać przed szkołą, i tylko pomachają z progu drzwi do jej pokoju, ewentualnie pocałują w czołko na do widzenia. Skoro nie jechała z nimi, chciała się przynajmniej porządnie pożegnać.

• • •

– Wyłączysz to?! – usłyszała krzyk Jacka.

Budzik wył jak szalony, ale dopiero głos brata ją obudził. Za to efekt był natychmiastowy. Zerwała się z łóżka i stanęła na równe nogi.

– Jedziecie już? – spanikowała.

– Za dwadzieścia minut – odparł spokojnie, poprawiając na ramieniu pasek plecaka, który stanowił jego bagaż podręczny.

Po chwili dołączyła do nich Marycha, w nieco za luźnej sukience Patrycji. Niby mogła wrócić na chwilę do domu dzień wcześniej, ale widocznie wolą sprawdzić, jak pasują na nią ciuchy koleżanki. Zupełnie nie pasowały, co jednak nie ujmowało jej urody.

– Cześć, kochanie. – Jacek rozpromienił się na jej widok.

Pati spojrzała porozumiewawczo na Maryskę, która oblała się lekkim rumieńcem, a zaraz potem odwzajemniła uśmiech chłopaka w sposób wskazujący na to, że już naprawdę i oficjalnie są zakochaną parą.

Patrycja poczuła irracjonalne ukłucie zazdrości. Ale nie miała czasu, by je analizować. Zapytała brata, czy może mu w coś pomóc, po czym zbiegła na dół, żeby zadać to samo pytanie tacie. On też był w pełni gotowy do wyjścia. Popijał jeszcze tylko kawę w kuchni, podczas gdy Bożena pakowała kanapki na drogę, nie chcąc słuchać o tym, że mężczyźni większość trasy i tak prześlą, a w samolocie dostaną jedzenie.

Pati wyściskała ich mocno i kazała im obiecać, że przylecą ponownie tak szybko, jak tylko będą mogli.

– Słowo harcerza. – Jacek uniósł dwa palce na wysokość twarzy w geście przysięgi.

– Nigdy nie byłeś harcerzem. – Zmarszczyła brwi.

– Nie twierdzę, że byłem. – Wyszczrzył zęby, po czym jedną ręką chwycił torbę, a drugą ujął dłoń Maryški i wyszedł na zewnątrz.

Patrycja jeszcze raz przytuliła ojca.

– Nie wiem, kiedy ja będę mógł przylecieć – odezwał się po chwili, głaszcząc córkę po głowie i spoglądając w stronę zaparkowanego pod domem samochodu – ale coś czuję, że Jacek nie będzie czekać do wakacji.

- To tylko połowiczne pocieszenie – zauważyła, rozchmurzając się trochę.
- Wiem, kotku, wiem. Ale może wreszcie uda się zorganizować waszą wizytę u nas.
- Byłoby super. – Uśmiechnęła się lekko.
- Do zobaczenia niedługo. – Tata pocałował ją w czoło i wyszedł.
- Nie zaśpij do szkoły – rzuciła do córki wychodząca za mężem Bożena.
- Dobrze, mamoo... – odparła markotnie Pati.

Stojąc w drzwiach, patrzyła, jak samochód odjeżdża, i czekała, aż jego światła całkowicie rozmyją się w ciemności nocy, która jeszcze nie zdążyła zamienić się w poranek. Potem, nieco zmarznięta, wróciła do pokoju.

Już leżąc pod kołdrą, przypomniała sobie, że powinna ustawić nowy budzik w telefonie, żeby rzeczywiście nie spóźnić się do szkoły. Sięgnęła po komórkę i zobaczyła, że pięć minut wcześniej Marek przysłał jej SMS-a. Zaskoczona przeczytała wiadomość: „Śpisz?”

„Właśnie wracam do spania. A dlaczego Ty nie śpisz???”, odpowiedziała.

„Myślałem o Tobie”.

„Jeśli to ma Cię powstrzymywać przed spaniem, to może przestań?”

Chciała, by zabrzmiało to zabawnie, ale niemal od razu pożałowała kiepskiego doboru słów. Wcale nie chciała, żeby kiedykolwiek przestawał o niej myśleć. A on chyba o tym wiedział, bo napisał:

„Jesteś pewna, że tego chcesz?”

Odetchnęła z ulgą i ochoczo wykorzystała daną jej przez Marka możliwość poprawienia się.

„Zdecydowanie nie. Ale nie chcę, żebyś przeze mnie się nie wysypiał”.

„Twoja mama wraca jeszcze do domu przed pracą?”

Takiej odpowiedzi się nie spodziewała. Poczula mocniejsze uderzenie serca.

„Raczej nie”, odpisała zgodnie z prawdą, zastanawiając się, co chodzi chłopakowi po głowie.

„To może ja już się zbiorę do szkoły. Otworzysz mi za 20 minut?”

Wzięła głęboki oddech. Nie potrafiła mu odmówić. Wystukała na klawiaturze telefonu „OK” i gdy tylko wysłała tę wiadomość, poczuła przyływ paniki. Przecież i tak mieli się zobaczyć w drodze do szkoły. Nie mógł poczekać? I dać jej wyspać się chociaż trochę przed pierwszym dniem lekcji w nowym roku?

Przymknęła oczy i skuliła się pod kołdrą, żeby przynajmniej spróbować zagrzać lodowate stopy. Pomimo myśli zaprzatających jej głowę i mocnego postanowienia, że będzie czuć aż do przyjścia Marka, zasnęła niemal od razu.

Obudził ją telefon od niego. Na szczęście wyjątkowo komórka była ustawiona na tryb głośny. Za głośny. Nie odebrała. Zamiast tego zwlekła się z łóżka i poszła otworzyć Markowi.

– Cześć, śpiąca królowo – powitał ją wesóło, przyglądając się jej zaspanej twarzy i zmierzwionym włosom. – Chciałaś, żebym zamarznął?

– Przepraszam... – Ziewnęła. Zamrugła, próbując nie zasnąć ponownie, tym razem na stojąco.

Chłopak wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi na klucz. Bez słowa zdjął buty i płaszcz, po czym pocałował Patrycję delikatnie i pociągnął ją za rękę do jej pokoju. Rzucił plecak gdzieś w kąt, a następnie ściągnął sweter i położył go na biurku.

Pati usiadła na łóżku.

– Wracaj do spania – powiedział Marek szeptem, który wydał się jej dziwnie seksowny.

Nie zamierzała oponować. Od razu wsunęła się pod kołdrę.

Marek usiadł obok niej i odgarnął kosmyki włosów z jej wtulonej w poduszkę twarzy. Pocałował ją w policzek i wstał, by zgasić światło. To była ostatnia rzecz, jaką Patrycja zarejestrowała, zanim odpłynęła do krainy snów.

• • •

Poczuła obejmujące ją ręce i ciepło ciała przytulonego do jej pleców, a potem delikatny zarost i pocałunki miękkich ust na linii żuchwy, szyi i obojczyku. Przez jej ciało przebiegł dreszcz ekscytacji. Znała ten sen i nie chciała, by się kończył. Dlatego długo nie otwierała oczu – wiedziała, że to mogłoby wszystko popsuć.

Wplotła palce w jego włosy i przyciągnęła go bliżej. Ostrożnie przekreśliła głowę, by go pocałować. Jęknęła cicho, gdy poczuła jego usta na swoich. Chciała wypowiedzieć jego imię, ale nie chciała przestawać go całować. Odwróciła się całkiem w jego stronę i całowali się dalej. Było jej dobrze. I zaskakująco realnie. W końcu, przygryzając jego dolną wargę, odważyła się rozchylić powieki. Bo musiała zobaczyć jego uśmiech. Była pewna, że on się uśmiecha, bo sama nie mogła powstrzymać kącików ust przed wędrowaniem coraz wyżej.

– Dzień dobry – odezwał się Marek łagodnie i cicho. Wpatrując się w Pati, nabrał głęboko powietrza i powoli je wypuścił.

– Dzień dobry – odpowiedziała po dłuższej chwili, rozglądając się na boki. Nie była pewna, czy to dalej jej sen, czy już rzeczywistość ani czy widok Marka bardziej ją ucieszył, czy zdziwił.

– Mógłbym się tak budzić codziennie – stwierdził, raz jeszcze całując ją w usta, a potem w policzek i skroń.

Dźwięk jego głosu i dotyk jego warg pozbawiły Patrycję wątpliwości. Uśmiechnęła się szerzej i zaczęła przeczesywać jego włosy palcami. Miała nadzieję, że było to dla niego równie przyjemne jak dla niej.

Potwierdził to cichym mrużeniem.

– Czy to już pora, żeby wstawać? – zapytała. Nie miała ochoty się stąd ruszać.

– Niestety – odparł, składając kolejne pocałunki na jej twarzy, aż znowu trafił na usta, które jednak tylko musnął, wprawiając tym Pati w lekką frustrację. – Niecałe czterdzieści minut do pierwszej lekcji. A raczej nie pójdziemy na skróty przez las w tym śniegu.

Marek powoli wstał z łóżka i dopiero teraz Patrycja zobaczyła, że spał w podkoszulku i bokserkach. Speszona odwróciła od niego wzrok, ale kątem oka obserwowała, jak chłopak wkłada ubrania. Zaczął od swetra.

– To ja pójde się ogarnąć – bąknęła. Przełożyła nogi na drugą stronę materaca, starając się nie patrzeć na Marka.

– Mogę mieć tylko nadzieję, że tak samo reagujesz na kolegów przebiegających się w szatni po treningu – zaśmiał się.

Podniosła na niego oczy. Miał na sobie dzinsy i właśnie podnosił z podłogi skarpetki. Skojarzyło jej się to ze scenami łóżkowymi, które widywała w filmach, a to sprawiło, że jej policzki zrobiły się gorące.

Chłopak do niej podszedł.

– Ale na mnie możesz patrzeć, ile chcesz. – Uśmiechnął się i pochylił, by ją pocałować. – Zrobię kanapki – oznajmił i odwrócił się ku drzwiom. – Ze śniadaniem w domu raczej się nie wyrobimy.

• • •

Przyśpieszoną wersję porannego zbierania się do szkoły Pati miała opanowaną do perfekcji. Niemniej po przerwie świątecznej musiała sobie odświeżyć tę rutynę: toaleta, szybki prysznic i umycie zębów, doprowadzenie włosów do jako takiego porządku, minimalistyczny makijaż, włożenie czegoś z wieszaków z dziewczęcymi ciuchami, zebranie odpowiednich książek i zeszytów do plecaka.

Po piętnastu minutach była gotowa. Przed wyjściem z pokoju zgarnęła jeszcze tylko telefony swój i Pawła z szafki nocnej. Na ekranie tego pierwszego zobaczyła powiadomienie o nowej wiadomości. Trzymając jedną rękę na klamce drzwi, odczytała SMS-a. Tomek pytał, czy nadal są umówieni na rozmowę po szkole.

Zakłęła pod nosem. Zupełnie o tym zapomniała. Zawahała się, zerknęła na zegarek i odpisała mu szybko: „Jasne”, po czym z plecakiem przerzuconym przez ramię wróciła jeszcze na chwilę do łazienki, by nałożyć na rzęsy więcej tuszu i nieco lepiej przypudrować twarz. Na wszelki wypadek zabrała ze sobą część kosmetyków. Niezależnie od tego, co zamierzała mu powiedzieć, nie mogła sobie pozwolić na to, by wyglądać za bardzo jak Paweł.

Patrząc na swoje odbicie w lustrze, skrzywiła się. Jej włosom jednak przydałoby się mycie. Ale nie było na to czasu. Przy okazji uświadomiła sobie, że nie ma na nosie okularów zerówek i zaczęła ich nerwowo szukać.

– Pati, musimy wychodzić! – dobiegło do niej wołanie Marka, kiedy akurat schylała się pod biurko. Odwróciła głowę zbyt gwałtownie i przywalila nią w blat. Znowu przekłęła, tym razem głośniej.

– Szukam okularów, zaraz będę! – odrzyknęła.

– Są tutaj!

Omal ponownie nie uderzyła się w biurko, kiedy usłyszała głos swojej matki. Wstała i zbiegła na dół, gdzie Bożena stała przy wyspie kuchennej z kubkiem herbaty w rękę obok Marka, który właśnie pakował kanapki do swojego plecaka.

– Twoja mama wróciła wcześniej i podjechała do domu, żeby zabrać ze sobą do pracy coś do jedzenia – wyjaśnił chłopak. Nie wyglądał na zakłopotanego zaistniałą sytuacją.

– Widzę, że jednak Marek musiał cię dobudzić? – zapytała radośnie Bożena.

Pati chwilę patrzyła na nią ze zdumieniem. Potem skierowała wzrok na chłopaka, który był w równie dobrym nastroju jak jej matka.

– Kiedy zobaczyłam kanapki, które robi, musiałam go poprosić o przygotowanie jednej też dla mnie – kontynuowała mama, kładąc dłoń na ramieniu Marka. – Prezentują się o wiele lepiej niż te, które rano zapakowałam naszym mężczyznom – uważała z udawanym niezadowoleniem.

– Po prostu wykorzystuję wczorajsze resztki – odparł chłopak z uśmiechem. Bożena też się uśmiechnęła, po czym podeszła do córki i pocałowała ją w policzek.

– Dzień dobry, kotku – powiedziała. – Ten chłopak to skarb – dodała ciszej i skierowała się ku schodom. – Bawcie się dobrze w szkole! – rzuciła jeszcze przez ramię.

– Dzięki, mamo, na pewno będzie super... – odpowiedziała Patrycja z nutą niechęci w głosie.

– Oczywiście, że będzie super. – Marek zbliżył się do niej i całując ją, zapakował dwie kanapki do jej plecaka. – W końcu to pierwszy dzień w szkole, kiedy nie będę musiał dementować plotek o tym, że między nami coś jest.

Podniosła na niego oczy. Wyglądał na autentycznie podekscytowanego. Jednak nie do końca podobało jej się, że przypomniał jej o tym, jak całkiem niedawno powiedziała mu, iż nie życzy sobie, by ktokolwiek myślał, że się spotykają. To było kiedyś i cieszyła się, że mimo jej krzywdzących słów Marek się nie poddał – ani wtedy, ani później, gdy oznajmił, że „do trzech razy sztuka”. Pati czuła, że ten trzeci raz to bardziej jej szansa niż jego. I nie zamierzała jej zmarnować.

Tak czy siak, zaczęła się denerwować, że za chwilę wszyscy się o nich dowiedzą. Wmawiała sobie, że chodzi przede wszystkim o to, że nie chce zwracać na siebie zbędnej uwagi, a u boku Marka będzie to niemal niemożliwe. Nawet ci koledzy

z drużyny, których wcześniej nie interesowała jako dziewczyna, zaczęły się jej baczniej przyglądać. A ona nie mogła pozwolić, by ktoś zauważył w niej coś, co ułatwi odkrycie, że Patrycja i Paweł to ta sama osoba.

Poza tym nie za bardzo chciała, by jej znajomi dowiedzieli się o jej związku z Markiem z plotek, zanim ona im o nim powie. „Może powinnam rozesłać wszystkim SMS-y z oficjalną informacją?” – przemknęło jej przez głowę. Zaśmiała się cicho.

– Jest w tym coś śmiesznego? – zapytał Marek.

– Hm, nie. – Uśmiechnęła się czule i przeczesła jego włosy palcami. – Może powinieneś się uczesać przed wyjściem? – zmieniła temat.

Marek zerknął na zegarek.

– Nie ma czasu. A co, aż tak źle wyglądam? – Uniósł brew.

– Wręcz przeciwnie – westchnęła. – Wyglądasz zabójczo.

Zareagował tak uroczym uśmiechem, że Pati zapragnęła przyciągnąć go do siebie i całować tak długo, aż zabraknie jej tchu. Wykorzystała wszystkie pokłady silnej woli, by się powstrzymać. Pociągnęła go za sobą do przedpokoju.

– Ale – podjęła – ktoś może pomyśleć, że przestałeś o sobie dbać, od kiedy masz dziewczynę.

Zaśmiał się krótko i pokręcił głową. Pochylił się, by zawiązać buty.

– Może też pomyśleć... – Podniósł się i spojrzał jej głęboko w oczy. – Że moja dziewczyna nie jest w stanie trzymać rąk przy sobie i dlatego moje włosy tak wyglądają.

Patrycja przygryzła dolną wargę.

Nie przestając się uśmiechać, Marek odwrócił się, żeby otworzyć drzwi. Przepuścił ją przed sobą.

– Co, wydaje mi się, jest absolutną prawdą – dokończył z nieskrywanym zadowoleniem i chwycił jej dłoń.

• • •

Szli szybkim krokiem, mijając po drodze kilka osób. Za każdym razem Pati czuła na sobie ciekawski wzrok, ale nie odwracała głowy, by sprawdzić, czy kogoś faktycznie zainteresowało to, że kapitan Malinówki trzyma ją za rękę.

Im bliżej szkoły byli, tym większy stres odczuwała, ale uznała swoją reakcję za tak dziecinną, że wolała nie dzielić się nią z Markiem. Rozmawiali o tym, jak miło spędzili razem ostatnich kilka dni, o jej rodzinie, o planach Jacka i Stefana.

– Słyszałeś, jak bardzo są zadowoleni z życia w Stanach. Tata niby cały czas twierdzi, że to tylko pięcioletni kontrakt, ale przecież możliwe, że będą chcieli zatrzymać go tam na dłużej – powiedziała Patrycja. – A Jacek dawno przestał mówić

o powrocie do kraju po studiach. Tylko że... Jego priorytety mogły się ostatnimi czasami trochę pozmienić.

Marek pokiwał głową ze zrozumieniem.

Pati myślała przez chwilę, zanim zdecydowała się zadać pytanie, które od jakiegoś czasu chodziło jej po głowie:

– Wiesz, że kiedyś podobałeś się Maryśce?

– Trudno było nie zauważyć – roześmiał się. – Też uważam, że jest ładna – rzucił, a ukłucie w klatce piersiowej uzmysłowiło Patrycji, że jeszcze nieraz będzie o niego zazdrosna. – Co z tego?

Zmarszczyła brwi, nie do końca rozumiejąc jego komentarz.

– Podejrzewam, że nie tylko jej się podobam – dodał, puszczając oko.

Poczuła kolejne ukłucie. Nie dość, że mówił o tym w czasie teraźniejszym, to jeszcze ewidentnie miał na myśli szersze grono wzdychających do niego dziewczyn. Otworzyła usta, by coś odpowiedzieć, ale ostatecznie spuściła tylko wzrok, nieprzerwanie marszcząc czoło. Zrobiła niezadowoloną minę.

Marek najwyraźniej uważał to za bardzo zabawne.

– O mnie nie musisz się martwić – oznajmił i pocałował ją w skroń.

Zwolnili kroku. Wyrzuciła ich dwójka uczniów, którzy rzucili im zaciekawione spojrzenia.

– Tylko o te wszystkie dziewczyny, którym się podobasz? – zgadła.

– Te wszystkie dziewczyny mnie nie interesują – zapewnił ją i uśmiechnął się szeroko.

– Cieszę się, że cię to bawi. – Ledwo wypowiedziała te słowa, poczuła, jak unoszą się kąciki jej ust.

– Trochę tak – przyznał. – I nie byłoby źle, gdybyś podobnie reagowała na zaloty chłopaków, którym ty się podobasz.

– Ja? – zdziwiła się.

– Ty – potwierdził. Zatrzymał się, obrócił Pati ku sobie i przez moment wpatrywał się w nią intensywnie.

Byli jakieś sto metrów od wejścia na teren szkoły, a lekcje zaczynały się za chwilę, więc mijalo ich coraz więcej osób. Patrycja starała się skupić na Marku, ale nie potrafiła pozbyć się myśli, że obserwują ich teraz dziesiątki par oczu. On się tym nie przejmował. Pochylił się i dał Pati całusa.

Gdy tylko przeszli przez bramę, Marek objął Patrycję ramieniem, a jej serce zaczęło bić szybciej. Wiedziała, że tym gestem chciał pokazać wszystkim, którzy mogliby mieć jakiegokolwiek wątpliwości, że on i ona są teraz parą. Było w tym coś niesamowicie miłego, ale też nieco niepokojącego. Ale nie chciała teraz o tym myśleć, więc skierowała swoje rozważania gdzie indziej.

– Co twoi rodzice myślą o twoim przyjeździe do mnie w środku nocy? – zapytała. Chłopak znowu się zaśmiał. Patrycja uniosła brwi i skupiła na nim wyczekujące spojrzenie.

– Nie sądzę, żeby cokolwiek myśleli – odpowiedział po dłuższej chwili. – Śniadania w restauracji serwujemy tylko w weekendy, więc w tygodniu zazwyczaj zaczynają dzień, kiedy mnie nie ma w domu.

– Czyli wymknąłeś się?

Marek ledwo powstrzymał kolejny wybuch śmiechu, a gdy przystanęli tuż pod schodami, popatrzył jej prosto w oczy. Przez jego twarz przebiegł łobuzerski uśmieszek.

– Kotku, wiesz, że jestem dorosły i mogę robić, co chcę?

Wymówił, a właściwie wymruczał te słowa w tak zmysłowy sposób, że w pierwszej chwili w ogóle ich nie zrozumiała i odniosła wrażenie, że Marek składa jej jakąś nieprzyzwoitą propozycję. Dopiero po chwili dotarł do niej sens jego wypowiedzi i skrzywiła się nieznacznie.

– Moja mama mówi do mnie „kotku” – zauważyła i przypomniała sobie, że Marycha zwracała się tak kiedyś do Pawła. Pati nie była pewna, czy chce, by jej chłopak też ją tak nazywał.

– Postaram się wymyślić coś lepszego – obiecał i przyciągnął ją do siebie. Ponownie nie zważając na to, że tuż obok przechodziły grupki spóźnialskich, pocałował ją tak długo i namiętnie, że po chwili zapomniała o całym świecie, w tym o swoim zdenerwowaniu.

Zbyt szybko przypomniał jej jednak o tym wszystkim dzwonek na lekcję. Marek odsunął się od niej niechętnie.

– Do zobaczenia na przerwie? – zapytał.

Skinęła głową, nadal nieco odurzona pocałunkiem.

– Sala dwieście cztery – wybąkała i wskoczyła na schody.

– Tak, wiem – zawołał za nią.

Zatrzymała się w drzwiach wejściowych i spojrzała na chłopaka przez ramię, jakby chciała się upewnić, że on też zamierza iść na pierwszą lekcję. Nie spuszczając z niej wzroku, uśmiechał się uroczo i nieśpiesznie stawiał stopy na kolejnych stopniach. Odwzajemniła uśmiech i czując niesforne motyle w brzuchu, wbiegła do budynku.

Na szczęście po przerwie świątecznej – mimo że nauczyciel siedział na swoim miejscu nad otwartym dziennikiem – w klasie panował taki harmider, że prawie nikt nie zauważył przybycia Patrycji. Nie mogła się jednak pozbyć wrażenia, że przynajmniej część rozmów dotyczy właśnie jej. Skarciła się za tę myśl. Przecież nie była pępkiem świata.

Gdy mijają ławki Gwiazd, Karolina lekko się do niej uśmiechnęła, jak gdyby wyrażała tym swoją wdzięczność. Pati wiedziała, o co chodziło, i odpowiedziała przyjaznym skinieniem głowy. Jednak niezależnie od tego, jak niewytłumaczalnie sympatyczna stała się Karolina w ostatnich tygodniach, nie zamierzała wspominać jej o tym, że Paweł jest teraz wolny. Groziło to wzmożonym zainteresowaniem Gwiazdy, a tego Patrycja wołała uniknąć.

Podeszła do swojej ławki. Po minach Piotrka i Marcina zorientowała się, że już zostali poinformowani o jej związku z Markiem.

– Upredziłam ich, zanim dowiedzieli się z plotek – oznajmiła Marycha. Musiała być zmęczona po nie całkiem przespanej nocy i na pewno przeżywała wyjazd Jacka, ale na pierwszy rzut oka nie było tego po niej widać.

– Dzięki – odparła Pati.

Usiadła na swoim miejscu i posłała kolegom ostrożne spojrzenie. Wiedziała, że nie przepadają za Markiem, choć nadal nie miała pojęcia dlaczego. Miała nadzieję, że mimo to go zaakceptują i nie będzie musiała stanąć przed wyborem „albo my, albo on”.

– Gratulacje – wydusił z siebie Piotrek.

Marcin się nie odezwał, tylko przypatrywał się Patrycji, jakby zastanawiał się, czy Maryśka ich przypadkiem nie wkręca.

Pati uśmiechnęła się do kolegów, ale nie bardzo wiedziała, co miałyby im powiedzieć. Postanowiła więc zmienić temat.

– Jak wam minęła przerwa świąteczna? – spytała przymilnie.

Na odpowiedź nie było jednak czasu, bo profesor Tytek odchrząknął głośno i wywołał pierwsze nazwisko z dziennika.

– Pogadamy na przerwie – rzucił Piotrek.

Patrycja przytaknęła skinieniem głowy. Gdy odwracała się w stronę tablicy, uświadomiła sobie, że po tej lekcji może wcale nie mieć czasu dla kolegów. Zresztą podejrzewała, że Marek najchętniej zająłby jej również wszystkie kolejne przerwy. I niby ją to cieszyło, ale też pomyślała sobie, że takie ciągle bycie razem w dłuższej perspektywie może okazać się nieco przytłaczające. Nie była przyzwyczajona do bezustannego przebywania w czyimś towarzystwie. A podwójne życie, które prowadziła od kilku miesięcy, i tak mocno nadszarpnęło rezerwy chwil, w których była naprawdę sama.

Ale może właśnie o to chodziło w byciu w związku? Może samotność była zarezerwowana dla tych, którzy nie mają kogoś, z kim mogliby spędzić cały swój wolny czas? A tak naprawdę Pati bezsprzecznie wolała, by Marek był przy niej częściej niż rzadziej.

– Myślisz o Marku? – zgađła Marycha, widząc rozmarzony wyraz twarzy koleżanki.

Patrycja pokiwała głową, a kąciki jej ust uniosły się wyżej. Zaraz jednak zdała sobie sprawę, że Maryśka musi być dzisiaj w dokładnie odwrotnym nastroju niż ona. „Być może powinnam dotrzymywać jej towarzystwa i podtrzymywać ją na duchu?” – pomyślała.

– Chcesz się gdzieś przejść po szkole? – zapytała.

Marycha zaśmiała się pod nosem.

– Mną się nie przejmuj, ciesz się swoim księciem na białym... – urwała, zauważwszy karcący wzrok nauczyciela. – Poza tym chyba muszę odespać ostatnie dwie noce – dodała po chwili szeptem. – Ale dzięki. Może jutro.

– Jasne.

• • •

Ledwo wyszli z sali lekcyjnej, Pati zobaczyła na korytarzu idącego w ich stronę Marka. Kiedy i on ją spostrzegł, uśmiechnął się tak czarująco, iż była pewna, że nie tylko jej serce zabiło mocniej na jego widok i że nie tylko ona nie mogła oderwać od niego oczu.

– Nadal najprzystojniejszy facet w szkole – wyartykułowała jej myśli Maryśka, wzdychając przesadnie i lekko popychając Patrycję w stronę chłopaka.

Od razu chwycił ją w ramiona i nie przejmując się tym, że zatamują ruch na korytarzu, pocałował ją. Kątem oka Pati zauważyła, że Marycha, Piotrek i Marcin ich mijają.

– Tęskniłem – wymruczał Marek wprost do jej ucha.

Patrycja czuła się bardzo nie na miejscu, a zachowanie chłopaka jednocześnie zawstydzalo ją i podniecało. I jak zwykle nie umiała mu powiedzieć, żeby przestał.

Ciąg dalszy dostępny w pełnej wersji książki.

Podziękowania

Skoro czytasz te podziękowania, najprawdopodobniej jesteś już po lekturze dwóch moich powieści. Bardzo Ci za to dziękuję! Wsparcie czytelników jest dla mnie wszystkim. Jestem niesamowicie wdzięczna za każdą przeczytaną książkę, każde polecenie i każde miłe słowo.

Szczególne podziękowania należą się beta-czytelniczkom *Dobrze rozegrane*: Matyldzie, Amelii, Gosi Palonek, Kasi Filar, Julii Wajdzik, Natalii Sadlik, Julicie Kwasek, Julce Olender, Natalce Syrylak, Basi Jelonek i Emilii J.Lee. Dziewczyny, jesteście najlepsze! Pomogłyście mi w doszlifowaniu fabuły, a przede wszystkim podsycałyście moją wiarę w to, że warto się starać i pisać jeszcze więcej.

Dziękuję też mojemu Piotrkowi za autentycznie anielską cierpliwość i odpowiadanie na nawet najgłupsze pytania dotyczące praw fizyki czy warunków atmosferycznych przy pisaniu zarówno pierwszej, jak i drugiej książki z serii *Dobrze zagrane*. To dzięki niemu tęcza pojawia się nad lasem zamiast nad miastem, a w Malinowie zmierzcha wtedy, kiedy powinno.

Podziękowania należą się również całej mojej najbliższej rodzinie (tej rodzonej i tej przyszywanej) – za wyrozumiałość. Wiem, że między innymi przez pisanie i inne pisarskie „obowiązki” nie zawsze poświęcam Wam tyle czasu, ile powinnam. A Wy kochacie mnie mimo wszystko. I akceptujecie to, że zazwyczaj żyję bardziej w mojej wyobraźni niż w rzeczywistym świecie, jednocześnie nie pozwalając na to, bym zatraciła się w niej doszczętnie.

Bardzo rzadko mówię to na głos, ale ja też Was kocham. Z całego serducha.

Streszczenie *Dobrze zagrane*

Pati ma w życiu jedną pasję: piłkę nożną. Dlatego gdy po przeprowadzce orientuje się, że w małym Malinowie nie ma kobiecych klubów, zgłasza się do jednego z dwóch męskich. Niestety zostaje wyśmiana przez trenera Maślaka. Wybiegając od niego, wpada na Marka – kapitana juniorskiej drużyny KS Malinówki i obiekt westchnień wielu dziewczyn, w tym Marychy, która już po pierwszym dniu Patrycji w nowej szkole staje się jej dobrą koleżanką. To dzięki niej Pati decyduje się przebrać za chłopaka i jako Paweł (przedstawiony trenerowi Kaputowi jako chłopak Maryški mieszkający w pobliskiej wiosce) zostaje bramkarzem KS Torpedy.

Aby uwiarygodnić podobieństwo między Patrycją a Pawłem, powstaje historia o ich pokrewieństwie. Zawodnicy Torpedy zaczynają interesować się kuzynką nowego kolegi, która na potrzeby odróżnienia się od swojego alter ego ubiera i zachowuje się teraz bardziej dziewczęco. Łukasz wypytuje Pawła wprost, natomiast Tomek, zamiast gadać, działa i pewnego poranka pojawia się przed domem Pati, by odprowadzić ją leśnym skrótem na lekcje. Podczas drugiej takiej przechadzki, a właściwie przebieżce, Patrycja potyka się i rani kostkę. Tomek znosi ją na swoją „tajną” polanę nad rzeką (gdzie przemycza ranę) i później także do szkoły.

Podczas pierwszego meczu granego z nową drużyną przeciw agresywnemu rywalowi Paweł zostaje pchnięty na słupek i doznaje urazu brzucha oraz głowy. Torpeda wygrywa, ale kontuzjowanych jest wielu – w tym Kuba, którego Pati odwozi razem z mamą do szpitala, z podejrzeniem wstrząśnienia mózgu. Martwi się o kolegę wtedy i długo później, dlatego zaczyna odprowadzać go po treningach do domu. Wchodzi jej to w nawyk, a Kuba szybko staje się ulubionym kolegą Pawła.

Torpedzie idzie w kolejnych meczach coraz lepiej i zyskuje szansę na utrzymanie się w tabeli, jednak pozostają jeszcze mecze z najmocniejszymi drużynami – Iskrą i Malinówką. Obydwie grają przeciwko sobie tydzień wcześniej. Patrycja wybiera się na ten mecz. Marek zauważa ją na trybunach i dedykuje jej gola. Nie podoba jej się, iż publicznie zasugerował tym, że między nimi coś jest, ale po krótkiej rozmowie zgadza się na umówione wcześniej korepetycje z matematyki. Dzięki nim i swojej uprzejmości Marek szybko zyskuje sympatię mamy Pati.

Mecz z Iskrą udaje się Torpedzie ledwo zremisować. Natomiast przed tym z Malinówką Patrycja wędruje na stadion. Spotyka tam Marka, który dzień później, podczas ostatniej rozgrywki rundy jesiennej, rozpoznaje w Pawle Pati, po czym... strzela jej gola. Wieczorem Patrycja znowu wybiera się na boisko, tym razem to Torpedy. Marek ją tam znajduje i siedząc razem na poprzeczce bramki, wyjaśniają sobie wiele kwestii. On obiecuje nie wyjawić nikomu jej sekretu, a ona po raz kolejny daje mu do zrozumienia, że nie chce się z kimkolwiek wiązać.

Malinówka awansuje do wyższej ligi okręgowej, a Torpedzie udaje się utrzymać w tej niższej, co zawodnicy świętują wspólnym wyjściem. W jego trakcie Pawła zaczepia Karolina. On ją splewia, ale mimo to dostaje od niej niedługo świąteczny prezent.

W okresie zimowym Torpeda zaczyna treningi w szkolnej sali gimnastycznej i siłowni. A w Malinowie pojawiają się tata Patrycji i jej brat. Pati nie wyprowadza kolegów z drużyny z błędu, gdy podejrzewają, że Jacek jest jej chłopakiem.

Podczas spędzonej wspólnie z rodziną Nowickich Wigilii Marycha zbliża się do Jacka. Patrycja zyskuje dzięki temu pewność, że jej koleżanka nie interesuje się już Markiem, który zresztą wpada tego dnia z wieczorną wizytą. Podarowuje Pati zegarek i jest to tak trafiony prezent, że rozczulona całuje chłopaka, ale zaraz potem się wycofuje. Po niedawnej rozmowie z bratem Patrycja czuje, że chce zaryzykować i dać Markowi lub Tomkowi szansę, ale nie chce podejmować tej decyzji impulsywnie.

W trakcie sylwestrowo-urodzinowej imprezy Tomka Pati bawi się chwilę ze znajomymi, a potem o północy Kuba ją całuje, a ona nagle uświadamia sobie, że wielokrotnie o nim śniła. Składa to jednak na karb zamartwiania się o kolegę po jego pobycie w szpitalu. Chwilę później Patrycja całuje się też z Tomkiem, jednak szybko przerywa i obiecuje mu wyjaśnienia na trzeźwo po powrocie do szkoły. Wychodzi z baru razem z Jackiem i Maryską, którzy ewidentnie są już parą.

Pati przebiera się za Pawła i w drodze powrotnej na imprezę spotyka się z Markiem. Wreszcie decyduje, że chce z nim być, i całuje go, a chłopak odwzajemnia jej czułości.

W barze Patrycja zastaje Tomka w podłym nastroju. Sama też gra przybitą rzekomym zerwaniem Pawła z Marychą. Obydwoje postanawiają do wakacji skupić się na piłce i dać sobie spokój z dziewczynami. Później razem z Łukaszem i Kubą idą na leśną polanę, gdzie solenizant rozpakowuje prezenty od kolegów, po czym długo gawędzą, popijając rum. Gdy rozmowy schodzą na temat kuzynki Pawła, Pati stara się nie angażować, choć bołą ją niektóre słowa kolegów. Poza tym jest wyczerpana i zmarznięta, mimo że dzieli śpiwór z Kubą, od którego bije ciepło.

Odprawiając Pawła do domu, Kuba mówi mu, że może „przestać udawać”. Patrycja panikuje, ale jednocześnie zaczyna godzić się z tym, że kolega ją rozpoznał – w końcu wie, że może mu ufać. Okazuje się jednak, że Kuba miał na myśli coś innego.

Pati zamienia kilka słów ze śpiącym w salonie bratem i wlecze się do swojego łóżka.

Postaci, które już znasz z *Dobrze zagrane*

RODZINA NOWICKICH

Patrycja (Pati) – kochająca piłkę nożną szesnastolatka, występująca także jako

Paweł Ziemisty (bramkarz Torpedy)

Jacek – starszy brat Pati, mieszkający w USA z tatą i tam studiujący

Bożena i Stefan – rodzice Pati

SZKOŁA

Marek Anielak – osiemnastoletni kapitan juniorskiej drużyny Malinówki

Maryśka Wawrzyniak (Marycha) – przyjaciółka Pati; niegdyś jedna z Gwiazd

Piotrek i Marcin – koledzy z klasy Pati; grają w szkolnej drużynie koszykówki

Marta i Jola – koleżanki z klasy Pati; siedzą w ławce przed nią i Marychą

Gwiazdy – grupka strojniś z klasy Pati; *Weronika, Kasia i Karolina* (która interesuje się Pawłem, a kiedyś kręciła z Łukaszem)

Luiza (Luśka) – siostra Marcina; koleżanka z klasy Tomka, Kuby i Łukasza

DRUŻYNA KS TORPEDY

Jan Kaput – trener Torpedy, a kiedyś trampkarzy w KS Malinówka

Byli zawodnicy Malinówki: *Tomek* (kapitan i napastnik), *Łukasz* (napastnik),

Kuba (skrzydłowy), *Mirek* (skrzydłowy), *Michał* (obrońca).

Pozostali: *Krystian* (obrońca), *Darek* (obrońca), *Krzysiek* (pomocnik), *Romek*

(pomocnik), *Przemek* (obrońca), *Grzesiek* (rezerwowy skrzydłowy), *Jurek*

(rezerwowy obrońca), *Witek* (rezerwowy obrońca), *Bartek* (rezerwowy napastnik)

POZOSTAŁE OSOBY

Anita – mama Marychy, właścicielka salonu fryzjerskiego Czarujący Look

Zenek i Kornelia – rodzice Marka, właściciele restauracji Smaki Owakie

Trener Maślak – trener w KS Malinówka

Pani Wiola – krawcowa; dobra znajoma Marychy

Playlista *Dobrze rozegrane*

- ROZDZIAŁ 1 – *Hard Times* (Paramore)
- ROZDZIAŁ 2 – *Stay With Me* (Sam Smith)
- ROZDZIAŁ 3 – *my boyfriend* (Ava Della Pietra)
- ROZDZIAŁ 4 – *We're Going to Be Friends* (The White Stripes)
- ROZDZIAŁ 5 – *Can't Help Falling in Love* (Elvis Presley)
- ROZDZIAŁ 6 – *Leaving, On a Jet Plane* (John Denver)
- ROZDZIAŁ 7 – *Womanizer* (Britney Spears)
- ROZDZIAŁ 8 – *Take A Chance On Me* (ABBA)
- ROZDZIAŁ 9 – *Dirty Little Secret* (The All-American Rejects)
- ROZDZIAŁ 10 – *Treasure* (Bruno Mars)
- ROZDZIAŁ 11 – *Dream It Possible* (Chloé 666)
- ROZDZIAŁ 12 – *Running Out Of Time* (Paramore)
- ROZDZIAŁ 13 – *Don't Lie* (Black Eyed Peas)
- ROZDZIAŁ 14 – *I Wanna Be Yours* (Arctic Monkeys)
- ROZDZIAŁ 15 – *Why Did You Do That?* (Lady Gaga)
- ROZDZIAŁ 16 – *Anyone of Us* (Gareth Gates)
- ROZDZIAŁ 17 – *Just the Way You Are* (Bruno Mars)
- ROZDZIAŁ 18 – *Can't Force Love* (Andy Frasco & the U.N.)
- ROZDZIAŁ 19 – *Dare* – z książki „*Dobrze rozegrane*” (Matt Brown)
- ROZDZIAŁ 20 – *Jealous* (Nick Jonas)
- ROZDZIAŁ 21 – *All Of The Girls You Loved Before* (Taylor Swift)
- ROZDZIAŁ 22 – *Kids Forever* (Jared Evan)
- ROZDZIAŁ 23 – *What Makes You Beautiful* (One Direction)
- ROZDZIAŁ 24 – *Complicated* (Avril Lavigne)
- ROZDZIAŁ 25 – *The Man* (Taylor Swift)
- ROZDZIAŁ 26 – *Can't Take My Eyes off You* (Frankie Valli)
- ROZDZIAŁ 27 – *Heart Attack* (One Direction)
- ROZDZIAŁ 28 – *Into You* (Ariana Grande)
- ROZDZIAŁ 29 – *Sorry Seems To Be The Hardest Word* (Blue, Elton John)
- ROZDZIAŁ 30 – *Trust* (Justin Bieber)

ROZDZIAŁ 31 – *Someday* (Nickleback)

ROZDZIAŁ 32 – *Hey There Delilah* (Plain White T's)

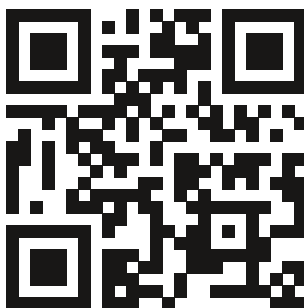
ROZDZIAŁ 33 – *Always* (Bon Jovi)

ROZDZIAŁ 34 – *Count on Me* (Bruno Mars)

ROZDZIAŁ 35 – *Pressure* (Muse)

• • •

Zeskanuj kod QR lub znajdź „Dobrze rozegrane (książkowa playlista)” na Spotify!



Spis treści

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku!	9
ROZDZIAŁ 1	
Kac.	11
ROZDZIAŁ 2	
Konkurs.	22
ROZDZIAŁ 3	
Przesłuchanie	37
ROZDZIAŁ 4	
Elektryczność	51
ROZDZIAŁ 5	
Bliskość	63
ROZDZIAŁ 6	
Pożegnanie	77
ROZDZIAŁ 7	
Kobieciarz	89
ROZDZIAŁ 8	
Idiota	100
ROZDZIAŁ 9	
Fleja	113
ROZDZIAŁ 10	
Priorytety	128
ROZDZIAŁ 11	
Marzenie	139
ROZDZIAŁ 12	
Robota	153
ROZDZIAŁ 13	
Szczerość.	170
ROZDZIAŁ 14	
Masaż	183

ROZDZIAŁ 15	
Gołębiczki	198
ROZDZIAŁ 16	
Draśnięcie	216
ROZDZIAŁ 17	
Panda	235
ROZDZIAŁ 18	
Rozsądek	248
ROZDZIAŁ 19	
Porozumienie	262
ROZDZIAŁ 20	
Zazdrość	279
ROZDZIAŁ 21	
Kumple	296
ROZDZIAŁ 22	
Przedszkole	310
ROZDZIAŁ 23	
Kreacja	320
ROZDZIAŁ 24	
Dzientelmen	336
ROZDZIAŁ 25	
Próżność	346
ROZDZIAŁ 26	
Kopciuszek	361
ROZDZIAŁ 27	
Nie	378
ROZDZIAŁ 28	
Schadzka	391
ROZDZIAŁ 29	
Pogaduchy	401
ROZDZIAŁ 30	
Plotki	412
ROZDZIAŁ 31	
Kiedyś	427
ROZDZIAŁ 32	
Korespondencja	439

ROZDZIAŁ 33	
Zawsze	452
ROZDZIAŁ 34	
Zasady	464
ROZDZIAŁ 35	
Wyzwanie	477
Podziękowania	487
Streszczenie <i>Dobrze zagrane</i>	488
Postaci, które już znasz z <i>Dobrze zagrane</i>	490
Playlista <i>Dobrze rozegrane</i>	491